



**Państwa nieuznawane –
krwawe igraszki imperium**
Rozmowa z Tomaszem
Grzywaczewskim
s. 16



**Kazimierz Ritter
von Milbacher**
Iwan Bondarew
s. 20

Orłowscy
Dmytro Antoniuk
s. 28

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

Podsumowanie Roku Akcji Pomocy Polakom na Wschodzie

Chciałbym, żeby Polacy na całym świecie przeżywali stulecie niepodległości – powiedział prezydent podczas uroczystego podsumowania II edycji Akcji Pomocy Polakom na Wschodzie. Podziękował rodakom za podtrzymywanie polskości i kultury.

Prezydent nawiązał do występów zespołów muzycznych i tanecznych, które zaprezentowały się podczas uroczystości. – Dzieci wychodzą na scenę i pięknie mówią po polsku, śpiewają po polsku, tańczą tańce, które są elementem naszej wielkiej tradycji. Ogromnie za to dziękuję – powiedział.

- Dziękujemy wszystkim polskim nauczycielom, wszystkim organizatorom polskiego życia kulturalnego, wszystkim prowadzącym Polskie Domy. Dziękujemy z całego serca polskim księżom pracującym na tych terenach, którzy swoją posługą duszpasterską wzmacniają tego ducha, z jednej strony właśnie wiary, tradycji, polskiej kultury, ale przede wszystkim bardzo często także podtrzymują na duchu – podkreślił.

Prezydent dziękował też partnerom i sponsorom akcji pomocowej. – Z całego serca zachęcamy, aby dalej brać w niej udział – zaapelował.

- Warto pomagać proszę państwa – dodała pierwsza dama Agata Kornhauser-Duda. Przypomniała, że spora część darów w ramach Akcji Pomocy Polakom na Wschodzie trafia do szkół.



© Grzegorz Jakubowski / KPRP

- Jest to wyraz naszej wdzięczności dla wszystkich tych, którzy dbają o rozwój oświaty polskiej mniejszości narodowej za granicą. Wdzięczności za upowszechnianie języka polskiego, wiedzy o naszym wspólnym dobru kulturowym, o tradycji i kulturze – podkreśliła.

- Te wszystkie starania są ogromnie ważne, ponieważ wzmacniają poczucie polskiej tożsamości narodowej wśród pokoleń, które urodziły się poza Polską – zaznaczyła pierwsza dama.

- To jest takie piękne świadectwo tego, że wszyscy my, Polacy, rozsia-

ni po całym świecie, niezależnie od tego, w jakim zakątku globu mieszkamy, jesteśmy jedną rodziną, ponieważ w sercu nosimy Polskę. Jeszcze raz bardzo państwu wszystkim dziękuję – podkreśliła pierwsza dama Agata Kornhauser-Duda.

źródło: prezydent.pl

Wszystkiemu winien Internet

Truizmem jest stwierdzenie, że w XXI wieku dla większości z nas podstawowym źródłem informacji jest Internet. Elektroniczne wersje gazet, internetowe strony programów telewizyjnych i radiowych kuszą wielu nie tylko szybkością przekazu, ale także poczuciem współuczestnictwa w jego tworzeniu. Równie ważny co sucha informacja jest jej społeczny odbiór, a zasiadając przed monitorem każdy z nas otrzymuje możliwość skomentowania treści, które wzbudziły jego zainteresowanie. I niestety zbyt wielu z tego prawa korzysta.

AGNIESZKA SAWICZ

Możemy sobie wyobrazić, że przed epoką globalnej sieci wiele wydarzeń, którymi tak się emocjonujemy, przeszłoby bez większego echa. Ulicami Lwowa przemaszzerowali nacjonalisci? Niektórzy przyjęliby to wzruszeniem ramion, inni zareagowaliby znacznie ostrzej, ale tak naprawdę temat nie miałby długiego żywota. Zniknąłby przygnieciony codziennością, dziś jednak żyje, podsycany przez internetowe dyskusje.

Oczywiście, każdy ma prawo do oceny. Marsz nacjonalistów mógł wzbudzić skrajnie negatywne emocje, choćby dlatego, że wielu Polaków zdaje sobie sprawę z zagrożenia, jakim jest radykalizacja nastrojów społecznych. Mamy z nią do czynienia nad Wisłą, gdzie coraz częstsze są przypadki agresji na tle narodowościowym czy religijnym. Już w 2015 r. liczba przestępstw na tle rasowym i etnicznym wzrosła o 40%, w 2016 r. śledztw prowadzo-



Konstanty Czawaga

nych w sprawach o czyny popełnione z pobudek rasistowskich, czy ksenofobicznych bądź antysemitowskich było aż o 83% więcej, niż rok wcześniej. W 2017 r. według informacji Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych, codziennie wpływało od 30 do 100 zawiadomień o atakach na obcokrajowców. Jeśli tak źle dzieje się w Polsce, jej mieszkańcy mogą snuć obawy przed nasileniem się podobnych zjawisk na Ukrainie.

W internetowej przestrzeni mnożą się obecnie wezwania do zaniechania udzielania wschodniemu sąsiadowi jakiegokolwiek pomocy, gdyż za kolejne miliony euro kupowane tam podobno będą „czarne i czerwone farby”. Pojawiają się też deklaracje rezygnacji z wyjazdów na Ukrainę, aby nie finansować jej mieszkańców. Nie można też nie wspomnieć o inwektywach, agresji i wezwaniach do czynów zabronionych.

(cd. na s. 4)

W Sahryniu koło Hrubieszowa powinien powstać pomnik Ukraińców zamordowanych przez AK i BCh

Tak uważają przedstawiciele Związku Ukraińców w Polsce. W tej małej wsi w województwie lubelskim odbędą się uroczystości upamiętniające 74. rocznicę akcji oddziałów Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich przeciwko ukraińskim wsiom na terenie dawnych powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego.

- Zwracamy się do władz RP z apelem do udziału w uroczystościach ku czci ofiar w 74. rocznicę zbrodni wojennych, których ofiarą padli obywatele Polski narodowości ukraińskiej.

- W rocznicę tych tragicznych wydarzeń ponawiamy prośbę o podjęcie dialogu z organizacjami mniejszości ukraińskiej z Polski w kwestii upamiętnienia ofiar zbrodni wojennych, akcji pacyfikacyjnych i represji komunistycznych w latach 1944-1947. Jednocześnie zwracamy się z apelem do społeczeństwa polskiego o solidarność z naszą społecznością oraz potępienie tendencyjnych publikacji i działań usprawiedliwiających masowe zbrodnie na cywilnej ludności ukraińskiej oraz przypadków profanowania i blokowania odnowienia grobów i upamiętnień ukraińskich na terenie Rzeczypospolitej – stwierdzili przedstawiciele Związku.

Ubolewają oni, że do dzisiaj nie doszło do oficjalnego odsłonięcia pomnika ofiar na cmentarzu we wsi

Sahryń. Uroczystości planowane na 2009 r. z udziałem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki nie doszły do skutku. Przypomnieli oni, że według ustaleń historyków w wyniku akcji podziemia polskiego tylko w ciągu marca 1944 r. zniszczonych zostało kilkadziesiąt wsi.

- W trakcie pacyfikacji ginęła ukraińska ludność cywilna. Najwięcej ofiar zostało zabitych 10 marca 1944 r. Na przykład we wsi Sahryń i jej koloniach zginęło wówczas 606 mieszkańców, znanych z imienia i nazwiska, w tym co najmniej sześć osób narodowości polskiej, pomyłkowo wziętych za Ukraińców (wśród ofiar było 227 kobiet i 151 dzieci), we wsi Szychowice – co najmniej 138 osób (w tym 66 kobiet i 34 dzieci), w Miętkim – nie mniej niż 110 osób (44 kobiety i 27 dzieci), zaś w Łaskowie – 326 osób (131 kobiet i 72 dzieci). W ciągu kilku dni (od 9 do 11 marca 1944) zniszczeniu uległo aż jedenaście miejscowości. Według ostatnich ustaleń z rąk polskich

formacji zginęło wówczas co najmniej 1228 Ukraińców. Kolejnych 21 miejscowości zniszczono pomiędzy 19 a 22 marca. Jedną z największych tragedii tego okresu była pacyfikacja wsi Bereś z 21 marca 1944 r. Zginęło wówczas nie mniej niż 239 osób (w tym 104 kobiety i 50 dzieci). Ogółem w marcu i kwietniu we wschodniej Lubelszczyźnie zginęło co najmniej 2220 osób narodowości ukraińskiej, w tym 850 kobiet i 422 dzieci – przypominają.

Zarząd Główny Związku Ukraińców w Polsce „ze zdziwieniem przyjmuje fakt, że wśród polskich polityków i instytucji, odpowiedzialnych za badanie zbrodni wojennych, nadal panuje milczenie na temat wydarzeń, które dotknęły obywateli polskich narodowości ukraińskiej” i dodają, że „dotychczasowe działania w tym względzie Instytutu Pamięci Narodowej uważamy za niewystarczające i mało efektywne”.

źródło: rp.pl

Adam Eberhardt: zły proces pokojowy to coś gorszego niż jego brak

- Zlikwidować republiki można tylko wówczas, gdy zgodzi się na to Rosja – powiedział w audycji „Więcej świata” Adam Eberhardt z Ośrodka Studiów Wschodnich o sytuacji w Donbasie, wskazując jednocześnie, że Moskwa na pewno nie zrobi tego za darmo.

USA chcą likwidacji separatystycznych republik na wschodzie Ukrainy, mówił o tym specjalny przedstawiciel USA ds. Ukrainy Kurt Volker. Czy Unia Europejska może pomóc Ukrainie w likwidacji prorosyjskich separatystycznych enklaw na jej terytorium i czy wspólnota zaangażuje się w ewentualną misję pokojową w tamtym regionie? Gotowość do wzięcia w niej udziału wyraziła już Szwecja.

- Zlikwidować republiki można tylko wówczas, gdy zgodzi się na to Rosja. A Rosja zgodzi się tylko wówczas, gdy osiągnie coś w zamian, a

więc kontrolę nad Ukrainą właściwą. To jest pewna oczywistość rosyjskiego myślenia politycznego – ocenił Adam Eberhardt.

Jego zdaniem, element sił pokojowych ONZ to gra pozorów, realizowana przez wszystkie strony tej wojny. – Rosja gra argumentem sił pokojowych, żeby pokazać, że jest konstruktywna. Z drugiej strony Ukraińcy mówią o tym, że chcą sił pokojowych, i oczywiście państwa zachodnie również. – Problem jest, że każdy pod tymi siłami pokojowymi myśli zupełnie o czymś innym – po-

wiedział gość Jedynki. Dodał, że nie widzi wspólnego mianownika pomiędzy stanowiskiem ukraińsko-zachodnim a rosyjskim.

Adam Eberhardt podkreślił, że zły proces pokojowy to coś gorszego niż brak tego procesu. – Chodzi o to, żeby nie dać Rosji narzędzia w postaci destabilizacji całej Ukrainy. Tylko o to chodzi polityce kremlofskiej, gdy chodzi o Donbas – ocenił. Gość określił też, czego można się spodziewać po wizycie Federiki Mogherini w Kijowie.

źródło: polskieradio.pl

Spór Serbii z Kosowem opóźnia zegary w całej Europie

Od połowy stycznia trwa bezprecedensowy spadek średniej częstotliwości w systemie energetycznym kontynentu, na obszarze rozciągającym się od Hiszpanii po Turcję oraz Polskę i Irlandię i ma wpływ na „zegary elektryczne sterowane częstotliwością systemu energetycznego, a nie drganiami kryształu kwarcu”, informuje Europejska Sieć Operatorów Systemów Przesyłowych Energii Elektrycznej (European Network of Transmission System Operators for Electricity, ENTSO-E). Obszar obejmuje 25 krajów, czyli większość kontynentu europejskiego.

Zegary, w jakie zazwyczaj zaopatrzone są radia, zegary piekarników i zegary, które programują systemy grzewcze, spóźniają się już o blisko sześć minut, podało ENTSO-E. Kontynentalny europejski system elektroenergetyczny „wykazuje ciągłe odchylenie częstotliwości od średniej wartości 50 hertzów”.

Problem pojawił się w Kosowie i Serbii. Nie jest jeszcze jasne, kto zrekompensuje braki energii, które obecnie sięgają już 113 gigawatogodzin. Operatorzy systemów przesyłowych „badają wszystkie opcje techniczne”, aby rozwiązać problem i wezwali rządy europejskie do „pilnego” znalezienia politycznego rozwiązania sprawy.

Serbia odmawia uznania Kosowa, odkąd w 2008 r. ogłosiło ono niepodległość, a kwestie sporne dotyczą również regulacji dotyczących energii. – Konflikt polityczny ma elektryczne konsekwencje – powiedziała Susanne Nies, rzeczniczka ENTSO-E.

źródło: onet.pl

Andrzej Klimczak nowym przewodniczącym SDP w Rzeszowie

Oddział SDP w Rzeszowie 2 marca wybrał nowe władze. Przewodniczącym został Andrzej Klimczak.

W latach osiemdziesiątych zaangażowany w działalność wydawniczą i kolporterską drugiego obiegu. Z regionem Polski południowo-wschodniej związany od roku 1989. Był dziennikarzem mediów regionalnych. Współpracownik firm producenckich, kierownik produkcji i reżyser. Autor książek o tematyce regionalnej. Inicjator i realizator międzynarodowych projektów medialnych.

Założyciel Klubu Dziennikarzy Polsko-Ukraińskich w roku 1998. Uczestnik i współorganizator konferencji poświęconych tematyce wschodniej. W latach 2009/2010 współpracownik portalu Parlamentu Europejskiego – Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów. Obecnie członek Naczelnej Rady Dziennikarskiej SDP i redaktor naczelny „Forum Dziennikarzy”.

W pięcioosobowym zarządzie znalazła się też Jolanta Gada Danak, od lat działająca w rzeszowskim SDP, dziennikarka Radia Rzeszów, która będzie pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego. Adam Cyło, redaktor naczelny jednego z regionalnych portali gospodarczych, został sekretarzem, a funkcję skarbnika objęła po raz kolejny, zasłużona dla SDP Anna Pakuła Sacharczuk.

Na członka zarządu wybrano też Annę Gordijewską z koła SDP we Lwowie, wieloletnią dziennikarkę mediów polskich, reżysera filmów dokumentalnych, pracującą obecnie



dla „Kuriera Galicyjskiego”. W zarządzie znalazł się też Piotr Samolewicz, znany dziennikarz specjalizujący się w tematyce kulturalnej.

Wybrano również pozostałe władze oddziału w Rzeszowie, składające się z osób o wielkim doświadczeniu, znanych z zaangażowania dla społeczności dziennikarskiej o wielkim doświadczeniu, co zwiastuje aktywną działalność.

Podczas zebrania odchodzący ze stanowiska Józef Matusz, ceniony były już prezes, wręczył pamiątkowe dyplomy najbardziej zasłużonym członkom rzeszowskiego SDP.

Dziękując znanemu członkowi SDP (do niedawna członkowi Zarządu Głównego), Józefowi Matuszowi, wyrażamy nadzieję, że nadal będzie aktywny w sprawach ważnych dla środowiska.

źródło: sdp.pl

Specjalny wysłannik USA: „Ukraina i Gruzja nie są gotowe do członkostwa w NATO”

- Ukraina i Gruzja nie są gotowe do członkostwa w NATO – oświadczył w wywiadzie dla ukraińskiej agencji Unian specjalny wysłannik USA ds. Ukrainy Kurt Volker. Pozostało im wiele do zrobienia – ocenił. Volker przypomniał, że podczas szczytu Sojuszu Północnoatlantyckiego w Bukareszcie w 2008 roku ani Kijów ani Tbilisi nie otrzymały Planu Działań na Rzecz Członkostwa w NATO (MAP). – Był to błąd – stwierdził.

Jednak, jak zaznaczył, MAP to jedynie instrument, który ma pomóc krajowi przygotować się do przystąpienia do organizacji, a nie gwarancja członkostwa w Sojuszu. Ukraina i Gruzja „musiały wykonać dużo pracy, teraz też pozostało im wiele do zrobienia” - podkreślił, oceniając, że ani w 2008 roku, ani obecnie kraje te nie są gotowe do członkostwa w NATO. Taką samą opinię Volker wyraził też w sierpniu ubiegłego roku.

- Bardzo szanuję Ukrainę, ale na razie nie uważam, by była ona gotowa do wejścia do NATO, ani, by NATO było gotowe do przyjęcia jej w obecnej sytuacji – powiedział wtedy amerykański wysłannik.

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko skierował list do sekretarza generalnego Sojuszu Jensa Stoltenberga z prośbą o przyznanie Ukrainie

Planu Działań na Rzecz Członkostwa w NATO. Wyrzucił również chęć, by w lipcu odbyło się posiedzenie Komisji NATO-Ukraina. W lipcu ubiegłego roku po posiedzeniu Komisji Ukraina-NATO w Kijowie Poroszenko oświadczył, że Ukraina nie zamierza obecnie ubiegać się o członkostwo w NATO, lecz do 2020 roku chce osiągnąć standardy, które obowiązują w Sojuszu. Pod koniec lutego prezydent oświadczył na konferencji prasowej poświęconej wyzwaniom, przed którymi stoi jego kraj w bieżącym roku, że dążenie do członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej i NATO powinno być zapisane w konstytucji. Zwrócił także uwagę, że członkostwo Ukrainy w NATO i UE to czynniki, które jednoczą społeczeństwo ukraińskie.

źródło: wPolityce.pl

Z Przemyśla do Ustrzyk Dolnych drezynami przez Ukrainę

9 marca Polacy i Ukraińcy dokonali przejazdu pociągiem specjalnym na nieczynnej prawie ćwierć wieku trasie kolejowej Przemyśl – Malhowice – Niżankowice – Dobromil – Chyrów – Starzawa – Krościenko – Ustrzyki Dolne. Akcję społeczną „Witajcie Bieszczady 2018” zorganizowało Stowarzyszenie linia 102.pl we współpracy z powstałym we Lwowie Stowarzyszeniem linia 102.ua.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Dzięki porozumieniu organizatorów tego przedsięwzięcia z władzami obydwóch krajów, straży granicznej i służb celnych polskie drezyny z pasażerami po raz siódmy przekroczyły granicę polsko-ukraińską w Malchowicach – Niżankowicach na przejściu, którego nie ma na mapach świata. Zostało ono zamknięte w 1994 roku, kiedy przestał kursować pociąg relacji Przemyśl – Zagórz. Jeszcze dwa lata temu zapomniany siedmiokilometrowy odcinek torów od Przemyśla do granicy z Ukrainą był w gąszczu drzew i krzewów, dopóki kilku przemyskich entuzjastów z Karolem Gajdzikiem na czele nie zorganizowało „Siekierzady”. Niedługo po torach oczyszczonych linii w ramach akcji „Mikołaj bez granic” w kierunku Ukrainy ruszyła pierwsza drezyna z darami dla dzieci.

- Od samego początku zadeklarowaliśmy, że głównym naszym celem jest ponowne uruchomienie linii kolejowej 102 i przywrócenie połączeń z Przemyśla do Zagórza – stwierdził prezes Stowarzyszenia linia 102.pl Karol Gajdzik. – Gdy dojdzie do odnowienia tego połączenia, na trasę wyruszy pociąg transgra-



linii kolejowej 102 został poruszony podczas XX międzynarodowej konferencji „Europa Karpat”, która 17 lutego odbyła się w Przemyślu. Pomiędzy obradami minister infrastruktury RP Andrzej Adamczyk i przewodniczący Sejmowej Komisji Bogdan Rzońca przejechali drezyną odcinek linii 102 do granicy z Ukrainą. Minister Adamczyk zadeklarował również, że przyzna 40 mln. zł na remont linii 102.

szej szkole dla dzieci z całego rejonu starsamborskiego. Również dzisiaj nasi uczniowie otrzymali prezenty.

Przesiadamy się do wyprodukowanej jeszcze w 1973 roku drezyny, która powoli rusza po szerokich torach. Dalej prowadzą dwie pary torów: 1.3 – to szerokie, 2.4 – wąskie czyli europejskie. Ruchu na tym na odcinku praktycznie nie ma, ponieważ pociąg Sambór – Niżankowice kursuje tylko raz dziennie. Dlatego można było robić przystanki i obserwować stan kolei. Zauważono, że brakuje tylko kilka kilometrów europejskiej pary torów.

Wszystko to jest do naprawienia, jeżeli tylko będą środki – mówili kolejarze ukraińscy. Liczą na uzyskanie dotacji z Unii Europejskiej. Obecny dyrektor lwowskiej filii Dnirowskiego Uniwersytetu Transportu Kolejowego Jarosław Bożelarski zapewnił o wsparciu naukowym tego polsko-ukraińskiego projektu. – Przeprowadziliśmy też rozmowy z kierownictwem Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu o współpracy, m.in. kształceniu kadry kolejarzy – dodał.

Podczas krótkiego przystanku na stacji w Dobromilu poseł Bogdan Rzońca, działacz Stowarzyszenia Linia.102.pl oraz przedstawiciele władz polskich i ukraińskich zwiedzili przedsiębiorstwo polsko-ukraińskie „Ukrholding” w celu zapoznania się z potrzebą transportowania jego produkcji za granicę linią kolejową. Tymczasem obserwujemy stary dworzec kolejowy, który nie tak dawno został zdewastowany przez ludność miejscową. Jest to raczej wyjątek, ponieważ następny dworzec na stacji w Chyrowie jest w nienaruszonym stanie. Zachował się tam

drogowe czy piesze, a tym czasem już kolejne drezynki przybyły z Przemyśla. To może by mogli uruchomić pociąg pasażerski?

To marzenie kobiety jest bliskie do spełnienia. Zdaniem Karola Gajdzika, a także ekspertów polskich i ukraińskich na początku realizacji projektu po wyremontowaniu torów od Przemyśla do granicy z Ukrainą można byłoby puścić szynobus do Niżankowic.

Ostatnia czynna stacja przed granicą ukraińsko-polską jest Starzawa, do której także raz dziennie dociera pociąg pasażerski z Sambora. Dalej prowadzą tory europejskie. Z powodu mostku awaryjnego polski „motoraczek” tam nie dojechał i czeka na nas na przejściu Krościenko – Smolnica. Te kilka kilometrów jedziemy samochodami.

Końcowy punkt wyprawy Krościenko, gdzie na peronie odbyła się wzruszająca ceremonia powitania z udziałem władz powiatu bieszczadzkiego.

Starosta bieszczadzki Marek Andruch przypomniał, że linia kolejowa z Przemyśla przez Chyrów do Ustrzyk Dolnych służyła temu regionowi przez 150 lat i nadal powinna spełniać swoją rolę. Skróci ona znów drogę z północy, przez Przemyśl, Ukrainę, w

nawet piękny żelazny piec austriacki oraz sztyl „Międzynarodowa kasa biletowa” i stary rozkład jazdy pociągów do Jasła i Ustrzyk Dolnych. To wszystko jakby w oczekiwaniu na szybkie wznowienie ruchu pociągów międzynarodowych.

- Uruchomienie pociągu polepszyłoby życie mieszkańców naszego rejonu górskiego – jest przekonany Orest Bąk, starosta starsamborski.



Bogdan Rzońca (od lewej), Wiktor Halczyński, Orest Bąk

- Liczymy też na to, że polscy turyści będą nie tylko znów podróżować tą linią kolejową z Przemyśla do Bieszczad, ale będą także zwiedzać zabytki kultury Pogranicza w naszych okolicach – powiedział Włodzimierz Moroz, który interesuje się krajoznawstwem i oprowadza w Niżankowicach turystów z Polski.

- Bardzo dobrze pamiętam ten polski pociąg – wspomniała Maria Bilyk, emerytka z Niżankowic. – Jeszcze będąc dziećmi wybiegaliśmy do torów, aby pomachać pasażerom. Oni też nas witali i miło się uśmiechali. Teraz wszyscy w Niżankowicach są w oczekiwaniu na otwarciu przejścia na granicy z Polską. Na razie nie widać, aby ktoś budował przejście

kierunku Ustrzyk Dolnych.

- Reaktywacja Linii 102, połączenie Przemyśla przez Chyrów w Bieszczady, otwiera ogromną szansę turystyczną, ale również bardzo dużą szansę gospodarczą – zaznaczył wiceprezydent Przemyśla Janusz Hamryszczak.

Pasażerowie żartowali, że przejechali w tym dniu szlakiem pociągu marzeń. Do Przemyśla, Niżankowic i Lwowa wracaliśmy busami.

- Nadzieja na powrót zapomnianej kolei z Przemyśla do Bieszczad przez Ukrainę wzmacnia się – powiedział dla Kuriera Karol Gajdzik. – Razem z drezynką „Przemysłanką” wyruszymy na XI Forum Europa – Ukraina w Rzeszowie.



Drezyny na linii 102

niczny, który na pewno uaktywni ruch turystyczny w regionie. Gajdzik wskazuje na codziennie przepelnione prawie 600 osobami nowe pociągi z Kijowa i Odessy do Przemyśla.

Wiktor Halczyński, kierownik z komunikacji i rzecznik prasowy Kredobanku powiedział, że również na Ukrainie została zarejestrowana społeczna organizacja przyjaciół Stowarzyszenia Linia 102.pl – Stowarzyszenie Linia 102.ua. Od samego początku Wiktor Halczyński pomaga załatwiać po stronie ukraińskiej wszystkie formalności związane z przekroczeniem granicy, w nawiązaniu relacji z władzami obwodu lwowskiego oraz z kierownictwem Kolei Ukrainy.

Trwa ciągle poszukiwanie partnerów i zwolenników projektu na różnych poziomach po obu stronach granicy. Na razie więcej ich jest w Polsce. Ostatnio problem odnowienia

Obecnie przewodniczący Sejmowej Komisji Infrastruktury poseł Bogdan Rzońca przyjechał, by osobiście zobaczyć stan torów europejskich oraz sytuację po stronie ukraińskiej. Po szybkiej odprawie granicznej w polu, dwie polskie drezyny dotarły do położonej niedaleko stacji Niżankowice, gdzie na nas oczekiwali przedstawiciele ukraińskich władz miejscowych, dorośli i dzieci.

- Bardzo zaprzyjaźniliśmy się z członkami Stowarzyszenia Linia 102.pl – powiedziała Irena Wojtowicz, nauczycielka szkoły średniej w Niżankowicach, która przyszła na peron stacji razem z uczniami, by powitać podróżników na drezynkach. – Przecież to oni teraz otwierają nam furtkę do położonej w odległości kilkuset metrów od naszych domów Unii Europejskiej. Jeszcze raz dziękujemy im za „Mikołaja bez granic”. To było wielkie i niezapomniane święto w na-

Wszystkiemu winien Internet

(dokończenie ze s. 1)

Marsz, który podobno miał na celu zasygnalizowanie stosunku mieszkańców Lwowa do jednej z polskich ustaw sprawił, że poziom nienawiści do tego kraju wśród niektórych Polaków wzrósł. Ktoś mógłby powiedzieć, że to „tylko” słowa wpisywane w sieci, ale lekceważenie ich niestety nie jest możliwe.

Opinie obywateli bezpośrednio wpływają na politykę realizowaną przez państwo. Zabiegając o poparcie, szczególnie przed zbliżającymi

ziana na niepowodzenie, ale czy komukolwiek o te właśnie racje chodzi? Bardziej prawdopodobnym wydaje się, że mamy do czynienia ze spektaklem, który ma wywrzeć wrażenie na miejscowym odbiorcy. Najbliższe miesiące staną się czasem kampanii wyborczej przed głosowaniami przewidzianymi na rok 2019, kiedy to Ukraińcy wybierać będą prezydenta i parlament. W interesie partii prawicowych jest pozyskanie elektoratu, który umożliwi im udział w życiu politycznym kraju poprzez przekroczenie progu wyborczego – dziś ugrupowa-

Jak dotąd nacjonaliści we Lwowie nie demonstrowali w imieniu wszystkich mieszkańców miasta, choć taka interpretacja była wygodna dla części polskich mediów. W dobie szybkiej wymiany informacji publikacje zawierające antyukraińskie treści, bądź takie, które mogłyby w ten sposób być zinterpretowane, staną się równocześnie pożywką dla artykułów antypolskich, budowanych na zasadzie kontry. Jeśli Polacy uwierzą, że Ukraińcy będą gonić ze swojej ziemi „polskich panów”, to Ukraińcy nabiorą pewności,



Konstanty Czawaga

się wyborami, rządzący mogą podejmować populistyczne decyzje w nadziei, że później „jakoś to się odwróci”. Tymczasem jeśli nawet możliwe jest wycofanie się z niewygodnych zobowiązań w polityce wewnętrznej, to na arenie międzynarodowej może to okazać się co najmniej trudne. Niestety, polscy i ukraińscy politycy otrzymali wyraźny sygnał, że w niektórych kręgach istnieje przyzwolenie, a wręcz oczekiwanie pogorszenia relacji dwustronnych. Należy się zastanowić, czy zostanie on zignorowany, czy wykorzystany. Demonstracja, która odbyła się we Lwowie, może jeszcze bardziej skłócić już zwaśnione narody, zantagonizować polityków i sprawić, że pojawią się akty przemocy.

Ponadto próba przekonywania do swoich racji oparta na nacjonalistycznych hasłach jest z góry ska-

nia nacjonalistyczne nie cieszą się większym poparciem i nie znalazłyby się w Radzie Najwyższej.

Wojna na wschodzie kraju i kryzys ekonomiczny będą skłaniać niektórych obywateli do poszukiwania polityków oferujących łatwe, ale i ekstremalne rozwiązania. Na zachodzie Ukrainy dodatkowym czynnikiem motywującym do zwrócenia się w prawą stronę może okazać się nie tyle wydumane zagrożenie, jakie sprowadzi nowelizacja ustawy o polskim IPN czy domniemane zakusy na Lwów, co napływ uciekinierów z obwodów objętych konfliktem z Rosją oraz z Krymu. Mogą pojawić się głosy, że aby zrównoważyć obecność rosyjskojęzycznych obywateli konieczne jest wykreowanie środowisk „bardziej ukraińskich”, co za tym idzie skrajnie i jednowymiarowo postrzegających patriotyzm.

że Polakom marzy się imperium aż po Stanisławów.

Procesy te zaowocują narastającym konfliktem, którego pierwszymi ofiarami staną się ci, których najłatwiej będzie opłukać – zwyczajni ludzie przebywający na terytorium drugiego z państw, turyści czy pracownicy. Kolejnym krokiem staną się prowadzące donikąd dysputy polityków, podgrzewane przez dziennikarzy podkreślających złą wolę sąsiedniego kraju, a brak porozumienia ostatecznie pogrzebie dogorywające dziś strategiczne partnerstwo. Poeta by rzekł, że na jego grobie przysiadzie rosyjski orzeł i raz jeszcze rozbrzmiewać będzie złowieszczy chichot historii. Polska i Ukraina zostaną osamotnione na placu wirtualnego boju, lecz narażone na realne, wymierne straty wizerunkowe, ekonomiczne i polityczne.

Manifestacja nacjonalistów we Lwowie

Pod hasłem „Miasto Lwów nie dla polskich panów” wieczorem 4 marca przez centrum Lwowa przeszła manifestacja zorganizowana przez „Korpus Narodowy”, „Drużyny Narodowe” oraz „Swobodę” i „Prawy Sektor”.

KONSTANTY CZAWAGA

Przed lwowskim ratuszem zgromadziło się ponad tysiąc osób, sporą część stanowiła młodzież szkolna. W asyście policji manifestanci przeszli obok katedry łacińskiej na Prospekt Swobody, a dalej od Opery Lwowskiej przemarszerowali ulicą Gródecką pod pomnik Stepana Bandery. Brzmiały okrzyki „Miasto Lwów nie dla polskich panów”, „Obcy pamiętaj, że gospodarzem jest tu Ukrainiec”, „Nasza ziemia – nasi bohaterowie” i inne.

Dziennikarzom organizatorzy akcji wyjaśnili, że została ona zorganizowana przeciwko nowelizacji ustawy



Konstanty Czawaga

polskiego IPN, a także ku czci rocznicy śmierci przewodcy UPA Romana

Szuchewycza, który zginął 5 marca 1950 roku w okolicach Lwowa.

Komentarz

Ukraiński historyk Wasyl Rasewycz o marszu nacjonalistów we Lwowie – wypowiedź na Facebooku

Oceniając wczorajszy marsz we Lwowie, można dostrzec aspekty negatywne, ale są też pozytywne. Ale po kolei.

1. Pozytywny aspekt polega na tym, że niewielka stosunkowo liczba uczestników, w dużym mieście jakim jest Lwów, świadczy o tym, że jest to dość nieliczny segment polityczny. To – wszystko. Reszta to negatyw.

2. Analiza jakościowa pokazuje, że uczestnicy tego ruchu we Lwowie – to podlotki, młodzi chłopcy, aktywności „klumby” (tak nazywano miejsce w centrum Lwowa, gdzie na przełomie lat 80–90. XX w. odbywały się wiece – red.), margines i zawodowi prowokatorzy. Negatyw polega na tym, że prowokatorzy mają autorytet wśród młodzieży.

4. Dzieci chcą brać udział w wielkiej sprawie. Tu dorośli wujkowie wbiili im do głowy rewolucyjne hasła, doprawili to ognistą manifestacją, mundurami, marszami i głośną muzyką. Wszystko po to, aby dzieci poczuły się nadzwyczajnymi rycerzami.

5. Bardzo źle się dzieje, że na Ukrainie z dziećmi i młodzieżą pracują jedynie takie osoby.

6. Źle się dzieje, że organa bezpieczeństwa są absolutnie beczynne.

7. Źle, że wiadomości historyczne nabywane w szkole są niby z Marsa. Niczego konkretnego i nic o realnym życiu – jedynie polityka i ideologia.

8. Praktycznie brak mediów, gotowych prowadzić fachowe dyskusje na te nie cierpiące zwłoki tematy.



Konstanty Czawaga

3. Zawodowi prowokatorzy są tradycyjnie ci sami i znani od dawna. Jeden z nich podpadł na pogromie starych weteranów 9 maja (w 2011 roku – red.). Specyfika tej mało przyjemnej akcji polegała na tym, że kamery rosyjskich kanałów NTV i ORT były specjalnie ustawione w tych miejscach, gdzie potem odbywały się incydenty. Potem ten sam osobnik wypędzał spod pomnika Bandery „niebieskożopą” (gra słów od niebieskich barw partii Janukowycza – red.) regionalną bandę z Dniepra. Podczas Rewolucji Godności osobnik ten zajmował bardzo niewyrazną pozycję, potem był funkcjonariuszem SBU. Teraz organizuje akcje przeciwko „polskim panom”. Robi to wszystko jedynie dla odpowiedniego obrazka na rosyjskich kanałach propagandowych.

Przykro, ale najbardziej zaszkodzi wizerunkowi Ukrainy obrazek – bezpośrednie naśladowanie faszystowskich i nazistowskich marszy. I nikt – jak zresztą i same małolaty – nie będzie się zastanawiał nad pytaniem: po co, dlaczego i w ogóle komu to potrzebne? Zapamięta się jedynie obrazek.

PS

Ewidentnie organizatorzy marszu przeżywają kryzys gatunku. Nawet hasło na czele kolumny marszowej pochodzi ze starej sowieckiej piosenki:

Nad Donem i w Zamościu

Tlą się białe kości.

Nad kośćmi szumią wietrzyki,

Pamiętaj psy atamany,

Pamiętaj polskie pany

Czerwoarmiejskie nasze klingi.

Pobite szklanki, pobite talerze... czyli o marszu we Lwowie

Najpierw – pewna refleksja. Działania, nawet te ryzykowne, kosztowne, dzikie, szalone i najdziwniejsze, mają sens tylko wtedy, gdy mogą przynieść korzyść. Dlatego, zanim się coś zacznie robić – warto pomyśleć jaki jest cel działania i jakie tych działań mogą być skutki. Niby logiczne. Czyżby?

ARTUR DESKA

4 marca we Lwowie zorganizowano marsz „Lwów nie dla polskich panów”. Przemarsz z pochodniami, skandowano (między innymi) antypolskie i obraźliwe dla Polaków hasła. Organizatorzy twierdzą, że był to marsz, który miał „pokazać Polakom”, stosunek Ukraińców do Ustawy o Instytucie Pamięci Nar-

(nazwijmy je tak) zapisy tej Ustawy zechcą złagodzić? Wątpię.

Lwów jest taki sam, jaki był przed marszem. Ani trochę mniej, ani trochę bardziej „banderowski”. Pominę już fakt, że Polacy i Ukraińcy różnie „banderowskość” rozumieją i tym samym mówią o „banderowskim Lwowie” jedni o historii, drudzy o dniu dzisiejszym myślą i dlatego „antybanderowskie” poglądy wielu Polaków

prowadzając go, osiągnięto „piękny” efekt propagandowy – o „marszu” piszą praktycznie już wszystkie gazety w Polsce, wszystkie portale internetowe. Jak myślicie, a jak pisać? Uwaga! Ja nie tradycyjnie „antyukraińskie” tytuły mam na uwadze! A jak myślicie, jak to, co one opisują, jest komentowane? Wreszcie, jak myślicie, rozpalanie kolejnego konfliktu, to dla Ukrainy i Polski korzyst-



Konstanty Czawęga

dowej oraz to, że Lwów jest „banderowski”. Cóż, było kolorowo, głośno, ogniście – czyli teoretycznie „marsz pokazał”.

Rezultat?

Polska ustawa o IPN jest taka sama jaka była i ten „marsz” w żadnym stopniu na jej kształt nie wpłynął i nie wpłynie. Jeśli już nawet puścić wodze fantazji i przyjąć, że istnieje jakaś minimalna szansa (w co osobiście nie wierzę), że polski Trybunał Konstytucyjny przy wnoszeniu zmian do zaskarżonej przez prezydenta Polski Ustawy weźmie pod uwagę ten „marsz”, to jak myślicie – sędziowie TK „antyukraińskie”

mają się nijak do „banderowskich” poglądów części Ukraińców. Pominę to, chociaż już samo to właśnie czyni wątpliwym jeden z celów „marszu”. Podzielę się za to o osobistą opinią – maszerując z pochodniami po ulicach i skandując (w większości agresywne i obraźliwe) hasła, trudno kogoś do swoich racji przekonać (nieważne czy o Polaków, czy o Ukraińców chodzi). Zgoda, można przestraszyć, można obrazić – ale przekonać trudno. Dodatkowo – taka forma manifestowania poglądów źle się wielu kojarzy.

Podsumowując – ten „marsz” niczego na „lepsze” nie zmienił. Ustawa jest, Lwów też stoi. Za to, prze-

ne czy szkodliwe? No i na koniec, kto (szczególnie teraz) korzysta na wzniecaniu takich antyukraińskich nastrojów w Polsce?

Przyjaciele, ja rozumiem – „wołyńska” uchwała polskiego parlamentu w 2016 roku, „polska” nowelizacja Ustawy o IPN, oświadczenia polityków, decyzje Lwowskiego Urzędu Miejskiego – to wszystko może budzić Wasz sprzeciw. Jednak jeśli tak jest, to ja o rozsądek proszę! Jeśli już coś robicie, to proszę, róbcie to tak, by mieć REALNY WPŁYW na zmianę tego, co Wam się nie podoba, a nie coś, co głośno i nośne, ale niczego oprócz kolejnych problemów Ukrainie i Polsce nie przyniesie!

Projekt informacyjny „Chłuba miasta”

Projekt „Chłuba miasta” został zapoczątkowany przez organizację społeczną „KontrFors” w czerwcu 2017 roku i ma na celu popularyzację wiedzy o mieszkańcach Lwowa różnych narodowości, którzy swoimi osiągnięciami rozstawili nasze miasto. Jednym z zadań organizacji „KontrFors” jest szerzenie działalności oświatowej w celu wzbudzenia w obywatelach Ukrainy uczucia dumy z osiągnięć kulturowych.

ANNA KORŻEWA

Projekt rozwija się w kilku kierunkach, pierwszy realizowany jest wspólnie z wydziałem promocji Rady miasta. Co miesiąca na planszach reklamowych umieszczana jest informacja o wybitnych osobistościach, stworzona w autorskiej technice graficznej przez grafika Ewę Hrynyk. Drugi etap realizowany jest w sieci FB. Kilka razy w miesiącu prezentowane są tu makiety ilustratorki Diany Tkaczhenko. Trzeci i czwarty etapy odbędą się w marcu i będą to makiety „Chłuba Ziemi Lwowskiej” oraz cykl prelekcji o tematyce „Chłuba miasta”. Nad cyklem „Chłuba Ziemi Lwowskiej” pracuje grafika Wiktoria Proc. Natomiast na cykl prelekcji złożą się wykłady o życiu i działalności: skrzypka Karola Lipińskiego, poety Bogdana Igora Antonycza, matematyka Stefana Banacha, artystki-malarki Oleny Kulczyckiej, architekta Karola Boublika i mistrza Jana Pinzla.

Pierwszy wykład przygotowała prof. Konserwatorium Lwowskiego Lubow Kijanowska – poświęcony Karolowi Lipińskiemu i jego oddziaływaniu na lwowską kulturę muzyczną. Wykład odbył się 3 marca 14:00 w muzeum Solomei Kruszelnickiej.

Mieszkańcy miasta mieli okazję zapoznać się na planszach reklamowych z podobizną Kazimierza Twardowskiego, filozofa i psychologa. Urodził się 20 października 1866 roku w Wiedniu. Był uczniem Franza Brentano, praojca fenomenologii, pod jego okiem obronił w 1892 roku w Wiedniu pracę doktorską na temat „Idea i percepcja u Kartezjusza. Badania gnoseologiczne”. W 1894 został docentem Uniwersytetu Wiedeńskiego po habilitacji pracy „O treści i przedmiocie przedstawień. Badania psychologiczne”. W następnym roku przyjechał do Lwowa, gdzie mieszkał jego kuzyn, abp Bolesław Twardowski, i rozpoczął tu działalność dy-



daktyczną. Do 1930 roku Kazimierz Twardowski był kierownikiem katedry filozofii na Uniwersytecie Lwowskim im. Jana Kazimierza. W latach 1914-1917 był rektorem tej uczelni.

Kazimierz Twardowski jest twórcą polskiej filozofii. Jako mistrz porównywalnej interpretacji, badał filozofię metodami naukowymi. W 1904 roku zakłada Polskie Towarzystwo Filozoficzne, a od 1911 redaguje pismo naukowe „Ruch filozoficzny”, drugi po „Przeglądzie filozoficznym” specjalistyczny periodyk w Polsce.

Twardowski uważał, że psychologia jest najważniejszą dyscypliną filozoficzną. Zapoczątkował pierwsze studia nad psychologią eksperymentalną i organizował w latach 1907-1908 pierwsze w Polsce laboratorium psychologiczne. Swoje lekcje profesor często prowadził w sali Filharmonii Lwowskiej, bo aule uniwersyteckie nie mieściły chętnych słuchaczy. Kazimierz Twardowski był nieprześcignionym pedagogiem, który zmuszał studentów do myślenia, ale nie narzucał im swoich tez. Możliwe, że dzięki temu właśnie był wychowawcą około trzydziestu profesorów w różnych dziedzinach nauk.

Kazimierz Twardowski zmarł we Lwowie 11 lutego 1938 roku i pochowany jest na Cmentarzu Łyczakowskim na polu 27.

Pola Nadziei na Ukrainie

Szanowni Państwo!

W imieniu Zarządu Stowarzyszenia Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej zapraszamy dołączyć się do wiosennej akcji „Pola Nadziei na Ukrainie” która jest częścią projektu „Tożsamość mojego narodu jest moją tożsamością”. Wyżej wymieniony projekt w 2018 roku jest poświęcony Jubileuszowi 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Wiosenna akcja „Pola Nadziei na Ukrainie” jest kontynuacją projektu, który rozpoczął się w 2015 roku. Celem projektu jest szerzenie idei pomocy chorym onkologicznie ludziom oraz uwrażliwienie dzieci, młodzieży

i dorosłych na potrzeby osób chorych i ich rodzin. Żonkile są międzynarodowym symbolem nadziei. Przypominają nam o ludziach cierpiących, oczekujących naszej pomocy i opieki w trudnym okresie odchodzenia z tego świata.

Poszerzając w tym roku teren realizacji projektu zapraszamy wszystkich chętnych dołączyć się do wyżej wymienionego przedsięwzięcia i, rozprowadzając informacje w swoim środowisku lokalnym, zachęcić do uczestnictwa szkoły ogólnokształcące, a także organizacje pozarządowe w celu promocji projektu. Dzięki danej akcji charytatywnej mamy możliwość



kształtowania moralnych postaw dzieci, młodzieży i dorosłych. Dajmy dobry przykład, stwórzmy wspólnie

łańcuch nadziei. Nie bądźmy obojętni, odbudujmy razem obraz współczesnego człowieka.

Więcej informacji można uzyskać pod numerami telefonów: 0935048811, 0680100632.

Niezbędne druki, które należy wypełnić by dołączyć do akcji, zostaną przesłane Państwu po zgłoszeniu się do udziału w akcji drogą elektroniczną: asocjacja_appzl@o2.pl

Z poważaniem
Komitet organizacyjny

Kierownik biura
Renata Bazylewa
tel.: +38(032) 276-09-96,
kom: +38(067) 794-54-80,
email: asocjacja_appzl@o2.pl

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI



Spory historyczne między Ukrainą i Polską powinna rozwiązywać wspólna komisja na szczelbu wicepremierów dwóch krajów, jednak Kijów oczekuje, że Warszawa nie będzie wskazywała Ukraińcom, jakich czcić bohaterów – oświadczył w środę prezydent Petro Poroszenko. – Uwiercie mi, że my nie potrzebujemy, żeby ktoś mówił nam, jakich ukraińskich bohaterów powinniśmy czcić i szanować, a jakich nie. Sami sobie z tym poradzimy. Tak samo, jak i my nie doradzamy Polsce, kogo ma czcić Polska, a kogo nie. To nie jest dobre – powiedział prezydent Ukrainy, poproszony przez PAP o ocenę obecnych stosunków z Polską.

- Pamiętacie wizytę prezydenta Dudy w Charkowie, widzieliśmy się z nim także w Davos. Rozmawiałem z polskim premierem (Mateuszem Morawieckim) w Monachium i doszło do pierwszego, inauguracyjnego posiedzenia komisji na szczelbu wicepremierów na temat opracowania mapy drogowej wyjścia z tej sytuacji, które były następstwem szeregu kroków, w tym przyjęcia przez Polskę odpowiedniej ustawy – zaznaczył. – Jesteśmy przekonani, że takie praktyki, jak zakazy wjazdu czy zamrożenie badań – te problemy powinna rozwiązać ta komisja. Jestem przekonany, że politycy mają patrzeć w przyszłość, a przeszłość pozostawić historykom. Kiedy zaczniemy realizować właśnie tę koncepcję, wszystko między nami będzie dobrze – stwierdził Poroszenko.

Relacje ukraińsko-polskie uległy ochłodzeniu, gdy w zeszłym roku Kijów zamroził polskie prace poszukiwawcze i ekshumacyjne na Ukrainie w odpowiedzi na niszczenie ukraińskich upamiętnień w Polsce. Wicepremier Pawło Rozenko oświadczył, że polskie prace poszukiwawcze i ekshumacyjne na Ukrainie mogą być wznowione, jeśli władze Polski zapewnią ochronę ukraińskich miejsc pamięci na swoim terytorium. Wiceprezes IPN Mateusz Szpytma powiedział PAP, że upamiętnienia ukraińskie, które w sposób legalny zostały wniesione w Polsce, były, są i będą chronione przez państwo polskie.

Poroszenko: sporne kwestie w relacjach z Polską w gestii wspólnej komisji.
Jarosław Junko, 28.02.2018

Spór polsko-izraelski o nowelizację ustawy o IPN został uznany za największą porażkę dyplomatyczną po 1989 r., obie strony szukają jednak porozumienia. Prawdziwa klęska jednak wisi w powietrzu od strony ukraińskiej. Kijów także zaatakował Polskę za ową nowelę, ale tu próżno wypatrywać optymizmu. Na szczęście nie jest ona jeszcze przepaścią. Polacy nadal są na Ukrainie najbardziej lubianą nacją, a Polska uchodzi za wzór przemian. Po naszej stronie z kolei dorobiliśmy się sporej ukraińskiej migracji, która ratuje nam rynek pracy, a w

przyszłości wrośnie w polskie społeczeństwo. Kijów może też liczyć na nasze wsparcie w konfliktach z Moskwą, żadna licząca się siła polityczna nie cofnęła polskiego „tak” dla długofalowych euroatlantyckich ambicji Ukrainy. Generalnie, relacje z nią to największy sukces międzynarodowy naszej niepodległości. Przebija go tylko wejście do struktur euroatlantyckich, ale je akurat zawdzięczamy bardziej USA i Niemcom niż sobie. Jest zatem solidny materiał do odbudowy polsko-ukraińskiej przyjaźni.

Kłopot w tym, że dzieli nas coś znacznie głębszego niż interpretacja przeszłości. Nie o prawdę historyczną tu poszło, ale o imponowalność narodowej tożsamości. Głębiej spór już nie może sięgnąć. Zawsze i wszędzie budowanie przyjaźni z kimś, kto naszych bohaterów uważa za zbrodniarzy, jest niemożliwe. Musi nastąpić przesilenie – albo my przestaniemy czcić owych herosów, albo nasi interlokutorzy przestaną ich uznawać za morderców. Tak właśnie na sprawę patrzy elita Ukrainy, a owymi bohaterami są bojownicy OUN i UPA.

To relatywnie nowe spojrzenie, przed wybuchem wojny w Donbasie owszem dochodziło do głosu, zwłaszcza za prezydentury Juszczenki, ale nie zdobyło rządu dusz nad Dnieprem.

Mamy zatem pat. Ukraina uznaje OUN i UPA za „ojców założycieli” narodu, bo nie bardzo ma z czego wybierać, a mit narodowy jest jej niezbędny do przetrwania. My z kolei, uznając prawo Ukraińców do budowy tożsamości narodowej, nie możemy zaakceptować banderowców w tej roli. Korzysta na niej wyłącznie Rosja, my zaś tracimy.

Dzwon bije w Kijowie, nie w Tel Awiwie.
Andrzej Talaga, 27.02.2018

Amerykańska administracja ogłosiła, że sprzeda 210 rakiet przeciwczołgowych Javelin i 37 wyrzutni rakiet o łącznej wartości 47 milionów dolarów Ukrainie. Javelin (ang. oszczep) to amerykański ręczny przeciwpancerny pocisk kierowany.

Departament Stanu poinformował Kongres o planach sprzedaży rakiet. Kongres ma teraz 30 dni na zablokowanie transakcji, ale – jak pisze AP – według oczekiwań nie zrobi tego. Rakiety które trafią na Ukrainę mają pochodzić z zasobów, którymi dysponuje amerykańska armia.

Informacja o sprzedaży przez USA broni Ukrainie pojawiła się w tym samym dniu, w którym Władimir Putin ogłosił, że Rosja dysponuje nowym pociskiem manewrującym z napędem atomowym, który ma nieograniczony zasięg i może ominąć każdy system obrony przeciwrakietowej. Analitycy ocenili słowa Putina jako zapowiedź powrotu do wyścigu zbrojeń między mocarstwami.

USA sprzedadzą rakiet przeciwczołgowe Ukrainie.
Artur Bartkiewicz, 01.03.2018



Pawło Klimkin, ukraiński minister spraw zagranicznych, zapowiedział, że jego państwo jest gotowe uznać i potępić zbrodnie popełnione na Polakach, o ile Polska zrobi to samo w odniesieniu do zbrodni przeciwko Ukraińcom – informuje agencja Unian. Ukraiński szef dyplomacji zaproponował Polsce zakaz gloryfikacji Józefa Piłsudskiego, w związku z jego „brutalną pacyfikacją” Ukraińców, a także Armii Krajowej, której oddziały rzekomo miały krwawo rozprawiać się z ukraińskimi wioskami.

Minister wspominał, że 3 marca przypada rocznica zbrodni w Pawłokomie, w czasie której oddział dowódcy Józefa Bissa i polskiej samoobrony z okolicznych miejscowości zabił, według różnych obliczeń, najprawdopodobniej od 150 do 366 osób. Klimkin podaje tu najwyższą liczbę, dodając, że wśród ofiar było 157 kobiet i 59 dzieci poniżej 14 roku życia. – Jest tam więcej, niż tylko jedna lub dziesięć takich wiosek. Co więc powinniśmy zrobić z Armią Krajową – pytał minister. – Do tej pory Polska demonstrowała zdecydowanie jednostronne podejście – ukraińską stronę określają wyłącznie w czarnych barwach, natomiast strona polska jest reprezentowana jako „biała i puszysta” – stwierdził minister Klimkin.

Szef MSZ Ukrainy: Zakazać w Polsce Piłsudskiego.
qm, 03.03.2018



Wiktor Janukowycz oświadczył w Moskwie, że chce uczestniczyć w rozwiązaniu konfliktu w Donbasie.

Były prezydent Ukrainy, którego w Kijowie oskarżają o zdradę państwa, po dłuższej przerwie zwołał konferencję prasową w Moskwie. Powtórzył, że na Ukrainie wiosną 2014 r. doszło do „przewrotu państwowego”. Według niego to nie Rosja, ale obecne władze w Kijowie odpowiadają za aneksję Krymu i tłać się od prawie czterech lat wojnę na wschodzie kraju. Stwierdził, że mieszkańcy Krymu „dobrowolnie uczestniczyli w referendum”. W Donbasie, według Janukowycza, nie ma rosyjskiej armii, lecz „lokalni ochotnicy, którzy chwycili za broń po rewolucji na Majdanie”.

Zresztą tematowi Donbasu zbiegły ukraiński prezydent poświęcił niewiele czasu. Powtórzył to, o czym od lat mówi Moskwa – na wschodzie Ukrainy trwa „wojna domowa”. Namawiał do dialogu pomiędzy Kijowem a samozwańczymi republikami: doniecką i ługańską. Co więcej, zasugerował, że może osobiście uczestniczyć w „uregulowaniu konfliktu”. – Zrobię wszystko, co będzie ode mnie zależało – mówił.

Znany ukraiński politolog Witalij Portnikow twierdzi, że właśnie ta wypowiedź była głównym celem konferencji prasowej Janukowycza w Moskwie. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że konferencję zorganizowała największa rządowa agencja informacyjna TASS.

Obalony prezydent myśli o powrocie.
Ruslan Szoszyn, 05.03.2018



W związku z konfliktem z rosyjskim Gazpromem Ukraina wzmocniła ochronę sieci swoich gazociągów – poinformował w poniedziałek dyrektor komercyjny państwowej spółki energetycznej Naftohaz Ukrainy Jurij Witrenko.

- Obecnie wszystkie ważne obiekty infrastruktury są objęte wzmoczoną ochroną, którą zajmuje się m.in. Garda Narodowa Ukrainy – powiedział na konferencji prasowej w Kijowie.

Witrenko oświadczył, że Gazprom przekazał jego firmie zawiadomienie o zamiarze wszczęcia przed Trybunałem Arbitrażowym w Sztokholmie procedur wypowiedzenia umów z Naftohazem w sprawie dostaw gazu na Ukrainę i tranzytu tego surowca do państw europejskich. Oceniał także, że niezależnie od procedur przed sztokholmskim arbitrażem umowy o tranzycie gazu przez Ukrainę obowiązują do 2019 roku.

- Jeśli w ciągu 45 dni nie dojdziemy do porozumienia i Gazprom zdecyduje się na arbitraż, rozprawy będą ciągnęły się latami. Z naszego punktu widzenia nic się nie stanie, gdyż kontrakt będzie ważny do końca 2019 roku – powiedział Witrenko. Przedstawiciel Naftohazu potwierdził też informacje rosyjskich mediów o zamknięciu przedstawicielstwa jego firmy w Moskwie.

Alarm na Ukrainie!
Kijów wzmacnia ochronę sieci swoich gazociągów.
05.03.2018



Polski resort spraw zagranicznych z zaniepokojeniem odnotował przebieg manifestacji zorganizowanej przez Korpus Narodowy pod hasłami „Lwów nie dla polskich panów” i „Do kogo należy Lwów”, co zostało przekazane kanałami dyplomatycznymi stronie ukraińskiej.

Resort wskazał, że treści, zawarte w kolportowanych przed tym wydarzeniem ulotkach, w „sposób oczywisty zakłamują wspólną, polsko-ukraińską historię”. – Podkreślamy, że przedsięwzięcia tego typu mogą spowodować niepotrzebne napięcia między obywatelami obu państw – podkreślono w komunikacie. Ministerstwo wyraziło jednocześnie zaniepokojenie „zaostreniem narracji części środowisk politycznych Ukrainy wobec Polski i Polaków”. – Podkreślamy, że Polska od wielu lat wspiera Ukrainę zarówno pod względem politycznym, obronnym, jak i gospodarczym w tym energetycznym. W tym kontekście Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyraża nadzieję, że władze Ukrainy zdystansują się od poglądów prezentowanych przez organizatorów manifestacji we Lwowie oraz środowisk z nimi związanych – czytamy w komunikacie.

MSZ zaniepokojone manifestacją we Lwowie.
06.03.2018



Samochód policji należący do kolumny prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki potarcił na pasach dla pieszych 88-letniego mężczyznę. Do zdarzenia

doszło we wtorek w centrum Kijowa. Według policji poszkodowany ma złamaną nogę i doznał wstrząśnienia mózgu.

Policja wyjaśniła, że mężczyzna wtargnął na jezdnię, nie reagując na znaki funkcjonariusza, który regulował ruch. Poszkodowanemu na miejscu udzielono pomocy medycznej i przewieziono go do szpitala. Rzecznik prezydenta Poroszenki Swiatosław Cehołko oświadczył następnie, że prezydent wyraził ubolewanie w związku z wypadkiem.

- Niezależnie od sygnałów policjanta kierującego ruchem chodzi tu o człowieka starszego. Prezydentowi jest przykro w związku z wypadkiem i polecił już udzielić poszkodowanemu wszelkiej niezbędnej pomocy – napisał Cehołko na Facebooku.

Samochód z kolumny prezydenta Ukrainy potarcił 88-latkę. 06.03.2018



W środę w nocy koło stacji metra „Lisowa” w Kijowie wybuchły dwa granaty. Kijowski portal dtp.kiev.ua informuje, że są ranni. Ukraińskie media twierdzą, że chodzi o porachunki między grupami przestępczymi.

Nie ma na razie informacji na temat ofiar. W wyniku wybuchu całkowicie spłonął samochód Toyota Camry. Świadczenie wybuchu zeznania uciekły dwie osoby, które prawdopodobnie rzuciły granaty. Kijowska policja poszukuje sprawców i blokuje ewentualne drogi ich ucieczki.

Wybuch granatów w Kijowie. Są ranni.
Ruslan Szoszyn, 07.03.2018



- Rosyjski Gazprom „co do kopiejki” wypłaci Ukrainie odszkodowanie za niedostarczony gaz, który przyznał jej Trybunał Arbitrażowy w Sztokholmie. Jest to kwestia polityczna – oświadczył w środę prezydent Ukrainy Petro Poroszenko. W ocenie Poroszenki Rosja, która wywołała ostatni kryzys gazowy, chciała, by Ukraina zaczęła podbierać surowiec przeznaczony dla Europy Zachodniej. Ukraina jednak – mówił – zmniejszyła jego spożycie o 14 proc. i udowodniła, że jest rzetelnym krajem tranzytowym.

- Powiedźcie, kto teraz uwierzy Rosji, kto poprze budowę Nord Stream 2, jeśli Rosja stara się wykorzystywać gaz w charakterze łapówki albo środka nacisku politycznego? – pytał.

1 marca Gazprom odmówił dostarczenia gazu na Ukrainę, twierdząc, że w kontraktach z ukraińskim Naftohazem nie ma aneksu, który by to regulował. W związku z kryzysem na Ukrainie zamknięto szkoły i ograniczono spożycie gazu w przedsiębiorstwach. W niedzielę Poroszenko oświadczył, że sytuacja została uratowana dzięki dostawom gazu z państw Unii Europejskiej, w tym z Polski.

Poroszenko: „Gazprom wypłaci Ukrainie co do kopiejki”. 07.03.2018

PL-BL-UA – 15 lat współpracy transgranicznej

W 2018 roku swoje 15-lecie obchodzi Program Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina – poinformował dyrektor Centrum Projektów Europejskich Leszek Buller, który pod koniec lutego uczestniczył w Mikuliczynie w XIII roboczym posiedzeniu polsko-ukraińskich ekspertów w sprawie renowacji obserwatorium na górze Pop Iwan.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcie

- Chcemy zorganizować w związku z tym wiele ewentów (wydarzeń – red.), uroczystości, koncertów, które będą, z jednej strony promowały Program, i z drugiej strony, będą mówiły o sukcesach, które ten Program już od 15 lat osiąga – wyjaśnił dla Kuriera Leszek Buller. – Bo trzeba spojrzeć na to w kontekście historycznym.

się na terenie dzisiejszej Białorusi i był Polakiem z pochodzenia. Pracował we Lwowie, jest pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, ale faktycznie pracował, można powiedzieć, na terenach od Berlina po Kamczatkę i jest bardzo dobrze znany na całym świecie biologom, zoologom, w ogóle filantropom, botanikom i lekarzom. Będziemy mogli też uszanować jego pamięć, jego rodziny. 12 maja, akurat w dniu jego urodzin, złożymy kwiaty przy jego grobie na Cmentarzu Łyczakowskim. Zapraszamy naukowców, wszystkich

nicznej i omówić Strategię Karpacką. Następnego dnia będzie koncert, połączony z rękodziełem oraz z innymi atrakcjami.

W sierpniu zaczynamy II konkurs w ramach naszego Programu, na który przeznaczono od 20 do 60 tys. euro, w ramach celu strategicznego „Dziedzictwo”. Dziedzictwo kulturowe, historyczne, dziedzictwo naturalne, przyrodnicze. Zachęcamy do udziału w tym konkursie. Z naszej strony chcielibyśmy przygotować wszystkich potencjalnych beneficjentów – będziemy organizować konferencje tematyczne we wszystkich obwodach ukraińskich, jak i po stronie polskiej i białoruskiej. Zapraszamy. Bardziej szczegółowe informacje są na stronie Programu.

Oprócz tego, chcemy jeszcze zorganizować forum poszukiwania partnerów. Pierwszy odbędzie się na Białorusi. Drugi będziemy przeprowadzać w Polsce. Wraz z rozpoczęciem konkursu, wszystkich zapraszamy do szkoleń. Nasz Program jak zawsze, organizuje bezpłatne szkolenia dla wszystkich chętnych, nie tylko w centrach obwodowych, ale i w większych miastach obwodów i województw, które wchodzi do naszego Programu.

Wiemy, że jest duże zainteresowanie udziałem w tym Programie po stronie ukraińskiej. A czy jest takie zainteresowanie w Polsce?

- Jest duże zainteresowanie – zaznaczył Leszek Buller. – Szczególnie zauważalna jest współpraca, która już jest zadziergnięta, czyli między partnerami, którzy w poprzednich perspektywach realizowali projekty. Oni nadal starają się o kolejne projekty, kolejne granty, bo chodzi o to, że już się poznali. I rzeczywiście można powiedzieć o środowiskach, gdy chodzi o samorządy, że bardzo mocno współpracują, również organizację pozarządowe, które też bardzo chętnie wchodzi we współpracę. Myślę, że jest tu jeszcze sporo wolnych i możliwych partnerstw, które można zawiązać.

Na zakończenie naszej rozmowy Wasyl Khymyak dodał:

- Chciałem jeszcze przypomnieć, że od dwóch lat przeprowadzamy Akademię Transgraniczną, gdzie angażujemy naukowców, którzy nam pomogą, którzy pokażą nowe trendy, nowe kierunki i taka Akademia też odbędzie się w tym roku na Białorusi, bo była już na Ukrainie i w Polsce. Najważniejszym celem naszego Programu jest nawiązanie współpracy, pokonanie barier i zrobienie wszystkiego, żeby sąsiedzi byli razem, byli bogaci i żyli w pokoju.

zainteresowanych do udziału w konferencji międzynarodowej „Profesor Benedykt Dybowski – czołowy badacz wspólnego dziedzictwa przyrodniczego Polski, Białorusi i Ukrainy”, która w dniach 10-12 maja odbędzie się we Lwowie i została zorganizowana przez nas wraz z Narodowym Uniwersytetem Lwowskim imienia Iwana Franki, Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Jana Pawła II oraz Instytutem Wiedzy Współczesnej imienia A. Szyrokowa z Mińska. Szczegółowe informacje można zobaczyć na naszej stronie internetowej: <https://www.pbu2020.eu/ua/news/>. Zapraszamy też szkoły z terenów przygranicznych Polski, Białorusi i Ukrainy do udziału w konkursach dla dzieci. Nazywamy to Transgraniczne zawody dla szkół, w których mogą wziąć udział szkoły artystyczne, muzyczne, ogólnokształcące z Białorusi, Ukrainy i Polski. Na naszej stronie internetowej umieściliśmy regulamin: co składać, jak składać i co robić, ażeby wziąć udział.

Jak najwięcej działań z okazji 15-lecia Programu planujemy zorganizować w czerwcu na terenach Ukrainy. We wszystkich obwodach odbędą się koncerty promujące Program, jak również podobne koncerty odbędą się w Polsce i na Białorusi. Wielkim wydarzeniem będzie konferencja w Użhorodzie 8 czerwca, gdzie planujemy się spotkać z innymi programami Współpracy Transgra-



Wasyl Khymyak (od lewej) i Leszek Buller

Już trzecia perspektywa finansowania jest realizowana, a przed nami jeszcze cztery kolejne. Myślę, że Program wpisal się w dzisiejszą rzeczywistość pogranicza między Polską, Białorusią i Ukrainą, ale też przyniósł bardzo wiele dobrego. Po wszystkich stronach granic powstają ciekawe, fajne pomysły, które są później w ramach projektów realizowane. Jeżeli chodzi o przykłady, to powstały różnego rodzaju wspólne projekty twarde, które pozwoliły na zbudowanie chociażby dróg, które łączą nasze państwa. Ale też wodociągi, zbudowane w ten sposób, czy też inne projekty, może mniej twarde, aczkolwiek służące mieszkańcom, chociażby drogi rowerowe, chociażby różnego rodzaju ścieżki krajobrazowe. Tego typu przedsięwzięcia, które tak naprawdę łączą, ale też w dziedzinie kultury pozwalają poznać się nawzajem, czyli poznać naszą tradycję, nasze wspólne zwyczaje i obyczaje, także zwyczaje różnych krajów.

Obchody 15-lecia Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina przybliżył nam starszy ekspert Oddziału Wspólnego Sekretariatu Technicznego we Lwowie Wasyl Khymyak.

- Już w maju zaczynamy obchody dużą konferencją, poświęconą 185-leciu znanego badacza natury Benedykta Dybowskiego, który łączy nasze państwa – powiedział. – Urodził

Komisja Europejska zaproponowała Ukrainie 1 mld pomocy finansowej

KE zatwierdziła propozycję nowego programu pomocy makrofinansowej (MFA) dla Ukrainy na sumę 1 mld euro na wsparcie stabilizacji ekonomicznej i reform strukturalnych. Taka informacja pojawiła się na stronie internetowej KE.

- Dzisiejsza propozycja jest odpowiedzią na prośbę władz Ukrainy i bezpośrednie rozmowy Jean-Claude Junckera z prezydentem Petro Poroszenką. Nowy program skierowany jest na wspieranie dokonanych, osiągniętych w stabilizacji gospodarki i reform strukturalnych w wyniku trzech poprzednich operacji MFA – podaje informacja.

Wiceprezydent KE Waldis Dombrovskis podkreślił, że propozycja czwartego etapu pomocy świadczy o zobowiązaniach UE wobec solidarności z Ukrainą.

- Solidarność ta powinna iść w parze ze stałym dążeniem władz ukraińskich do ambitnego programu reform w celu stabilizacji i rozwoju Ukrainy – zaznaczył.

Komisarz UE Pierre Moscovici zwrócił się do władz Ukrainy z apelem, by utrzymać dotychczasową dynamikę reform i kontynuować je z nową siłą, „budując bardziej sprawiedliwe, bardziej stabilne i kwitnące państwo dla dobra wszystkich jego obywateli”.

- Wszystkie wypłaty, według tego programu, zależą od przebiegu reform, skierowanych na usuwanie wrażliwych elementów w ekonomice

Ukrainy. Włączone do Memorandum o współpracy, powinny zostać skierowane na nierozwiązane dotąd, w poprzednich etapach pomocy MFA, kwestie, włączając kroki skierowane na wzmocnienie walki z korupcją – podkreśliła KE.



Propozycja czwartego etapu pomocy finansowej dla Ukrainy podlega zatwierdzeniu przez PE i Radę UE. Do dziś Ukraina otrzymała w trzech poprzednich programach MFA kredyt na sumę 2, 81 mld euro od początku 2014 roku: 1,61 mld w latach 2014-2015 i 1,2 mld – w latach 2015-2017.

Ukraina wypełniła 17 z 21 politycznych zobowiązań, związanych z trzecią transzą. Zaległa suma 600 mln euro Ukraina nie otrzymała z powodu niewykonania czterech warunków przed upływem okresu trzeciej transzy w styczniu 2018 roku.

źródło: prawda.ua

MSZ Ukrainy apeluje do Polski o dialog

MSZ Ukrainy zaapelowało do Polski o „uczciwy dialog” na temat konfliktów wynikających ze wspólnej przeszłości i o rezygnację z wysuwania wzajemnych oskarżeń. Komentarz w tej sprawie opublikowała ukraińska dyplomacja.

MSZ zapewniło, że Ukraina uważa Polskę za kraj przyjazny oraz dobrego sąsiada i jest wdzięczna za wsparcie udzielane jej przez polskich przyjaciół w walce z rosyjskim agresorem. Oświadczyło także, że przestrzegając standardów demokratycznych i wolności słowa, władze w Kijowie są przeciwnie nawoływaniu do przemocy i podsycaniu konfliktów między narodami.

- Jednocześnie ukraińskie społeczeństwo jest niezwykle zaniepokojone kontrowersyjnymi zmianami w ustawodawstwie Polski oraz manipulacyjną retoryką niektórych polskich polityków i urzędników. Część naszego społeczeństwa emocjonalnie reaguje na nacjonalistyczne marsze w Polsce z otwarcie antyukraińskimi hasłami – czytamy. Ukraińska dyplomacja oświadczyła, że za najważniejsze w relacjach z Polską uważa rozwiązanie kwestii spornych, a nie pogłębianie rozbieżności. – Zobowiąz-

anie wobec niewinnych ofiar bratobójczych konfliktów wzywa nas do krytycznego, uczciwego i konstruktywnego dialogu, a nie do praktyki stałych wzajemnych oskarżeń. Powinniśmy dążyć do zrozumienia siebie nawzajem, nawet jeśli w czymś się nie zgadzamy – głosi komentarz.

- Niedawna wspólna modlitwa w Pawłokomie powinna stać się dobrym przykładem dla takiej samej wspólnej modlitwy w Sahrniu, Hucie Pieniackiej, Pawliwce (d. Poryck – red.) i wielu innych miejscach pamięci. Gotowi jesteśmy do kontynuacji dzieła wspólnego pojednania, którego – jesteśmy przekonani – oczekuje większość Ukraińców i Polaków! – podkreśliło ukraińskie MSZ. – Gotowi jesteśmy iść naprzód i apelujemy do naszych polskich przyjaciół, by się do nas przyłączyli – podsumował resort.

źródło: Jarosław Junko, interia.pl

RÓBMY SWOJE!

75. Spotkanie Ossolińskie z Janem Malickim

Pod tytułem „Co robić?” 7 marca we Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. Wasyla Stefanyka odbyło się 75. Spotkanie Ossolińskie z dyrektorem Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego i przewodniczącym polskiej części Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa przy MSZ RP Janem Malickim, który swój występ poświęcił stosunkom polsko-ukraińskim.

JURIJ SMIRNOW
KONSTANTY CZAWAGA
EUGENIUSZ SAŁO
tekst
KONSTANTY CZAWAGA
zdjęcia

Było to pierwsze spotkanie w 2018 roku, po dłuższej zimowej przerwie. Symbolicznym wydaje się fakt, że prelegentem był właśnie Jan Malicki, jeden z pomysłodawców i „ojców chrzestnych” tych spotkań. Spotkania Ossolińskie zajęły już ważne miejsce w rozwoju współczesnych stosunków polsko-ukraińskich i są niezwykle pozytywnym przykładem współpracy polskiej i ukraińskiej inteligencji, naukowców, intelektualistów. Zostały powołane jako wspólny projekt Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu i Lwowskiej Narodowej Biblioteki Naukowej Ukrainy im. Wasyla Stefanyka. Na pierwszym w 2018 roku spotkaniu obecni byli dyrektorzy

teckich, którzy biorą stały udział w spotkaniach. Stałymi uczestnikami Spotkań Ossolińskich są również przedstawiciele polskich organizacji działających we Lwowie i polskie media. Można też założyć, że źródłem sukcesu jest fakt, że jednak obydwie współpracujące strony są dwoma gałęziami tej samej instytucji, mianowicie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, który powstał we Lwowie w 1817 roku pod patronatem i z inicjatywy hr. Jerzego Maksymiliana Ossolińskiego. To też jest wspólna historia, która łączy, a nie dzieli Polaków i Ukraińców.

Marcowe Spotkanie z Janem Malickim miało również wymiar niezwykle aktualny. Dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego i przewodniczący polskiej części Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa przy MSZ RP, stały wiceprzewodniczący „Konsorcjum Uniwersytetów Ukraińskich i Uniwersytetu



Wasył Fersztej (od lewej) i Adolf Juzwenko

obydwu instytucji. Była to okazja do złożenia życzeń dyrektorowi Ossolineum Adolfowi Juzwence, który w tym dniu obchodził swoje 79. urodziny i dyrektorowi lwowskiej biblioteki Wasyłowi Fersztejowi, który po raz pierwszy poprowadził Spotkanie jako nowo mianowany dyrektor (wcześniej przez wiele lat pełnił funkcję wicedyrektora). Obydwaj dyrektorzy podkreślili, że Spotkania Ossolińskie nabrały odpowiedniej wagi i znaczenia również dzięki patronatowi honorowemu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Na 75. Spotkaniu obecni byli konsulowie Włodzimierz Sulgostowski i Krzysztof Jachowicz.

Sukces Spotkań Ossolińskich gwarantuje przede wszystkim niezwykle staranny dobór prelegentów i tematów. Tą najważniejszą sprawą zajmują się osobiście Adolf Juzwenko i Jan Malicki. Ponadto, w ciągu dwóch lat współpracy ukryształizował się potężny zastęp ukraińskich intelektualistów, muzealników, profesorów uniwersy-

Warszawskiego” (i to tylko część nie tylko tytułów, ale konkretnych spraw, którymi zajmuje się Jan Malicki) wybrał temat dyskusji niezwykle trudny, lecz innego być chyba nie mogło. Postawił przed sobą i obecnymi pytanie: „Co robić?”. Właśnie, co robić dalej w stosunkach polsko-ukraińskich? Jakie są najważniejsze problemy? Czy są jasne drogi ich rozwiązania? I jakie jest miejsce każdego z obecnych w tym procesie?

Jan Malicki zwrócił uwagę na przykłady rozwiązania trudnych kwestii w stosunkach Polaków z Żydami, Litwinami, Białorusinami, również zastanawiał się nad gorącymi w tych dniach kwestiami dalszego losu relacji polsko-ukraińskich. Podczas dyskusji nie zabrakło też pytań o nowelizację polskiej ustawy o IPN.

Temat stosunków polsko-ukraińskich zgromadził intelektualistów ze Lwowa, z Iwano-Frankiwska, Łucka oraz z Niemiec.

Konsul Krzysztof Jachowicz, wspominał, że 16 października mija



Jan Malicki

40. rocznica inauguracji pontyfikatu św. Jana Pawła II. Zdaniem polskiego dyplomaty, jest to okazja do upamiętnienia tego wydarzenia. Mogłaby to być wystawa, poświęcona papieżowi oraz założenie stałej strony internetowej poświęconej dyskusji.

- W 1991 roku w Lubaczowie Ojciec Święty wyraził przekonanie, że trzeba się modlić do świętych patronów Polski, Litwy i Rusi, aby to co łączy, było zawsze mocniejsze od tego, co w przeszłości różniło i dzieliło, czasem aż do przelewu krwi. Te słowa powtarzał będąc w Kijowie, we Lwowie i w wielu miejscach świata. Św. Jan Paweł II rozpropagował również termin „oczyszczenie pamięci”.

Pytając: „Co robić?”, Jan Malicki odpowiedział: „Róbmy swoje”, przed-

stawiając szereg przykładów wspólnych działań praktycznych na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego. Więc, co robić? Jest to teraz pytanie trudne, a na drodze do jego rozwiązania leżą problemy zarówno hi-

storyczne, jak też polityczne. Współczesne interesy polityczne obydwu państw, jak również interesy naszych sąsiadów uczyniły trudnym dialog w sprawach wspólnej polsko-ukraińskiej historii. Z drugiej zaś strony, nikt trzeci tych problemów naszej wspólnej historii za nas nie rozwiąże. Dyrektor Jan Malicki zwracał się do obecnych i po polsku, i po ukraińsku, co też można uznać za symboliczne. II wojna światowa pozostawiła wiele niezamkniętych kwestii i od rozwiązania każdej z nich zależy dalszy rozwój całej Europy. Część tych kwestii udało się rozwiązać w drodze pertraktacji i zabiegów dyplomatycznych, a także dzięki dobrej woli rządów i narodów krajów zainteresowanych. Prelegent przytoczył przykłady porozumienia

- Dyrektor Malicki zadał pytanie „Co czynić dalej?” – chociaż sam od lat działa w kierunku pojednania polsko-ukraińskiego i to bardzo konkretnie. Nasze oba uniwersytety – Uniwersytet Przykarpaccy im. Wasyla Stefanyka i Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego – od dawna rozumieją, że trzeba zbliżać ludzi. Rolą uniwersytetów jest zbliżanie młodzieży. Spotkania, które mają miejsce, dyskusje, które prowadzą, dają możliwość zrozumieć na co jesteśmy wrażliwi i najważniejsze, aby ta wrażliwość pomogła rozwiązać problemy, które nas kiedyś dzieliły i podpowiadała, co musimy robić, by nie powtarzać błędów przyszłości. Inicjatywy, które podjęliśmy i które podejmujemy, dotyczą tego, by studenci naszych i innych uniwersytetów wspólnie sprzątali mogiły polskich i ukraińskich ofiar. Z drugiej strony, tworzenie Centrum Spotkania Młodzieży, tych modelowych wzorów, które kiedyś były przykładem trudnego dialogu pomiędzy Francją i Niemcami, Niemcami i Polską. Te inicjatywy świadczą, że mamy bardzo dobrą platformę dla dialogu i jestem przekonany o tym, że im więcej mówimy, nawet na tematy, które dla nas są niezręczne, to daje nam to możliwość stanąć na miejscu naszego partnera. Jeśli staniemy na miejscu partnera, zaczniemy trzeźwo patrzeć na swoją historię i historię partnera – powiedział Ihor Cependa, rektor Przykarpaccy Narodowego Uniwersytetu im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku.

- Wszyscy inteligentni i mądrzy ludzie rozumieją, jakie powinny być relacje Ukrainy i Polski. Wszyscy



stawiając szereg przykładów wspólnych działań praktycznych na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego.

Więc, co robić? Jest to teraz pytanie trudne, a na drodze do jego rozwiązania leżą problemy zarówno hi-

storyczne, jak też polityczne. Współczesne interesy polityczne obydwu państw, jak również interesy naszych sąsiadów uczyniły trudnym dialog w sprawach wspólnej polsko-ukraińskiej historii. Z drugiej zaś strony, nikt trzeci tych problemów naszej wspólnej historii za nas nie rozwiąże. Dyrektor Jan Malicki zwracał się do obecnych i po polsku, i po ukraińsku, co też można uznać za symboliczne. II wojna światowa pozostawiła wiele niezamkniętych kwestii i od rozwiązania każdej z nich zależy dalszy rozwój całej Europy. Część tych kwestii udało się rozwiązać w drodze pertraktacji i zabiegów dyplomatycznych, a także dzięki dobrej woli rządów i narodów krajów zainteresowanych. Prelegent przytoczył przykłady porozumienia

wspólnie robimy jak najlepiej, aby te stosunki były jak najlepsze. Wiemy z historii, że gdy stosunki naszych obydwu państw były trudne, to zawsze trzecie państwa korzystały z naszego rozbratu. Wspólnie

robimy bardzo dużo dla pojednania. Jestem członkiem Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa. Niedawno nasz uniwersytet zorganizował konferencję dotyczącą postaci Henryka Józefskiego, wojewody wołyńskiego, który podejmował wiele praktycznych działań na rzecz porozumienia polsko-ukraińskiego. Był to czas dobrych stosunków, kiedy ataman Symon Petlura i marszałek Józef Piłsudski wspólnie walczyli przeciw Rosji. Musimy przypominać takie pozytywne przykłady i działać na rzecz poprawy naszych stosunków – powiedział po spotkaniu Ihor Kocan, rektor Wschodnioeuropejskiego Narodowego Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki w Łucku.

Malicki powiedział, że nie przyjechał do Lwowa, by uczyć Ukraińców jak mają żyć dalej i co robić, ale by razem z nimi znaleźć odpowiedź na te bolesne i ważne pytania.

Dlaczego 70 lat po wojnie i tragedii na Wołyniu tamta sprawa są nadal aktualne? Dlaczego tamta historia nadal boli Polaków i Ukraińców? Dlatego, że przez wszystkie te lata prawda historyczna nie została zbadana, sprawdzona i opisana, ale została zamknięta dla dyskusji, odsunięta na dalszy plan w imię tak zwanego „spokoju politycznego”, w imię partnerstwa. Na swoim sumieniu wiele grzechów mają i Polacy, i Ukraińcy. Do przestępstw wojennych przeciwko Żydom wyraźnie i jednoznacznie przyznali się Niemcy. To hitlerowcy budowali obozy zagłady. Ale antysemitizm miał też miejsce w działaniach ludności polskiej czy ukraińskiej. Właśnie dlatego Polska uznała, że ponosi winę za okrutny mord Żydów w Jedwabnem. Pytanie o zbrodnię wojenną jest bardzo trudne. Czy może być tak, że, z jednej strony, człowiek czy organizacja są bohaterami, a z drugiej mają na swoim sumieniu zbrodnię wojenną przeciwko ludności cywilnej?

Otóż, co robić? – znowu na zakończenie swojego referatu zapytał dyrektor Malicki. I powiedział, że trzeba uczciwie pracować nad wyjaśnieniem pytań historycznych, i że każdy z swoim miejscem powinien zajmować się budowaniem nowych stosunków polsko-ukraińskich. Spotkania Ossolińskie są właśnie tego pozytywnym przykładem. I takich przykładów jest znacznie więcej. Receptą na wiele trudnych pytań jest, mówili dyskutanci, cierpliwość. Trudne problemy można rozwiązać tylko z wielkim trudem. Idea wielkiego Papieża św. Jana Pawła II o tym, że to, co nas łączy, powinno być mocniejsze od tego, co dzieli, jest nadal niezwykle aktualna. Oczyszczenie pamięci narodowej – to też jest obowiązek intelektualistów. Dlaczego nie udało się rozwiązać kwestii Wołynia kolejnym prezydentom, polskim i ukraińskim, nie zważając na dobre gesty pojednawcze?

- Dla takiego pojednania potrzebne są bardzo znaczące, bardzo wpływowe autorytety moralne – powiedział podsumowując Spotkanie dyrektor Wasyl Ferszlej. – Politycy mogą zaprowadzić nasze narody w ślepy zaułek. Dlaczego w bolesnych sprawach historii milczą na razie duchowni polscy i ukraińscy? Mamy nadzieję, że wspólna modlitwa, wspólne słowo kościołów będzie miało decydujące znaczenie.

Polacy z Ukrainy na XIII Światowych Zimowych Igrzyskach Polonijnych

Dwa brązowe medale zdobyli Polacy z Ukrainy podczas XIII Światowych Zimowych Igrzysk Polonijnych, które odbywały się w dniach 25 lutego – 3 marca w Krynicy Zdroju. Organizatorem imprezy jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, dzięki wsparciu Senatu RP. Honorowy patronat objął prezydent RP Andrzej Duda.

EUGENIUSZ SAŁO

Do Krynicy przyjechało ponad 600 zawodników z 24 krajów, którzy rywalizowali w takich dyscyplinach jak: narciarstwo alpejskie, biegowe, snowboard, hokej, wielobój łyżwiarski czy nordic walking. Najwięcej uczestników przybyło z Litwy (125 osób),

Polaków z Ukrainy reprezentowała Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Po zakończeniu części oficjalnej wszystkich poniosły rytm zespołu Sound'n'Grace oraz Mateusza Ziółko i Filipa Lato.

Oprócz czterech dni zmagania, uczestnicy igrzysk mogli również

oraz pierwsza dziesiątka w slalomie gigancie i nordic walking. Jednak nie opuszczamy głów i wierzymy, że już za rok na Letnich Igrzyskach Olimpijskich znacznie ulepszymy nasze wyniki – podsumował Marek Horbań.

Prezes LKS Pogoni Lwów podziękował organizatorom imprezy za możliwość udziału w igrzyskach.

całej Polonijnej Rodziny Olimpijskiej za wspaniale spędzony czas. Dziękuję również Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie, który umożliwił nasz wyjazd do Krynicy – podsumował prezes Horbań.

Podczas uroczystości na Zamku Królewskim na Wawelu Lwowski Klub Sportowy „Pogoń” został wyróżniony dyplomem 100-lecia Odzyskania Niepodległości Polski „w dowód uznania za odtwarzanie pięknych sportowych tradycji w mieście Lwowie”. Dyplom na ręce Marka Horbania, prezesa Pogoni Lwów, wręczył prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzej Kraśnicki.

- W imieniu Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń Lwów” serdecznie dziękuję za to wyróżnienie. Odbieram je jako świadectwo tego, że nasza działalność skierowana ku odrodzenia polskiego sportu we Lwowie jest ważna dla Polaków w kraju i za jego granicą. W imieniu klubu dziękuję Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, Polskiemu Komitetu Olimpijskiemu oraz Senatowi Rzeczypospolitej Polskiej za wsparcie i możliwość uczestniczenia w tak ważnej dla Polaków imprezie sportowej – powiedział odbierając nagrodę Marek Horbań.

Ważnym akcentem obchodów 100-lecia Niepodległości Polski był przygotowany na tę uroczystość apel przedstawicieli organizacji polonijnych do Polonii na całym świecie, który został złożony na ręce przedstawicieli Senatu RP.



Czech (94) i Białorusi (69). Ukrainę reprezentowało 22 osoby.

Uczestników XIII Światowych Zimowych Igrzysk Polonijnych, ze sceny krynickiej pijalni wód, powitali marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński i marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski.

- To wspólnota 20 milionów ludzi, którzy czują więź z Polską. Senat, ale także i Sejm pracują nad tym, aby ta więź była mocniejsza. Budujemy mosty, a jednym z tych mostów jest również działalność sportowa – zaznaczył marszałek Karczewski. – Życzę wam, abyście rozmawiając ze sobą, budowali wspólnotę sportowców, ale także wspólnotę Polaków, wspólnotę nas wszystkich. Polonia jest dla nas niezwykle istotna, będziemy zawsze o was pamiętać i was wspierać – podsumował marszałek Senatu RP.

- Witajcie w domu! Życzę wam, aby ten pobyt w Krynicy był dla was pięknym przeżyciem. Życzę również, abyście wyjeżdżając z Polski za kilka dni, kolejny raz poczuli w swoich sercach dumę z bycia Polakiem – zwrócił się do Polonii i Polaków z całego świata Dariusz Bonisławski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

W uroczystości otwarcia Igrzysk wzięli udział również wiceprzewodniczący senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą senator Artur Warzocha, szef Kancelarii Senatu RP Jakub Kowalski, przewodniczący Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” minister Henryk Kowalczyk, burmistrz Krynicy Dariusz Reško, wiceprezes TVP Maciej Stanecki. Środowisko

uczestniczyć w imprezach kulturalnych, koncertach, spotkaniach z olimpijczykami.

Imprezą towarzyszącą igrzyskom był bieg poświęcony pamięci Żołnierzy Wyklętych. 1 marca w uroczystym biegu ulicami Krynicy Zdroju biegli wspólnie Polacy rozsiani po całym świecie, oddając hołd tym, którzy poświęcili swoje życie dla niepodległości Polski.

W końcowej klasyfikacji medalowej nie było mocnych na Polaków z Czech, którzy zgromadzili 21 złotych, 11 srebrnych i 17 brązowych medali. Na drugim miejscu uplasowała się reprezentacja Polaków z Litwy (14 złotych, 18 srebrnych, 12 brązowych), na trzecim zaś Polacy z Białorusi (12 – 11 – 15). Polacy z Ukrainy z dwoma brązowymi medalami uplasowali się na 15 miejscu. Zdobyl je Polacy z Żytomierszczyzny.

Polaków ze Lwowa reprezentowała 8-osobowa ekipa z Pogoni Lwów na czele z prezesem Markiem Horbanem.

- W Zimowej Światowej Olimpiadzie Polonijnej Lwowska Pogoń wzięła udział po raz pierwszy. Nasza klubowa reprezentacja składała się z amatorów, którzy uczestniczą w formującej się sekcji turystycznej klubu. To młodzież reprezentująca też inne polskie organizacje takie jak – Rodzina Rodzin, Radio Lwów, Kurier Galicyjski, Klub Polskich Stypendystów no i oczywiście Pogoń. Niestety do Lwowa wróciliśmy bez medali olimpijskich. Chociaż w walce o nie byliśmy bardzo blisko. Czwarte miejsce w narciarstwie, szóste w snowboardzie

- W imieniu Lwowskiej Pogoni pragnę serdecznie podziękować Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” za świetną organizację XIII Światowych Zimowych Igrzysk Polonijnych oraz

APEL PRZEDSTAWICIELI ORGANIZACJI POLONIJNYCH DO POLONII NA CAŁYM ŚWIECIE

W odpowiedzi na apel marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Karczewskiego, wystosowany do Polonii, my – przedstawiciele tej części narodu, która żyje poza granicami Polski – zgromadzeni na Wawelu, w miejscu, gdzie bije serce naszego narodu, gdzie znaleźli miejsce swego wiecznego spoczynku władcy i twórcy wielkości Rzeczypospolitej, zwracamy się do wszystkich rozsianych po świecie rodaków, aby w roku obchodów Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości dołożyli sił i starań, by był to czas wielkiego święta, przywołującego pamięć o dniach powrotu pomiędzy wolne i samostanowiące narody i ludziach, dzięki którym Polska, jako suwerenny byt państwowy, zaistniała na mapie świata.

Pragniemy, aby każdy z nas był ambasadorem broniącym jej dobrego imienia i głoszącym prawdę o wspaniałej historii Rzeczypospolitej – wspólnym domu wielu kultur i religii, w którym wolność wyznania, demokracja i niezawisłe sądy panowały wówczas, gdy Europa pogrążyła się w absolutyzmie.

Głęboko wierzymy, że dzięki temu każdego Polaka żyjącego za granicą silniejsze więzy łącząca ze wspólnotą budującą Polskę taką, jaką wymarzyli nasi przodkowie – wolną, podmiotową, sprawiedliwą i bezpieczną, wyrastającą z chrześcijańskich fundamentów Europy.

Apelujemy do wszystkich Polaków, aby pamiętali, że naszym wspólnym narodowym dziedzictwem – obecnym we wszystkich epokach niełatwej polskiej historii – było, jest i będzie umiłowanie wolności.

Podpisali:

Tadeusz Pilat – Europejska Unia Wspólnot Polonijnych
Teresa Berezowski – Rada Polonii Świata
Frank Spula - Kongres Polonii Amerykańskiej
Bożena Kamiński – Kongres Polonii Amerykańskiej
Jolanta Tatara – Kongres Oświaty Polonijnej
Waldemar Tomaszewski – Akcja Wyborcza Polaków na Litwie – Związek Chrześcijańskich Rodzin
Emilia Chmielowa – Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie
Andżelika Borys – Związek Polaków na Białorusi

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Przyjemność szeleszczenia

„Czego trzeba strzelcowi do zestrzelenia cietrzewia drzemiącego w dżdżysty dzień na drzewie?” – zapytano w czasopiśmie „Polonistyka” w 1998 r. Ten żartobliwy „łamaniec” językowy obok popularnego „chrząszcza ze Szczepreszyna” doskonale oddaje brzmienie polszczyzny. Nawet Polacy mają niekiedy problem z wymówieniem takich zdań – dla cudzoziemców zaś nasz język brzmi tak, jakby składał się wyłącznie z szeleszczących spółgłosek.

Obcokrajowcy próbujący opisać polszczyznę, porównują ją czasem do szumów i zakłóceń powstałych przy szybkim regulowaniu skali w odbiorniku radiowym. Niektórzy żartem wskazują na zbieżność brzmienia języka polskiego z dźwiękiem silnika.

W Rosji i w ogóle za wschodnią granicą Polaków określa się mianem „pszeki”, właśnie ze względu na nagromadzenie takich szeleszczących zestawów głosek, jak prze-, strz-, -rzy-, -szy-, -czy... Język rosyjski bowiem (podobnie jak francuski) jest znacznie bogatszy w samogłoski, dzięki czemu jego brzmienie jest nieco bardziej melodyjne.

Nie znaczy to wcale, że polszczyzna jest brzydsza. Któż chciałby zamienić naszego „chrząszcza” na angielskiego „beetle”, francuskiego „scarabée” czy rosyjskiego „жук” (po prostu żuka)? I jakże Franek Dolas miałby doprowadzić do szewskiej pasji oficera Gestapo, gdyby nie podawał mu fałszywego nazwiska „Grzegorz Brzęczyszczkiewicz”?

Na marginesie kwestii „akustycznej” warto też wspomnieć, że niektórzy cudzoziemcy słysząc rozmowę Polaków nie są pewni, czy nasi rodacy po prostu głośno mówią, czy też się kłócą.

dk.com.ua

Krzemieniec ośrodkiem sztuki fotograficznej na Wołyniu

Głównym ośrodkiem rozwoju sztuki fotograficznej na Wołyniu w okresie międzywojennym był Krzemieniec, a dokładniej Liceum Krzemienieckie.

W 1929 r. w Krzemieńcu po raz pierwszy zorganizowano ogólnopolską wystawę fotograficzną, która dzięki pomocy ojca polskiej fotografii Jana Bulhaka i słynnego lwowskiego fotografa Jana Neumana stała na wysokim poziomie. Uczestniczyli w niej najwybitniejsi twórcy polskiej fotografii. Wystawa ta przyczyniła się do rozwoju ruchu fotograficznego w krzemienieckim środowisku. Spośród wybitnych fotografików związanych z Krzemieńcem warto wspomnieć Stanisława Sheybala. Urodził się on w Samborze w 1891 r., studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a następnie w Pradze, gdzie pracował również w zakładzie fotograficznym Neumana. Podczas I wojny światowej służył w armii austro-węgierskiej, gdzie zajmował się także fotografią.

W 1927 r. Stanisław Sheybal przeniósł się do Krzemieńca, a w

1928 stworzył pracownię fotograficzną dla uczniów Liceum Krzemienieckiego. Było to jedno z wielu kółek, które uczniowie mogli wybrać zgodnie ze swoimi upodobaniami. Pracownia otrzymała obszerny lokal wyposażony w niezbędny sprzęt i urządzenia, gdzie pod kierunkiem doświadczonego nauczyciela kształciło się kilkudziesięciu uczniów. W kilku klasach wprowadzono lekcje fotografii jako przedmiot obowiązkowy. I wtedy liczba uczniów korzystających z pracowni znacznie wzrosła.

W celu poszerzenia i pogłębienia działalności pedagogicznej w dziedzinie fotografii w Liceum Krzemienieckim opracowano projekt szkoły fotografii artystycznej, przeznaczony dla utalentowanej młodzieży. Koncepcja organizacyjna szkoły Sheybala przewidywała szeroki zakres przedmiotów plastycznych, odpowiadała idei wychowania przez sztukę, a głównie przez fotografię. Niestety, z powodów biurokratycznych w kierownictwie oświaty, ten projekt nie został zrealizowany. Wielu wychowanków szkoły stało się później profesjonalnymi fotografami.

Jedną z najpopularniejszych fotografii Stanisława Sheybala w tym czasie była wykonana przez niego w latach trzydziestych „Legenda o Górce Bony” pokazująca lejącą na miotle czarownicę. Zdjęcie cieszyło się wielkim powodzeniem i było prezentowane w różnych krajach, m.in. w USA i w Japonii. W rolę czarownicy wcielił się jeden z uczniów szkolnej pracowni fotograficznej, który na potrzeby fotografii założył szlafrok swojej matki.

Stanisław Sheybal był pomysłodawcą założenia w 1930 r. Towarzystwa Fotograficznego w Krzemieńcu. Początkowo liczyło ono 25 członków, a po jakimś czasie 40. Należeli do niego przeważnie nauczyciele Liceum Krzemienieckiego, jak również amatorzy reprezentujący różne sfery społeczne. Stanisław Sheybal był współtwórcą i redaktorem czasopisma „Życie Krzemienieckie” założonego w 1931 r. Ukazywało się ono najpierw co miesiąc, następnie co dwa miesiące.

W okresie powojennym ruch fotograficzny w Krzemieńcu nie zanikł, o czym świadczyć może zorganizowana w tym mieście w 1969 r. wystawa fotografii artystycznej „Małowniczy Krzemieniec”. Zostały na niej zaprezentowane zarówno prace ukraińskich fotografów, mieszkańców Krzemieńca, jak i krzemienieckich fotografików z okresu międzywojennego – Henryka Hermanowicza i Stanisława Sheybala.

**Wiktor Litewczuk,
monitor-press.com**

Pierwsza płatna droga na Ukrainie poprowadzi do granicy z Polską

Szef Państwowej Agencji Dróg Ukrainy Sławomir Nowak spodziewa się, że pierwsza umowa na budowę drogi na podstawie koncesji zostanie podpisana w bieżącym roku.

- Pierwszą taką drogą stanie się trasa do ukraińsko-polskiej granicy, która pomoże w rozwoju stosunków

gospodarczych między Ukrainą a UE – zaznaczył szef Ukrawtodoru.

27 lutego ukraiński parlament przegłosował ustawę Nr 6766, która umożliwi budowę płatnych dróg. Kiedy ta ustawa wejdzie w życie, firmy prywatne będą mogły budować drogi ogólnego użytku i pobierać za przejazd nimi pieniądze.

Górny pułap opłaty za przejazd jednorazowy po płatnych drogach wyznaczy Rada Ministrów. Równoległe z płatnymi drogami będą alternatywne bezpłatne odcinki.

słowopolskie.org

Test na znajomość języka polskiego w Sławucie

24 lutego w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego w Sobotniej Szkole działającej przy Związku Polaków w Sławucie odbyło się dyktando z języka polskiego. Imprezie asystowały trzy nauczycielki-polonistki: Barbara Burska, Oksana Kocerbluk i Łarysa Cybula. W napisaniu dyktanda wzięli udział wszyscy obecni na lekcjach w tym dniu uczniowie, uczęszczający do Szkoły Sobotniej.

Zapewne najbardziej interesującym był sprawdzian dla najmłodszych uczniów, uczących się polskiego tylko przez rok. Dla nich pierwsza próba, napisania tak poważnego dyktanda, okazała się sukcesem. Inna sprawa, kiedy do testu zabrali się starsi wychowankowie szkoły. Część uczestników po sprawdzianie wspominała o trudnym słownictwie, komuś poszło łatwiej, lecz każdy zgodził się ze stwierdzeniem, że bez języka nie może istnieć żaden naród.

Działalność Polskiej Szkoły Sobotniej w Sławucie jest objęta patronatem Fundacji „Wolność i Demokracja”.

**Łarysa Cybula,
słowopolskie.org**

Muzyka Chopina w stolicy Podola

27 lutego w Winnicy odbyły się obchody 208. rocznicy urodzin wybitnego polskiego kompozytora, pianisty Fryderyka Chopina. W tym roku koncert odbył się po raz drugi w Winnickiej Szkole Muzycznej nr 1. Organizatorami naszego wieczoru było Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia”, Małopolska Fundacja Przyjaźni Polsko-Ukraińsko-Słowackiej „Braterstwo”, departament w sprawach mniejszości narodowych i religii Obwodowej Administracji Państwowej.

Nastrojowe mazurki, walce, nokturny, preludia i polonezy wykonane przez uczniów szkoły muzycznej do głębi poruszały słuchaczy, podczas gdy wiersze recytowane przez uczniów „Polonii” – Aleksandra Romanowa, Annę Brylant, Wiktorię Fedotową i Maksyma Rożyckiego – ilustrowały w czasie postać wirtuoza. Słuchacze zapoznali się z jego młodością, początkami komponowania, przenieśli się w czasie do Paryża, gdzie Chopin spędził drugą połowę życia, doświadczył gorczy tęsknoty za ojczyzną i śmierci w kwiecie wieku. Czar opowieści o życiu i twórczości Chopina roztoczyli

prowadzący wieczór Anastazja Balinowa i Maryna Balzan.

„Rodem warszawianin, sercem Polak, a talentem świata obywatel” – pisał Cyprian Kamil Norwid po śmierci Chopina. Te słowa ukazują kompozytora jako wielkiego patriotę i wspaniałego artystę, obrazują zarazem jego niezwykłą twórczość, która jest synonimem polskości, a zarazem posiada wymiar uniwersalny.

**Maryna Balzan,
słowopolskie.org**

29,2 mln euro na infrastrukturę przejść granicznych

Unia Europejska zamyka kolejny niedokończony program wsparcia Ukrainy – projekt modernizacji czterech przejść granicznych Ukrainy z Polską (2), Słowacją (1) i Węgrami (1) i budowy dwóch nowych z Rumunią. Program z budżetem 29,2 mln euro został przez Brukselę uruchomiony w 2014 r. Celem było usprawnienie ruchu na granicach i poprawa warunków pracy służb i kierowców.

Powód: niedotrzymywanie terminów, przewlekłość procedur przetargowych, przedłużanie przez urzędników wydawania potrzebnych pozwoleń, nieudolność, niska jakość wykonania prac, a przede wszystkim wszechobecna korupcja.

Minister finansów Ukrainy Ołeksandr Danyluk przyznał, że były problemy, związane z Państwową Służbą Fiskalną i stwierdził, że widzi potrzebę delegowania budowy projektów infrastrukturalnych na ukraińskiej granicy władzom lokalnym zamiast PSF.

Premier Ukrainy Wołodymyr Hrojsman, komentując decyzję UE zakończenia programu finansowania projektów na rzecz rozwoju przejść granicznych Ukrainy, powiedział, że Ukraina będzie kontynuować plan rozwoju infrastruktury granicznej przede wszystkim na zachodniej granicy i będzie rozszerzać ją na podstawie nowych programów współpracy, a także na poziomie stosunków dwustronnych z państwami sąsiadami.

dk.com.ua

W Łucku odbył się konkurs recytatorski poezji i prozy polskiej

- „Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy. Z tej przyczyny zrodził się się bez wprawy i pomrzemy bez rutyny” – pisała Wisława Szymborska. Fragment przepięknego wiersza „Nic dwa razy” mógłby zostać motywem przewodnim każdego konkursu, spotkania lub wydarzenia. Przecież nigdy więcej nie wejdziemy już na taką samą scenę, nie usłyszymy tych samych braw, nie uściśniemy tak samo czyjejs dłoni i nie przeżyjemy tych samych wzruszeń, jakich dostarczyło nam sześćdziesięciu czterech uczestników XI Konkursu Recytatorskiego Poezji i Prozy Polskiej dla Mieszkańców Ukrainy, który odbył się 23 lutego Pałacu Kultury w Łucku.

Tegoroczny konkurs patronatem honorowym objęli: prezydent miasta Lublina, Łucka Rada Miejska i konsul generalny RP w Łucku. Organizatorem spotkania miłośników poezji było

Towarzystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Łucku wraz z Departamentem Kultury Łuckiej Rady Miejskiej oraz Centrum Kultury w Lublinie.

Otwierając spotkanie, głos zabrał p.o. mera Łucka Hryhorij Pustowit. Życzył uczestnikom konkursu powodzenia, wspaniałych recytacji i wrzeliwej publiczności. Podkreślił także, jak ważne we wzajemnych kontaktach są słowa. Dobrze, poruszające słowa. Następnie o zabranie głosu została poproszona Tatiana Hnatiw, dyrektor Departamentu Kultury Łuckiej Rady Miejskiej. Podkreśliła, że dzięki takim wydarzeniom rozwijamy i pielęgnujemy talenty, utrwalamy dobre relacje międzyludzkie i stosunki dobrosąsiedzkie.

- Spotkanie jest okazją do wzmocnienia wiary we własne siły, to wspaniała zabawa o wielu aspektach dydaktycznych, społecznych i wychowawczych. Cieszymy się bardzo, że możemy zabrać państwa w cudowną podróż po świecie poezji – tymi słowami Nina Poremska, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Łucku, oficjalnie otworzyła konkurs.

Jury w składzie: Halina Każan, Oksana Kramar, Gabriela Woźniak-Kowalik, Anżelika Janowec i Rymma Redczuk, wyłaniając finalistów, miało niezwykle trudny orzech do zgrzylenia, albowiem poziom tegorocznych zmagani był bardzo wysoki. Poprawność językowa, interpretacja, ogólne wrażenie artystyczne, a także stopień trudności wybranego tekstu stanowiły elementy oceny komisji. Po burzliwej naradzie, w trakcie której temperatura dyskusji niebezpiecznie zbliżyła się do wrzenia, wyłonionych zostało piętnastu uczestników, którzy 13-14 kwietnia 2018 r. w Łucku podejmą walkę o najwyższe laury w wielkim finale konkursu – XI Polsko-Ukraińskich Spotkaniach Mistrzów Słowa.

**Gabriela Woźniak-Kowalik,
monitor-press.com**

Po doświadczeniu do zachodnich partnerów

W dniach 26-28 lutego przedstawiciele władz samorządowych Winnicy i Żmerynki, na zaproszenie lokalnych władz, gościli w Sędziszowie Małopolskim. Na mocy podpisanej między Żmerynką a Sędziszowem umowy partnerskiej goście z obwodu winnickiego mieli okazję po raz kolejny zapoznać się z polskim doświadczeniem w dziedzinie samorządności, walki z sytuacjami kryzysowymi, opieki socjalnej, wsparcia małego i średniego biznesu oraz zagospodarowania terenów gminnych.

Podolanie poznawali jak w gminie Sędziszów działając: Ochotnicze Straże Pożarne, placówki edukacyjne, Gminny Ośrodek Sportowy oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. Interesowało ich także, jak Polacy pozyskują środki na rozwój terytoriów gminnych, przygotowują wnioski na udział w programach krajowych i unijnych oraz wspierają rozwój małego i średniego biznesu.

Słowo Polskie

Wołanie na puszczy

O tym, że w polsko-ukraińskich sprawach bardzo źle się dzieje, słyszeli już chyba wszyscy. Cóż, moim zdaniem, to w znacznej części prawda – źle się dzieje. Ktoś spyta, dlaczego piszę, że „w znacznej części” jedynie? Otóż jeśli dobrze się przyjrzeć, jaki jest stan polsko-ukraińskich stosunków i uściślić, gdzie to tak „źle się dzieje”, a także „powęszyć”, czy przypadkiem gdzieś nie dzieje się dobrze, to powstaje obraz pewnej schizofrenii międzynarodowej. W odniesieniu do tego „źle się dzieje” (nie sposób nie zauważyć) że to polityka i politycy (także historyczni politycy) prokurują nam problemy. I problemy te dotyczą właśnie polityki historycznej (bardziej mi pasuje określenie „historia polityczna” albo „upolityczniona”), ustaw, deklaracji, wzajemnych dąsów i oskarżeń czy wreszcie prestiżowych przepychanek.

ARTUR DESKA

Nie zamierzam opisywać wszystkich frontów polsko-ukraińskich awantur – większości czytających są one znane, a i tak, by je opisać, miejsca w szanownym Kurierze Galicyjskim mi nie starczy.

Odnosząc do tego, czy „dzieje się dobrze”. Otóż zupełnie niezależnie od wszystkich awantur, sprzeczek i problemów, jakby „innym torem”, spokojnie i harmonijnie, niczym pomiędzy dwoma najlepszymi przyjaciółmi, ma miejsce bardzo poważna, polsko-ukraińska współpraca. Konkret? Proszę bardzo! Polsko-ukraińska bankowa „swap umowa” złoty/hrywna (4 mld zł), umowa o dostawie polskiej optyki dla ukraińskich pojazdów bojowych, szkolenie żołnierzy ukraińskich przez polskich specjalistów, doprowadzenie polsko-ukraińskiej brygady wojskowej do zdolności bojowej, współpraca przemysłów zbrojeniowych (np. czołg PT-17), uruchomienie kolejnych połączeń kolejowych pomiędzy Polską i Ukrainą, praktycznie otwarcie polskiego rynku pracy dla Ukraińców, ukraińscy studenci w Polsce (stanowią około 60% studentów obcokrajowców), dziesiątki projektów finansowania (przez Polskę) restauracji zabytków w Ukrainie, remont i uruchomienie obserwatorium meteorologicznego i stacji ratownictwa górskiego na górze Pop Iwan („Biały Słoń”), ekspresowe podpisanie umowy o dostawach polskiego gazu dla Ukrainy. Wiem, że wiele z opisanego powyżej (przynajmniej w sferze ekonomicznej i rynku pracy) to biznes, a nie charytatywna pomoc, ale jeśli tak nawet jest – proszę zauważyć – biznesu z wrogiem się nie robi! Świadomie piszę tylko o „wielkiej” współpracy, tej oficjalnej, rządowej, ministerialnej i konsorcyjnej, bowiem polsko-ukraińska współpraca na poziomie organizacji pozarządowych to już zupełnie „inna bajka”. Dlatego, oceniając to, co się między Polską i Ukrainą się dzieje, uważam, że mam prawo napisać „w znacznej części źle się dzieje”, a nie „źle się dzieje i tyle”.

Wracając też do mojej „medycznej” oceny polsko-ukraińskich relacji – czyż to, co się dzieje nie jest oczywistym „rozdwójaniem”? W mojej starej głowie rodzi się pytanie: jak może być jednocześnie tak dobrze i tak źle? Ano, mam na ten temat pewną „autorską” teorię. Polsko-ukraińska współpraca ekonomiczna, wojskowa, energetyczna – to współpraca odbywająca się w sferze międzynarodowej. Wyjaśniam – te działania skierowane są na „rynek międzynarodowy” i współpracę tę determinują

wspólne polsko-ukraińskie interesy na tym „rynku” istniejące. Natomiast wszystkie awantury, arogancje, niezręczności i obrazy, chociaż z pozoru mają międzynarodowy charakter, w swej istocie skierowane są na polski i ukraiński „rynek wewnętrzny”. Też nie będę się o tym szczególnie rozpisywał i powtórzę jedynie to, co o polsko-ukraińskich awanturach już kiedyś na-

kolejnych polsko-ukraińskich awantur. Prawda, jestem przekonany (i nie tylko ja), że jest to rola niemała (i nie ma tutaj mowy o uleganiu jakimś teoriom spiskowym – są dowody i logika). Jednak tym razem nie o tym.

Chcę napisać o skrajnym egoizmie i o złej woli większości „wielkich” świata polsko-ukraińskiej polityki. To, że polsko-ukraińskie awantury

nych rozgrywek – taka świadomość nie dopuściłaby do wybuchu wielu awantur, a i wiele tych już rozpalonych zdołałaby ugasić. Tyle tylko, że u większości naszych (żeby było jasne – polskich i ukraińskich) „wielkich” takiej dobrej woli nie widzę. Przeciwnie! Obserwuję jak kolejne „rozpalają ogień”, jak znajdują zadowolenie w czynieniu rzeczy i wypo-

możliwiający jakiegokolwiek rozmowy i działania.

Jeszcze inni, wysuwają nierealne żądania – tak w stosunku do Polski, jak i Ukrainy – doskonale wiedząc, że czy to w polskich, czy to w ukraińskich warunkach ich spełnienie jest niemożliwe.

Jeszcze są i tacy, którzy uprawiają zabawną filozofię – kto czytał „W pustyni i w puszczy”, ten wie o co chodzi.

Są też tacy, którzy niebawem popisują się ignorancją, nadrabiając ją impertynencją – świetnie to ilustruje efekt Krugera-Dunninga). Mówią głośno, z wielką pewnością siebie – tyle, że głupio, bo praktycznie nie wiedzą, o czym mówią. I w ten sposób polsko-ukraińskiej sprawie szkodzą.

Bardzo przepraszam, ale jak wszystko powyższe mogę nazwać inaczej jak „zła wola”? Są to przecież (w większości) działania świadome, skutkujące tym, że za korzyści osobiste czy partyjne płaci się wspólnymi polsko-ukraińskimi sprawami. Rozumiem, że to wołanie o zmianę takiego sposobu uprawiania polsko-ukraińskiej polityki jest zapewne moim kolejnym „wołaniem na puszczy”. Rozumiem, że dzisiejszy świat bardziej ceni nawet niewielkie bieżące korzyści od tych przyszłych, wielkich i strategicznych. Pojmuję też, że, między innymi, właśnie dlatego polityka dzisiaj daleka jest od sentymentów, a i niestety, niekiedy też od logiki i przyzwoitości nawet. Tak, ja to wszystko wiem! Powtórzę – politycy, partie, propaganda, wyborcy, sondaże, wybory. Także – związana z tym „kasa”. Każdy polsko-ukraiński konflikt jest świetnym „ślupem” dookoła którego można „tańczyć” i budować sobie popularność, leczyć kompleksy, zbierać zwolenników. Nienawiść jest bowiem łatwiejsza, szybsza i prostsza w użyciu od przyjaźni i miłości. Jest też (przynajmniej w pierwszym momencie) tańsza. Wiem, pojmuję, widzę, rozumiem. Ostatecznym jednak rezultatem nienawiści jest zawsze zniszczenie i ruiny. Warto o tym pamiętać.

Dlatego też, po raz kolejny „na puszczy wołając” proszę, przekonuję i namawiam polskich i ukraińskich „wielkich”, by zmienili sposób w jaki prowadzą polsko-ukraińską politykę. Są przecież dowody na to, że możemy realnie współpracować – chociażby te opisane powyżej. Jest też (nie tylko moje) przekonanie, iż przy wzajemnej życzliwości i dobrej woli do wielu awantur można nie dopuścić, a wiele rozpalonych ugasić. Tego potrzebuje Polska, tego potrzebuje Ukraina. Wołam więc, wołam, może ktoś usłyszy...



napisał lwowski historyk, kulturoznawca i politolog Taras Woźniak. Napisał, że ma wrażenie, iż ukraińscy i polscy urzędnicy państwowi nie interesów swoich państw bronią, lecz partyjnych lub swoich osobistych nawet. Obserwując kolejne odsłony polsko-ukraińskiego spektaklu awantur i analizując, kto i jakie może mieć z nich korzyści, nie sposób mi się z p. Woźniakiem nie zgodzić. Propaganda, populizm, sondaże, procenty, wybory. Oczywiście nie tylko to, ale na tym poprzestane. Ot i tak się dzieje – oczywiste korzyści, szczególnie te wizerunkowe, wynikające ze strategicznej współpracy Polski i Ukrainy, są poświęcane na ołtarzach taktycznych, wewnętrznych, partyjnych i wyborczych rozgrywek „elit politycznych” obydwu państw. Do świadomości społecznej (a jest taki wirtualny twór) przebija się bowiem nie oficjalna, rzeczowa i nudna informacja o polsko-ukraińskiej współpracy (zapewne też część wiedzy o niej jest... no, niejawną), a zgiełk i echa awantur.

Teraz o awanturach nieco napiszę. Nie, nie o kolejnych nieprześlanych (co najmniej) działaniach polityków i urzędników przeróżnych, nie o erupcjach emocji, nie o wzajemnych obrazach, wymogach i ciosach. Przepraszam, ale bez konkretnych tym razem. Nie będę też pisał o roli „Wielkiego Brata” w wywoływaniu

wybuchają, jest przykrym faktem. Wiem, mają one różne przyczyny, różny charakter, różną intensywność. Gdyby jednak pozbyć się emocji i nie kierując się sympatiami i antypatiami, każdą z tych awantur spokojnie przeanalizować, to widać, że część z nich można „zlokalizować” i przy chociaż odrobinie szacunku, wzajemnej życzliwości – ogień ich ugasić. Fakt, nie wszystkie, ale niektóre można. Co ja rozumiem pod pojęciami „szacunek” i „wzajemna życzliwość”? Wystarczy pamiętać, że lekceważenie i obraza bolą tak samo wszystkich. Wystarczy pamiętać, że to co dla jednych jest tylko słowem, dla innych już może być obelgą. Wystarczy pamiętać, że ktoś, kto inne portrety ma na ścianach i inne opowiada historie, może się mylić, ale nie znaczy to, że jest nam wrogiem i musimy go nienawidzić. Wystarczy mieć chęć, by się wzajemnie poznawać. Nie, nie o zmianę poglądów, nie o jakiś kompromis mi chodzi – ja dokładnie i jednoznacznie piszę o wzajemnym poznawaniu się. Takim, gdy kiedy coś postrzegamy i czujemy, to wiemy jak i dlaczego ktoś to samo widzi i odczuwa inaczej. Dobra wola, uczciwość i świadomość tego, że my, Polacy i Ukraińcy nie tylko źle rzeczy, ale i wspólne dobre mamy za sobą, że wspólne, międzynarodowe i strategiczne cele są ważniejsze od wewnętrznych taktycz-

wiadaniu słów wątpliwych, jak później przed kamerami się prężą. Obserwuję, jak udzielają wywiadów, które rany jętrzą i są pretekstem dla równie bezsensownych „kontr” wywiadów, a te z kolei... Często też różni politycy, eksperci, prezesi, dyrektorzy, dziennikarze bardzo przebiegle „dorzucają dREW do ognia”.

Na ten przykład czytasz sobie wywiad z którymś z „wielkich” i niby ten wywiad ma polsko-ukraińskiej sprawie służyć. Tyle że dla wysłowienia jakiejś niby słusznej idei pojednania, przebaczenia, zrozumienia, współpracy, używane są słowa, porównania i określenia niemożliwe do przyjaznego przyjęcia przez Polaków czy Ukraińców. Cynizm, niezręczność czy głupota? Ot i w ten sposób słuszną ideą jest dezawuowana.

Inni „wielcy”, niby nic nie mówiąc (w znaczeniu – mówiąc wiele, ale nie konkretnego), tak to czynią, by również nic nie mówiąc, tak negatywne emocje w Ukrainie czy w Polsce wywołać. Są tacy mistrzowie słowa – nic nie powie, a jednak obrazi.

Jeszcze inni wydają się proponować rzeczową dyskusję, podejmować realne działania. Tyle, że to deklaracje tylko! Zazwyczaj bowiem są one „oklejone” tyloma zastrzeżeniami i tyloma warunkami, że mimo teoretycznie ich przyjaznego charakteru, są niczym mur unie-

Okres przedwyborczy na Ukrainie rozszerzy front wojny informacyjnej

Ostatni marsz sił prawicowych we Lwowie, na którym wznoszone były antypolskie hasła, jest tylko jednym elementem z szeregu procesów społeczno-politycznych. W swojej istocie jest to przede wszystkim gra wewnątrzpolityczna, z wykorzystaniem narracji antypolskich – tak na poziomie lokalnym, jak i w coraz większym stopniu ogólnokrajowym. W jej imię część liderów sił radykalnych gotowa jest narazić interesy i wizerunek całej Ukrainy, nie patrząc również na inne koszty, w tym gospodarcze. Problemem dla Warszawy jest więc nie sam marsz, ale nowa tendencja zmiany środka ciężkości debaty publicznej. Materiał został przygotowany przez dr. ADAMA LELONKA dla cyberdefence24.pl.

Marsz we Lwowie

Po przyjęciu nowelizacji ustawy o IPN, Swoboda wykorzystując swoich przedstawicieli w radach miejskich, ponownie zaktywizowała wysiłki ukierunkowane na przyjęcie na poziomie miast uchwał o obowiązkowym wywieszaniu czerwono-czarnych flag. Chodziło m.in. o Kijów, Lwów, Czerniowce, Iwano-Frankowsk czy Tarnopol. Cele tego były dwa: sprowokowanie polskich władz do bliżej nieokreślonej reakcji, ale i pokazanie wyborcom swojej nieugiętości i patriotyzmu. Trudno powiedzieć który z nich był ważniejszy. W Żytomierzu udało się przyjąć taką uchwałę 7 marca – przez siedem dni w roku na budynkach administracji miejskiej i rady miasta będzie wywieszana czerwono-czarna flaga. Marsz we Lwowie był reakcją na to, że projekt uchwały Swobody, a patrząc szerzej – patriotów, został odrzucony przez lwowską radę miejską, która przyjęła inny, mniej radykalny. Od razu po tym rozpoczął się przekaz, że było to działania „na korzyść Polaków”.

Organizatorem marszu był Korpus Narodowy, jednak Swoboda przyłączyła się do niego. Można to oceniać w taki sposób, że KN chciał zaznaczyć swoją pozycję i pokazać się we Lwowie. Nie bez znaczenia pozostaje wpływ lokalnych liderów opinii, którzy aktywnie włączyli się w procesy organizacyjne i polityczne.

Korpus Narodowy

Korpus Narodowy utworzony został 14 października 2016 r. na bazie Korpusu Cywilnego „Azow”. Jej szefem na zjeździe założycielskim został były dowódca pułku – Andrij Bileckij. Formacja powstała na bazie już gotowej struktury – partii Ruch Obywatelski „Uczciwe Sprawy” („Чесні справи”), która została założona rok wcześniej, w grudniu 2015 r. W niej również we władzach zasiadały osoby powiązane z pułkiem. Warto zwrócić uwagę, że w żadnych dokumentach związanych z nową formacją nie pada nazwa „Azowa”.

Korpus Narodowy w polityce wewnętrznej postuluje m.in.: „gospodarczy nacjonalizm”, ułatwienia w dostępie do broni palnej, „radykalne zwiększenie dietności”, wzmocnienie pozycji prezydenta czy utworzenie ukraińskiego legionu złożonego z cudzoziemców. W polityce zagranicznej, założeniami partii było m.in.: sprzeciw dla integracji Ukrainy z Unią Europejską czy NATO, rozwój współpracy w ramach Międzymorza, który ma być przede wszystkim sojuszem militarnym. Warty podkreślenia jest również postulat „odnowienia statusu państwa atomowego” przez Ukrainę.



Jak informował jeszcze w 2016 r. portal PolUkr.Net, który jako pierwsze medium przedstawił szczegółowy opis nowego ugrupowania w języku polskim: „Pierwszym wydarzeniem Korpusu Narodowego stał się «Marsz nacji», który przeszedł z pochodniami ulicami Kijowa 14 października, równoległe do konkurencyjnego marszu zorganizowanego przez skrajnie prawicową Swobodę. Marsz Azowa odbył się jednak wspólnie z Prawym Sektorem – przy tym pierwszym szła kolumna z flagami PS”.

Porozumienie ukraińskich partii prawicowych

Od tamtego sporu i ostrej krytyki Swobody przez Bileckiego jednak sporo się zmieniło. 22 lutego 2017 r. partia Swoboda, Prawy Sektor oraz Korpus Narodowy zaczęły współpracować – zorganizowany został Marsz Godności Narodowej. Po nim liderzy wspomnianych formacji, tj. Ołeh Tiahnybok, Andrij Tarasenko i Andrij Bileckij podpisali „Manifest narodowy”.

Składał się on z 20 punktów, a wśród nich znalazły się zapisy takie, jak: prawne uznanie obszarów, na których prowadzona była operacja antyterrorystyczna (ATO) Ukrainy, jako terytoriów okupowanych, przygotowanie konkretnego „planu wyzolenia Krymu i Donbasu od okupantów”, „odnowienie potencjału jądrowego” Ukrainy, „uznanie Federacji Rosyjskiej jako państwa-agresora na wszystkich poziomach światowej dyplomacji” czy zagwarantowanie prawa do obrony z wykorzystaniem broni oraz wolnego dostępu do broni palnej. Manifest zakończony został słowami, że dla realizacji tych postanowień podpisujące strony są „gotowe

odać swoje siły, majątek, a jak będzie taka potrzeba – życie”.

Finansowanie partii

W 2016 r. PolUkr.Net zwrócił uwagę na jedno z najważniejszych zagadnień – mianowicie „kto finansuje całe przedsięwzięcie nowej partii na Ukrainie”. Jak stwierdzono: „Trzeba pamiętać, iż za Korpusem Narodowym stoi jedna z najlepszych ukraińskich formacji wojskowych – samodzielna jednostka specjalnego przeznaczenia Gwardii Narodowej Ukrainy, która podlega ministerstwu spraw wewnętrznych. Szefem tego resortu jest Arsen Awakow, a nieformalnym dowódcą pułku wciąż pozostaje podpułkownik policji (choćby formalnie zrezygnował z dowództwa po uzyskaniu mandatu deputowanego w Werchownej Radzie), a obecnie już i lider nowej formacji politycznej Andrij Bileckij. W sposób oczywisty ten ostatni zaprzecza jakimkolwiek związkom Awakowa z jego partią, lecz atmosfera pewnej niepewności pozostaje”.

Formalnie partia finansowana jest wyłącznie przez składki członkowskie – jednakowej wysokości wpłaty robione są zbiorczo. Formalnie w 2017 r. całe finansowanie pochodziło wyłącznie od osób fizycznych. Do tego dochodzi fakt, że poza samą partią polityczną pojawiły się i inne struktury: organizacja obywatelska „ГО Цивільний корпус «Азов»” (Korpus Cywilny „Azow”) oraz „Drużyny narodowe”. Te ostatnie mogą funkcjonować w różnych miastach jako różne podmioty prawne. Nie da się w związku z tym ustalić, jak dokładnie wygląda ruch środków finansowych, nie wszystko jest raportowane.

Ewolucja sił prawicowych na Ukrainie

Partię Bileckiego potraktować należy jako pewnego rodzaju próbę badawczą. Ugrupowanie, które do tej pory na poziomie obwodu lwowskiego angażowało się głównie w protesty przeciwko Sadowemu (a w innych regionach organizowało przemarsze patriotyczne lub akcje protestacyjne), skupiało się na szerszych celach. Próbowano stworzyć nową siłę, która nawiąże dialog i na stałe wpisze się w szerszą europejską scenę i dialog środowisk prawicowych.

Pochodną tego był fakt, iż Korpus Narodowy w sposób szczególny przez prawie dwa ostatnie lata próbował nawiązywać kontakty z polską prawicą i budować inny wizerunek ukraińskiej myśli narodowej. Było to rozwijane mimo tego, iż jest to ugrupowanie, które jest przeciwne wektorowi euroatlantyckiemu Ukrainy, a ideę Międzymorza / Trójmorza wykorzystuje instrumentalnie, jako alternatywę tak dla NATO i UE. W połączeniu z wzywaniem do odnowienia statusu państwa atomowego przez Ukrainę, stoi to zresztą w sprzeczności z całą konstrukcją bezpieczeństwa w regionie, ale i Eurazji czy globalnie.

Stopniowe wygaszanie dialogu, które zapoczątkowały polskie organizacje, jest niejako odzwierciedleniem wcześniej istniejących obiektywnych różnic. Biorąc pod uwagę jednak obecny kontekst polityczny relacji polsko-ukraińskich i dynamikę procesów wewnętrznych na Ukrainie, można prognozować, że pewne negatywne tendencje będą się pogłębiać.

Na partie radykalne jak Swoboda czy Prawy Sektor, których poparcie analizowane było w badaniach opinii

publicznej, zgłaszałyby na przestrzeni 2017 roku według różnych szacunków łącznie ok. 4-6%. W ciągu ostatnich miesięcy obie z nich spadły poniżej progu wyborczego. Korpus Narodowy nie był nawet brany pod uwagę przy tych badaniach. Wzrost nastrojów antypolskich, wynikających z budowania polityce Warszawy, zapewne wzrosnie. W 2018 r. mają ukazać się nowe dane odnośnie sympatii Ukraińców do innych nacji. W poprzednich najbardziej pozytywnie odnoszono się na Ukrainie do Polaków. W tym roku może już ulec to zmianie.

Operacje informacyjne na użytek wewnątrzpolityczny?

Od wielu lat szereg sił politycznych na Ukrainie próbuje atakować mera Lwowa Andrija Sadowego. Szczególnie nasiliło się to od tragedii na wysypisku śmieci w Grzybowicach (niecałe 70 km od granicy z Polską), podczas której zginęły cztery osoby. Oskarżany jest m.in. o to, że przez lata nie egzekwował przestrzegania procedur bezpieczeństwa w związku ze składowaniem odpadów, ale i o to, iż chciał tak wysokiej łapówki, że nie zbudowano wcześniej spalarni śmieci, którą zainteresowane były firmy z Europy.

Faktycznym powodem eskalacji był jednak kontekst stricte polityczny. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat ugrupowanie polityczne Sadowego – partia Samopomoc oraz on sam rzucili wyzwanie urzędującemu prezydentowi Petrowi Poroszenko. Mer Lwowa miał też kandydować na prezydenta oraz podjął próby budowania nowej opozycji z innymi liderami mniejszych ugrupowań.

Od tamtego czasu zaczęły mieć miejsce rozmaite prowokacje przeciwko ambitnemu Sadowemu. Wykorzystano też do tego inne administracje obwodowe oraz policję – podczas pożaru na wysypisku zablockowano jakąkolwiek możliwość wywozu odpadów do innych obwodów. Doprowadziło to do licznych napięć i protestów w samym Lwowie, ostatecznie osiągając jednak efekt odwrotny – Lwowianie zidentyfikowali próby Kijowa do podważenia pozycji i mitu sukcesu wokół niego, jako dobrego menadżera i administratora, karząc przy tym samych mieszkańców. Ataki jednak się nie zakończyły.

Radykałiści są przeciwnikami tak Samopomocy, jak i samego Sadowego na poziomie lokalnym, jak i ogólnokrajowym. Konflikt mera Lwowa ze

Swobodą ma już wiele lat, mimo to w pewnych aspektach miały miejsce na przestrzeni lat doraźne porozumienia. Jeżeli chodzi o spór Sadowego z Korpusem Narodowym, to jego początki można datować od lutego 2017 r. (okres trwania kryzysu związanego z wysypiskiem śmieci), kiedy Sadowy oskarżył NK o przywożenie swoich członków z różnych miast dla organizowania prowokacji we Lwowie.

Wykorzystując decyzje polityczne, które zapadały w ostatnim czasie w Polsce, zorganizowany został antypolski marsz. Sprzeciw mera Lwowa wobec propozycji obowiązkowego wywieszania czerwono-czarnych flag na budynkach administracji miejskiej spowodował, że prawnicy radykałscy oskarżyli go o bycie „polską agenturą”. To niebezpieczna tendencja. Warto odnotować, że wiele organizacji pozarządowych, w tym zwłaszcza tych paramilitarnych, często w oficjalnych komunikatach wznosi jakiegoś postulatu „w imieniu społeczności Lwowa”. Bardzo często w taki sposób później odnoszą się do tego media, kopiując wypowiedzi aktywistów. W takich momentach bardzo łatwo o manipulacje i budowanie alternatywnych przekazów o postulatach „lwowskiej społeczności”. W rzeczywistości jednak są to wyłącznie zabiegi erystyczne.

Na Ukrainie obecna jest jeszcze narracja rosyjska, która jest skutecznie instalowana na Ukrainie z wykorzystaniem liderów opinii i tzw. „technologów politycznych”, pracujących dla prorosyjskiego Bloku Opozycyjnego, ale i administracji prezydenta Poroszenka. Chodzi o pozycjonowanie Sadowego jako „pro-polskiego separatystę galicyjskiego”. Pokrywało się to z szeregiem prowokacji organizowanych przez siły prorosyjskie i skrajnie prawicowe oraz przekazy o tym, jak Polska szykuje się do aneksji Galicji i Wołynia. Projekty konferencji, debat i manifestacji czy protestów zostały jednak porzucone i skupiono się na wpisywaniu samego Sadowego w te narracje i przedstawianiu go jako „polskiego agenta”. Obecnie jest to wspierane przez nacjonalistów ze Lwowa oraz ekspertów od marketingu Bloku Petra Poroszenki we Lwowie.

Wnioski

Wewnętrzna walka polityczna na Ukrainie będzie się zaostrzać, im bliżej będzie do wyborów parlamentarnych w przyszłym roku. Różne siły polityczne, zwłaszcza radykalne, będą próbowały wzmacniać swoją pozycję i można zakładać, że coraz częściej wykorzystywać będą populistyczne hasła. Ta walka polityczna będzie szczególnie wyrazista w regionach, zwłaszcza zachodnich obwodach, w których trwać będzie walka o wyborców i gdzie łatwiej jest odwoływać się do kwestii prawicowych, ale i do tematyki związanej z Polską. Jednym z elementów ich kampanii najprawdopodobniej będą też elementy antypolskie.

Antypolski populizm nie jest już jednak ograniczany do lokalnych rozgrywek na poziomie Lwowa czy obwodów granicznych z Polską. Poszczególni liderzy opinii i aktywiści z pewnością będą sięgać po instrumentarium ideologiczno-polityczne, akcentując chociażby, że nie mają

nic przeciwko Polsce i Polakom, ale sprzeciwiają się polityce obecnego rządu w Warszawie. Podkreślać będą (jak i do tej pory), jak nikt z zewnątrz nie będzie mówił Ukraincom co mają, a czego nie mają robić, jak zdecydowanie bronić będą własnej podmiotowości i suwerenności, oraz jak „nie dadzą siebie sprowadzić na kolana”. Retoryka o „wstawaniu z kolan” jest bowiem bardzo popularna w ukraińskich środowiskach prawniczych.

Wydarzenia z obszaru polityki wewnętrznej nad Wisłą mogą jednak doprowadzić do dalszej radykalizacji stanowisk, ale i dać narzędzia rosyjskim „technologom politycznym”, aktywnym nie tylko na Ukrainie, ale też w innych państwach regionu. Skupiać się one mogą na budowaniu nowych narracji o zagrożeniu polskim imperializmem, traktowaniu przez Warszawę państw regionu jako słabszych czy ogólnie o chęci ingerencji w sprawy wewnętrzne i podważaniu suwerenności sąsiadów. Od tego niedaleka droga, aby zacząć stawiać Polskę w jednym szeregu z Rosją, która przez lata próbowała ingerować w wewnętrzną politykę Ukrainy na różnych poziomach, także w kwestiach historycznych. To z kolei z pewnością szybko zostanie wykorzystane dyplomatycznie i propagandowo przez Kreml, nie tylko do dalszego pogorszenia wizerunku „niewdzięcznej”, „niestabilnej” i „faszystowskiej” Ukrainy na Zachodzie, ale i wzmocnienia narracji o konieczności współpracy polsko-rosyjskiej.

Największym wyzwaniem dla polskiej administracji pozostawać więc będzie identyfikacja i neutralizacja tendencji, w których także inni politycy ukraińscy, w tym strona administracji prezydenckiej, również podejmą decyzję o wykorzystaniu pogarszających się relacji polsko-ukraińskich w bieżącej walce politycznej. Będzie to więc tylko kontrproduktywne wobec celów, które stawia sobie Warszawa w polityce zagranicznej, czyli wzmocnienie negatywnych, nacjonalistycznych i antypolskich tendencji i narracji, które zablokują te zmiany, kompromisy i porozumienia, o które polskiemu rządowi chodziło.

W dalszej kolejności bowiem w sposób znaczący rozszerzony zostanie front prowadzonej przez Rosję wojny informacyjnej, a kolejna eskalacja sporów z sąsiadami osłabi pozycję Polski w regionie i innych organizacjach międzynarodowych. Polska administracja powinna aktywnie przeciwdziałać temu, aby nie doprowadzić do sytuacji, w której „ochrona przed agresywną polityką Warszawy”, ale i ogólnie „przed Polakami” nie stała się jednym z głównych punktów kampanii wyborczych, w których rywalizować będą ze sobą radykałscy, populiści i partie mainstreamowe. Do tego pojawi się szereg nowych narzędzi do destabilizacji sytuacji wewnętrznej w Polsce, biorąc pod uwagę liczbę ukraińskich obywateli nad Wisłą. To wszystko może zostać wykorzystane przez różne podmioty na poziomie regionalnym, wewnętrznym, ale i międzynarodowym.

źródło: cyberdefence24.pl



W 100-lecie Niepodległości dla pamięci o Polsce Kresowej

V Przegląd Filmów Dokumentalnych Niepoprawnie Prawdziwych w Częstochowie

Filmy Kuriera Galicyjskiego „Nasza dziesiątka” Anny Gordijewskiej i Aleksandra Kuśnierza oraz „Kościół na Górcie” Jarosława Krasnodębskiego i Eugeniusza Sała zostały zaprezentowane podczas V Przeglądu Filmów Dokumentalnych Niepoprawnie Prawdziwych w dniach 9–11 marca w Częstochowie. Organizatorem Przeglądu jest Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy, wspólnie z Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II we współpracy z Częstochowskim Klubem Gazety Polskiej.

**ANNA GORDIJEWSKA
EUGENIUSZ SAŁO**
tekst
KRZYSZTOF WIERUS
zdjęcie

- W tym roku Przegląd jest wyjątkowy o tyle, że przypada w roku 100-lecia Niepodległości Polski. Chcieliśmy do tego nawiązać, a jednocześnie wypełnić zobowiązanie dane naszym widzom. Zadeklarowaliśmy, że jeden z najbliższych Przeglądów będzie poświęcony tematyce kresowej w najbardziej ogólnym pojęciu - powiedziała Anna Dąbrowska, po-

pokoleniu. Cieszymy się, że gościliśmy młodzież na pierwszych projekcjach filmowych. Są to przeważnie 3 - 4 szkoły, ok. 150 osób. Magnesem festiwalu jest Jan Paweł II. W trochę inny sposób chcemy przekazać jego drogę do świętości. Tutaj akurat poprzez pryzmat spotkań, a także prezentowanych filmów - powiedział Kurierowi Krzysztof Witkowski.

W drugim dniu Przeglądu zaprezentowano film „Sługa Boży ks. Aleksander Wujek Zienkiewicz” o kapelanie sióstr z Nowogródka, który w latach powojennych był autorytetem duszpasterzy akademickich

Jana Pawła II” w 100-lecie Niepodległości dla pamięci o Polsce Kresowej.

Od 2016 roku pomysłodawcy Przeglądu przyznają medale „CUSTOS VERITATIS” - Strażnika Prawdy. Są to tytuły przyznawane osobom, które swoją działalnością służą prawdzie, będąc jej strażnikami i obrońcami. Laureatami tegorocznych nagród zostali: Krystyna Lubienicka-Baraniak, Sybiraczka, autorka historyczno-biograficznych powieści dokumentalnych; ks. Andrzej Dziełak, postulator procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Zienkiewicza,



mysłodawca i dyrektor programowy festiwalu, prezes Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy.

Podczas trzydniowego Przeglądu zaprezentowano dziesięć filmów dokumentalnych. Na specjalnych pokazach piątkowych, uczniowie częstochowskich szkół obejrzyli filmy „Podwójne Korzenie” o historii zagłady Huty Pieniackiej w reżyserii Mariusza Jankowskiego, „Katyń - historia wciąż żywa” Michała Sylwestra Patera oraz „Dzieci Granicy” o Kaliningradzie widzianym oczami ks. prałata Jerzego Steckiewicza, wyreżyserowanym przez Annę T. Pietraszek.

Przegląd stał się możliwy głównie dzięki zaangażowaniu Krzysztofa Witkowskiego, współorganizatora festiwalu, założyciela, właściciela i dyrektora Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II w Częstochowie, również znanego przedsiębiorcy, działacza społecznego, człowieka wspierającego wiele inicjatyw kulturalnych i społecznych.

- Chcemy wiedzę o tych strasznych czasach przekazać młodemu

wrocławiu. Obecnie rozpoczęto proces beatyfikacyjny ks. Zienkiewicza (reż. Krzysztof Kunert, Tomasz Piechnik).

Na zakończenie festiwalu odbył się pokaz filmu „Serce Polski” o mogiłach Armii Krajowej na Grodzieńszczyźnie oraz o miejscach związanych z Adamem Mickiewiczem na Białorusi.

Dziennikarze Kuriera Galicyjskiego zaprezentowali filmy „Nasza Dziesiątka” - dokument zrealizowany z okazji 200-lecia szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie oraz „Kościół na górcie” o historii jednego rzymskokatolickiego kościoła i parafii pw. Chrystusa Króla w Stanisławowie (obecnie Iwano-Frankiwsk).

- Filmy tutaj pokazywane przeznaczone są dla wąskiego grona odbiorców, są jednak niezwykle ważne ze względu na podjęte tematy - zaznaczył Andrzej Klimczak, prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, oddział w Rzeszowie.

Twórcy filmów zostali odznaczeni przez organizatorów pamiątkowymi medalami „Muzeum monet i medalii

duszpasterz studentów Wrocławia, kapelan internowanych, prześladowanych przez służby komunistycznej Polski za działalność patriotyczną oraz ks. Witold Józef Kowalów, kapelan z Ostroga na Ukrainie, wydawca i redaktor naczelny czasopisma „Wolanie z Wołynia”.

- Pracę duszpasterską, od samego początku łączę z wydawaniem czasopisma „Wolanie z Wołynia”. Wydaliśmy już ponad 100 numerów. Cieszę się, że zostało to zauważone w ten sposób - powiedział ks. Witold Józef Kowalów z Ostroga. - Jest to wspaniały festiwal. Łączy sprawy bardziej znane, jak zbrodnia katyńska czy zbrodnia wołyńska, ze sprawami, które są teraz „niszowe”. Możemy takie filmy znaleźć na YouTube, ale nie ma ich w szerszej świadomości. Obecny festiwal jakby w pigułce podaje w filmach tę wiedzę - podsumował kapłan.

Przegląd Filmów Dokumentalnych Niepoprawnie Prawdziwych objął swym patronatem od pierwszej jego edycji, abp Wacław Depo, metropolita częstochowski.

Zakład Ojców Jezuitów w Chyrowie. Dzieje Chwały (cz. III)

BOHDAN SYWANYCZ

Kaplica

Kaplica Zakładu Jezuitów została zaprojektowana i funkcjonowała jako nieodłączna część głównego budynku. Ze względu jednak na to, że była budowlą najcenniejszą pod względem artystycznym i architektonicznym, zasługuje na osobne omówienie.

Wzniesienie kaplicy miało być zwieńczeniem całej zasadniczo budowy. Według planu Antoniego Łuszczkiewicza miała stać na dziedzińcu wewnętrznym. Zachował się nawet szkic tego projektu.

Ponieważ jednak koszty budowy gmachu były niezmiernie wysokie, postanowiono budowę kaplicy

myski K. Fiszer poświęcił kamień węgielny.

Zaraz po ukończeniu w 1906 roku budowy świątyni przeniesiono do niej inwentarz i sprzęty liturgiczne z kaplicy tymczasowej i już 8 grudnia odbyła się uroczysta konsekracja, której dokonał biskup Józef Sebastian Pelczar.

W chwili konsekracji kaplica nie była jeszcze wykończona zgodnie z planem. Prace wykończeniowe i zdobnicze trwały w ciągu całego czasu istnienia Zakładu. Na zewnątrz wykończono ją w 1911 roku, gdy wzniesiono wieżę nad dzwonnica.

Wejście do kaplicy jest obramowane portykiem z półokrągłym frontonem opartym na dwóch jońskich kolumnach. Poza tym fasadę kaplicy

ozdobiono pilastrami. Dekoracje bogate były w ornamenty roślinne i arabeski. W głębi środkowej nawy stanął ołtarz, zaprojektowany, podobnie jak kaplica, przez Edgara Kowacza. Cały był pokryty stiukami, udekorowany mozaiką, polichromią i złotem.

W części centralnej ołtarza stała biała marmurowa figura św. Józefa z małym Jezusem na ręku, dłuta włoskiego artysty Cesare Aureliego. Po obu jej stronach znajdowały się figury świętych Piotra i Pawła. Ołtarz zwieńczony był krzyżem i rzeźbami aniołów. Nawy boczne miały prócz tego czternaście ołtarzy – po siedem każda. Były one wciąż zmieniane i doskonalone, aż do ostatniego roku istnienia Zakładu, dlatego nie o wszystkich nawach informacje się zachowały.

Wśród ołtarzy bocznych znajdował się jeszcze jeden ołtarz zaprojektowany przez Kowacza – neobarokowy ołtarz św. Kazimierza w lewej nawie, pokryty stiukami, polichromią i złotem. Zdobity go figury aniołów i dekoracyjne ornamenty roślinne. W centrum umieszczono obraz św. Kazimierza przywieziony z Monachium i mozaikę przedstawiającą Matkę Bożą Ostrobramską, która została ufundowana przez uczniów Zakładu. Ołtarz św. Ignacego Loyoli, z korynckimi kolumnami, oraz ołtarz św. Józefa z obrazem św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus przywieziono z poprzedniego konwiktów w Tamopolu.

W ołtarzu św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, znajdował się obraz tego świętego, pędzla włoskiego malarza Bottoniego.

Wśród innych ołtarzy były też: ołtarz Najświętszego Serca Jezusa, który ofiarowała Zakładowi Helena Bromilska, ołtarz Najświętszej Maryi Panny z jej figurą, ołtarz św. Franciszka Ksawerego oraz ołtarz św. Jana Kantego. Osobno ustawiono figurę założyciela Zakonu Jezuitów św. Ignacego Loyoli, błogosławiącego księżą z napisem „AD MAIOREM DEI GLORIAM” (Ku większej chwale Bożej).

Kaplicę wyposażono w organy firmy „Peter” z Pragi. Ustawiono też ławki z drewna i osiem konfesjonałów. Sufit został w 1925 roku ozdobiony freskami przez artystów pod kierownictwem Karola Maszkowskiego. W trzech osmiokątnych płaszczyznach umieszczono obrazy „Bóg Ojciec”, „Jezus Chrystus” i „Wniebowzięcie”.

Ścianę nad ołtarzem pokrywały mozaiki przedstawiające postacie Ewangelistów, zaprojektowane przez Stefana Matejkę i wykonane w zakładzie Żeleńskiego w Krakowie. Nad nimi widniało wyobrażenie Ducha Świętego. Po bokach umieszczono również medaliony z mozaiki z postaciami świętych Stanisława Kostki i Andrzeja Boboli.

Należy też wspomnieć o osobnej i niedużej kaplicy Sodalitacji Mariańskiej na piętrze nad częścią ołtarzową kaplicy św. Józefa. Wśród ozdób można tu wymienić kasetonowy sufit, freski ornamentacyjne i dębowy ołtarz z figurą Niepokalanej dłuta Jana Beyzyma. Wnętrze kaplicy wypełniały ławki, służące podczas zebrań członkom Sodalitacji Mariańskiej.



Fronton kaplicy

odroczyć, a po śmierci Antoniego Łuszczkiewicza odstąpiono od planu jej budowy na dziedzińcu. Jako kaplicy używano tymczasowo jednej z większych sal wraz z korytarzem, służącym za nawę.

Później kaplicę zamierzano dobudować do centralnej części przedniego skrzydła, urozmaicając je dzięki temu.

Do budowy kaplicy przystąpiono wraz z rozpoczęciem budowy nowego skrzydła i zdecydowano, że kaplica połączy się z nim prostopadle. Zaprojektował kaplicę znany lwowski architekt, rektor Politechniki Lwowskiej Edgar Kowacz.

Mimo, że oficjalnie nazwano świątynię Kaplicą św. Józefa, w rzeczywistości był to olbrzymi kościół o trzech nawach, z 15 ołtarzami, mogący pomieścić 1000 wiernych. Jego długość wynosiła 40 metrów, szerokość – 18, wysokość – 13 metrów.

Budowa kaplicy rozpoczęła się nieco później, niż nowego skrzydła. 25 września 1905 roku biskup prze-

zdobiał pilastry jońskie i korynckie, drzwi zaś wieńczy trójkątny gzyms okienny. Nad nim, w polu trójkątnego portalu umieszczono kompozycję reliefu „Jezus Chrystus i dzieci” wybitnego rzeźbiarza ze Lwowa Antoniego Popiela. Podobna kompozycja tego artysty na temat „Radości i bóle życia ludzkiego” zdobi Lwowski Teatr Wielki. Do dzieł Antoniego Popiela należą też pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie i pomnik Tadeusza Kościuszki w Waszyngtonie.

Do kaplicy z prawej strony przylegała pięciokondygnacyjna wieża. Pierwsze cztery kondygnacje zdołał rustyk. Obrzeża najwyższej – pilastry, dekoracyjne koła i kamienie zamkowe nad oknami. Wieża zwieńczona była hełmem w kształcie dzwonu i cebulastą kopułą z krzyżem. Wysokość wieży w okresie istnienia Zakładu stanowiła 48 metrów.

Wnętrze kaplicy św. Józefa miało trzy nawy, przedzielone arkadami. Ściany pokryto marmurem dekoracyjnym – stiukami, kolumny arkadowe

Pionierzy dziennikarstwa sportowego

Sport, prasa, dziennikarstwo sportowe od chwili powstania aż do naszych czasów przeszły ciekawą drogę w dziejach kultury narodowej. Dziennikarstwo sportowe wykonywało wielorakie zadania i funkcje, a społeczeństwo różnie przyjmowało owoce pracy tych, którzy poświęcili się popularyzacji sportu, ducha rycerskiego współzawodnictwa i przekazywali ludziom wszelkie zalety zdrowego trybu życia.

JAN JAREMKO

Lwów i Galicja, chociaż leżały na wschodnich rubieżach Austro-Węgier, należały do kręgu kultury europejskiej, gdy pod koniec XIX wieku pojawiły się pierwsze kluby i drużyny różnych dyscyplin sportowych. Młodzież poznając radość uprawiania sportu, doznawała nowych uczuć, dotąd nieznanych.

Wśród pionierów dziennikarstwa sportowego, którzy pozostawili po sobie dobre wspomnienia w historii lwowskiego sportu, był **Kazimierz Hemerling**. Urodził się 4 marca 1859 roku w Przemyślu jako syn profesora przemyskiego gimnazjum. Jego postać, obrosła wieloma legendami, był bardzo czynny przez całe 80 lat swego życia. Zmarł we Lwowie 13 stycznia 1939 roku.

W swej działalności skupiał się na tym, co dla dziennikarza było najważniejsze: na działalności społecznej w sporcie i na jego popularyzacji. To był ówczesny model dziennikarza sportowego. Był uczestnikiem i organizatorem imprez sportowych, co później znajdowało odzwierciedlenie w reportażach i publikacjach.

Jeszcze studiując w gimnazjum, został członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (TG „Sokół”). Uprawiał gimnastykę, pływał, zimą uprawiał narciarstwo, był miłośnikiem pieszych wędrówek. Podczas studiów na wydziale prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1878-1883, oprócz zajęć sportowych, przez kilka lat był dyrygentem chóru grona nauczycielskiego „Sokoła”. Będąc już na praktyce prawnej w Jarosławiu i Rawie Ruskiej, chętnie współpracował z kołami „Sokoła” w tych miejscowościach, gromadził wokół siebie młodzież i uczył ją ćwiczeń gimnastycznych. W latach 1885-1892 był inspektorem kolei państwowej w Mielcu i tak wspomina ten okres: „W 1888 roku po raz pierwszy dosiadłem stalowego konia i już po kilku wypadach na nowym i mało znanym u nas bicyklu, odczułem wyniki nieznanego mi dotąd wysiłku fizycznego, a razem z tym zrozumiałem wielkie znaczenie tego mechanizmu, jako środka lokomocji. Od razu zapragnąłem poznać bliżej ten sport i zaprenumerowałem dwa niemieckie pisma, ukazujące się w Monachium i Lipsku. Przy ich pomocy szybko poznałem olbrzymi ruch sportowy na świecie, zapoznałem się



Kazimierz Hemerling

z techniką jazdy i technicznymi nowościami itd. Przekonałem się o bardzo korzystnym wpływie na zdrowie tego sportu, jego społecznym i ekonomicznym znaczeniu dla naszej biednej Galicji”.

Hemerling zorganizował pierwsze, składające się z sześciu osób, koło amatorów kolarstwa, z którymi podróżował po okolicznych trasach. Po powrocie na stałe do Lwowa, zainicjował sekcję kolarską przy „Sokole”. Agitował i gdzie tylko mógł, tworzył w całym kraju sekcje kolarskie. Był inicjatorem powstania toru kolarskiego na terenie Wystawy Krajowej w 1894 roku, wokół powstałego tam stadionu, na którym 14 lipca rozegrano pierwszy w historii mecz piłki nożnej między sokolskimi drużynami Lwowa i Krakowa – mecz, który zapoczątkował historię piłki nożnej na naszych terenach. Już wówczas jego marzeniem było powstanie fachowego pisma, które popularyzowałoby sport kolarski.

Można zadać sobie pytanie, dlaczego Hemerling, członek „Sokoła”, towarzystwa, które opierając się na wzorcach czeskich i niemieckich, propagowało uprawianie jedynie gimnastyki, zechciał propagować jeszcze inne dziedziny, a ponadto tworzyć pisma fachowe? Z bogatego dorobku publicystycznego Hemerlinga i z jego wspomnień można wywnioskować, jak głęboką kulturę osobistą posiadał i jak różnorodną wiedzę, jak umiał obserwować otaczający go świat i wyciągać właściwe wnioski oraz przewidywać niektóre zjawiska. TG „Sokół” wydawało swój miesięcznik już w roku 1881, ale „Przewodnik Gimnastyczny” był bardziej materiałem metodycznym z gimnastyki niż organem sportowo-informacyjnym. Kazimierz Hemerling natomiast był przekona-

ny, że bez prasy propaganda sportu jest niemożliwa. Zawsze kierował się hasłem: „Można być bardzo mądrym człowiekiem, ale koniecznie trzeba nadać za postępem, bo, kto nie nada – stoi w miejscu”. W 1894 roku zredagował „Podręcznik dla cyklistów”, a już w następnym roku publikuje kalendarzyk dla miłośników tego sportu, w którym umieścił mapę dróg Galicji i odważnie zaanonsował ukazanie się nowego pisma „Kolo”. 1 marca 1895 roku ukazuje się pierwszy numer „Kola”. Na karcie tytułowej umieszczono zdjęcie pięciu kolarzy i napis, że jest to organ „Lwowskiego Koła Cyklistów”. Od tego czasu co dwa tygodnie pismo opowiadało o wyścigach kolarskich, o wycieczkach na rowerach, ale można tu było znaleźć informacje również z innych dziedzin – hippiki, lekkiej atletyki, wioślarstwa i piłki nożnej, która zaczęła zdobywać popularność na arenie sportowej. Po raz pierwszy na łamach „Kola” pojawiła się informacja międzynarodowa o wyścigach wioślarskich na trasie Oksford-Cambridge, oraz o popularnych zawodach w zapasach.

Po pięciu latach, z powodu trudności finansowych „Kolo” przestało się ukazywać. Zainteresowanie sportem nie było tak powszechne i grono czytelników specjalistycznego pisma sportowego nie tak rozległe. Ale Hemerling nie ustawał. W 1900 roku na własny koszt zaczyna wydawać bogato ilustrowany nowy tygodnik – „Gazetę Sportową”. Tygodnik relacjonował wydarzenia sportowe już z całej Europy, a także reguły gier sportowych i zasady nowych dziedzin sportu. „Gazeta” ukazywała się 1, 8, 16 i 24 dnia każdego miesiąca aż do września 1901 roku. I znów, z powodu braku kosztów, gazeta zostaje zamknięta. Hemerling nie poddawał się. Zrozumiał, że specjalizowane wydanie sportowe nie utrzyma się samodzielnie i postanowił sprawy sportowe nagłaśniać na łamach poczytnych pism lwowskich – początkowo w „Słowie Polskim”, a następnie w „Wieku Nowym”. Należy dodać, że Hemerling pracował zawsze w swoim zawodzie, a pisanie o tematyce sportowej traktował jako hobby.

Jego kolegą w propagandzie sportu był **Zygmunt Kłośnik-Januszowski** (1855-1915), który prawie 15 lat prowadził dział sportowy w „Słowie Polskim”. W tej rubryce ukazywały się informacje o wydarzeniach sportowych nie tylko lokalnych, ale też szeroko informowano o sporcie na świecie. Szczególne miejsce zajmowały informacje piłkarskie z różnych państw europejskich. Dziś, czytelnik przyzwyczajony jest do codziennych pełnych serwisów informacyjnych, i trudno jest pojąć, dlaczego redakcje wzbierały się przed umieszczeniem w swoich wydaniach rubryk sportowych. Uważano to bowiem za marnotrawstwo powierzchni wydania z uwagi na małe zainteresowanie ludzkości tego rodzaju działalnością. Dlatego redakcje prosiły redaktorów rubryk sportowych o wyszukiwanie jakichś sensacyjnych drobiazgów, które podniosłyby nakład gazety. Na szczególne więc uznanie zasługuje to, co robił Kłośnik-Januszowski. Z wielkim wyczuciem redagował swe informacje i był faktycznie pierwszym zawodowym dziennikarzem sportowym, bo dziennikarstwo było jego zawodem. Znał kilka języków.

Swobodnie posługiwał się rosyjskim, francuskim, angielskim i szwedzkim. Pozwalało mu to śledzić publikacje prasy zagranicznej. 5 listopada 1911 roku Kłośnik zostaje redaktorem naczelnym trzeciego specjalistycznego wydania sportowego „Wędrowiec”. Tu, poza piłką nożną, propagowano sporty narciarskie, pływanie, szermierkę, sport samochodowy, a z czasem – alpinizm i sport lotniczy. Ale w ubogiej Galicji też zabrakło czytelników i „Wędrowiec” utrzymał się na rynku do 5 października 1912 roku. To na jego łamach ukazały się pierwsze reportaże z Igrzysk Olimpijskich



Zygmunt Kłośnik-Januszowski

w Sztokholmie. Przekazywał je właśnie redaktor Kłośnik-Januszowski bezpośrednio z miejsca wydarzeń. Pragnę zapoznać Państwa ze stylem reportaży, które redaktor Kłośnik-Januszowski przekazywał ze Sztokholmu:

„Nastał wspaniały dzień 6 lipca 1912 roku, gdy Szwedzi przygotowali się powitać na swoim ogromnym wspaniałym stadionie przybyłych z całego kulturalno-wykształco-



Tadeusz Drengiewicz

nego świata sportowców. Szwecja raz jeszcze udowodniła nam, że jest krajem sportu, który rozwija patriotyzm. Olbrzymią sportową arenę zapelnili dziesiątki tysięcy podnieconych widzów, z których wielu ubranych jest w stroje ludowe... I oto nastaje historyczny moment dla szwedzkiego sportu: na stadion wchodzi delegacja ponad trzydziestu państw z chorążymi na czele, maszerują bieżnią stadionu i ustawiają się przed główną trybuną. Anglikański pastor Laffan odmawia modlitwę, po czym brzmi hymn, który z orkiestrą śpiewa cały stadion. Wreszcie w loży głównej wstaje król Szwecji i wypowiada radość i dumę z tego, że ma honor objąć swoją opieką tak wielką sprawę, jaką są V Igrzyska Olimpijskie i ogłasza Igrzyska w Sztokholmie za otwarte”.

Kłośnik przez krótki czas (09.05 – 27-06.1914) wydawał „Ilustrowa-

ny Kurier Sportowy”. Sport był dla niego sensem życia. Był on również znanym literatem, tłumaczem z tych języków, które znał. Szczególną uwagę zwracał na literaturę szwedzką. Oprócz lwowskiej prasy jego przekłady, eseje i recenzje ukazywały się również w takich wydaniach, jak „Kraj” (Petersburg, Rosja), „Zgoda” (Chicago, USA). Zmarł nagle 12 listopada 1915 roku na zapalenie opon mózgowych.

W Sztokholmie spotkali się Zygmunt Kłośnik-Januszowski i Kazimierz Hemerling. Pierwszy pisał do „Wędrowca” i „Słowa Polskiego”, drugi – do „Wieku Nowego”.

Wspomniany duet znanych już lwowskich dziennikarzy sportowych dopełniał **Tadeusz Drengiewicz** (1890-1968). Reprezentował on dział sportowy „Gazety Wieczornej”. Urodził się w Stanisławowie, ale po ukończeniu gimnazjum przyjechał do Lwowa i studiował filozofię na Uniwersytecie Lwowskim. Po studiach pracował, jako nauczyciel historii i geografii w lwowskich gimnazjach. W 1912 roku dodatkowo ukończył roczny kurs gimnastyki w Centralnym Królewskim Instytucie Gimnastycznym w Sztokholmie. Przy okazji nadawał stamtąd reportaże z Igrzysk Olimpijskich. Z czasem (lata 1924-1939) zostaje prezesem Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Po wojnie wyjechał do Krakowa i tam kontynuował działalność, jako prezes organizacji sportowych. Został również sędzią kategorii międzynarodowej z lekkiej atletyki.

Nadzwyczaj ciekawą postacią lwowskiego dziennikarstwa sportowego był **Rudolf Wacek** (1883-1956) – profesor wychowania fizycznego w gimnazjum, organizator życia sportowego we Lwowie. Dziennikarz i wydawca wielu wydań sportowych, założyciel pierwszego koła dziennikarzy sportowych we Lwowie. Był również absolwentem Uniwersytetu Lwowskiego i wykładał w gimnazjum historię i geografii. Jednocześnie brał aktywny udział w organizacji sportowego życia: w 1911 roku organizował „Koło Cyklistów Młodzieży Szkół Średnich”, w 1914 był współzałożycielem Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Oprócz tego, cały swój wolny czas i energię poświęcał pracy w swoim ukochanym Towarzystwie Sportowym „Pogon”, za co w 1922 roku został jego członkiem honorowym. W okresie międzywojennym zadebiutował w dziennikarstwie sportowym, pisząc do „Słowa Polskiego”, „Wędrowca”, „Ilustrowanego Kuriera Sportowego”. W latach 1922-1927 i 1932-1934 był wydawcą i redaktorem lwowskiego „Sportu”. Przez siedem lat (1932-1939), był sprawozdawcą sportowym Polskiego Radia Lwów. W 1924 wspólnie z Hemerlingiem został założycielem pierwszej organizacji dziennikarzy sportowych w Polsce – Koła Dziennikarzy Sportowych we Lwowie. Członkami Koła byli: Rudolf Wacek, Kazimierz Hemerling, Adam Niechaj, Stanisław Merkhheim, Tadeusz Przybyszewski, Adam Burghard, Henryk Bławstain i Tadeusz Maliszewski. II wojnę światową Rudolf Wacek przetrwał we Lwowie i w 1945 roku wyjechał do Polski, gdzie w 1948 roku ukazały się jego „Wspomnienia sportowe”.

Szczególnie barwną i znaną postacią był **Narcyz Szussermann**

(1897-1972), który po małżeństwie z Kazimiłą Maliszewską, zmienił imię i nazwisko na Tadeusz Maliszewski. Urodził się w Zbarażu, do gimnazjum uczęszczał w Tamopolu, Lwowie i Wiedniu. W 1917 roku został powołany do wojska austriackiego, ale z powodu złego stanu zdrowia służył jako kancelista w jednej z jednostek, okupujących Albanię. Po rozpadzie imperium powrócił do Wiednia, i zaczął działać, jako dziennikarz sportowy, nadsyłając swoje artykuły do gazet Lwowa i Krakowa. W 1923 roku przyjechał do Lwowa, gdzie stanął na czele działu sportowego „Gazety Porannej” i pozostał we Lwowie do roku 1935, pełniąc z czasem funkcję sekretarza redakcji. Znając dobrze język niemiecki, swoje korespondencje wysyłał do gazet austriackich, szwajcarskich i szwedzkich. Jednocześnie pisał do warszawskiego „Przeglądu Sportowego”, do którego został zaproszony do pracy w 1935 roku. Po wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 roku wraca do Lwowa i pracuje w dyrekcji miejscowego klubu „Spartak”, pisując jednocześnie do powstałej 1 marca 1940 roku gazety „Lenińska młodzież” („Ленінська молодь”). W czasie niemieckiej okupacji zmuszony był przechowywać się w różnych miejscach. W 1945 roku znalazł się pod Warszawą i powrócił do dziennikarstwa sportowego. Koledzy redakcyjni, którzy z nim pracowali, mówili o nim „Rebe”, miał bowiem

umiejętność rozwiązywania najbardziej „napiętych” sytuacji, oceniając obiektywnie zdolności i zawodowe podejście każdego dziennikarza. Miał wspaniały dar właściwej oceny wydarzeń czy dowolnego sportowego faktu. Był prawdziwym fachowcem dziennikarstwa sportowego, za co w 1961 roku został nagrodzony „Złotym piórem”.

Pracował dużo i bardzo wydajnie, podpisując swe publikacje, jako „Observer”. Może dlatego, w ostatnich latach życia, zdążył napisać tylko jedną książkę – „Na piłkarskich stadionach” (1966).



Rudolf Wacek

Oto postacie pierwszych dziennikarzy sportowych ze Lwowa. Mimo porażek wydawniczych nie zniechęcali się i za każdym razem powracali na nowo do ulubionego zajęcia, któremu pozostali wierni do końca.

Apel do współczesnych

I znów jesteś tu,
I tak trwać będziemy zawsze i
ciągle, ciągle...
Póki starczy sił.
Póki mi nie wyczerpie się zapas
słów.
Otwórzmy oczy.
Patrzmy w świat.
Szukajmy pozostały ślad
Naszych przodków minionych lat.

Naszą przepiękną poezję
Otrząsnijmy z prochu
I sprezentujmy ją
Naszemu dzisiejszemu
uśpionemu oku.
Wstrząsnijmy nasze dusze
I do skarbca poezji dodajmy
garść nowej sławy.

MARIA GRZEGOCKA

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5-8 lat, 8-12 lat, 12-15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys, kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Szkolenia w dziedzinie Bezpieczeństwa i Higieny Pracy

Centrum Biznesu przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej organizuje szkolenia w dziedzinie Bezpieczeństwa i Higieny Pracy dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt telefoniczny pod nr tel.: +380935048811; +380677945480.

Sekcja teatralno-literacka zaprasza dzieci

Sekcja teatralno-literacka przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej ogłasza nabór dzieci w wieku od 7 lat. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt telefoniczny pod nr tel.: +380935048811; +380677945480.

Prezentacja książki o para-państwach na obszarze dawnego ZSRS

W Warszawie odbyła się prezentacja książki Tomasza Grzywaczewskiego „Granice Marzeń. O państwach nieuznawanych”. Jest to pierwsza w Polsce książka opisująca takie para-państwa, jak Naddniestrze, Górski Karabach czy Abchazja, dlatego wzbudziła ona niemałe zainteresowanie fascynatów ziem znajdujących się na wschód od Polski.

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcie

Spotkanie poprowadził dziennikarz programu 3 Polskiego Radia Paweł Drozd. Autor książki przybliżył zebranym na promocji zarówno wstrząsające wydarzenia opisane w „Granicach marzeń”, jak i opisy zabawnych sytuacji i zjawisk. Grzywaczewski opowiedział jak w konflikcie

ludniowej, bo... obraził „prezydenta” tego kraju. Człowiek uważający się za prezydenta Osetii Południowej poczuł się urażony określeniem „państwo nieuznawane” w podaniu o wizę, ponieważ powinna być użyta formuła „częściowo nieuznawane”, a to dlatego, że Osetię Południową uznawała Rosja.

Uczestnicy spotkania pytali Tomasza Grzywaczewskiego między



Paweł Drozd (od lewej) i Tomasz Grzywaczewski

gruzińsko-abchaskim dwaj bracia wybrali różne strony konfliktu. W rezultacie walk brat w oddziale abchaskim był świadkiem, jak rozstrzelano jego brata wziętego do niewoli z grupą żołnierzy gruzińskich. Z kolei w trakcie wojny w Naddniestrzu brat postanowił uciec na tereny kontrolowane przez władze w Kiszyniowie, by nie strzelać do brata służącego w wojsku moldawskim. Zebrani usłyszeli również historię Litwina, który walczył w trzech wojnach (dwa razy z Gruzją), ale nigdy w „swojej sprawie”.

Nie zabrakło również momentów, gdy sala śmiała się do rozpuku. Szczególnie zabawnym były alternatywne mistrzostwa świata w piłce nożnej... państw nieuznawanych. Okazuje się, że tej imprezie towarzyszyły emocje nie mniejsze od tych, które widzimy na stadionach w czasie oficjalnych igrzysk sportowych. O mistrzostwo walczyli Retoromanie, Sikhowie, Abchazowie, mieszkańcy Padanii, Kurdystanu, Cypru Północnego i reprezentanci miejsc na świecie, o których większość obecnych na sali nigdy nie słyszała. Ekipa wyspy Man, położonej między Irlandią a Wielką Brytanią, nie przybyła na mistrzostwa, bo... odradziło im taką podróż Ministerstwo Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii, uznając Abchazję za miejsce niebezpieczne. Tomasz Grzywaczewski opowiedział, jak nie wpuszczono go do Osetii Po-

łudniowej, bo... obraził „prezydenta” tego kraju. Człowiek uważający się za prezydenta Osetii Południowej poczuł się urażony określeniem „państwo nieuznawane” w podaniu o wizę, ponieważ powinna być użyta formuła „częściowo nieuznawane”, a to dlatego, że Osetię Południową uznawała Rosja. Uczestnicy spotkania pytali Tomasza Grzywaczewskiego między innymi o kwestie polityczne. Gruzini, uchodząca z Abchazji zapytał, jak zareagowałby autor książki, gdyby wśród reprezentacji „państw nieuznawanych” był na przykład Śląsk. Z kolei padło też pytanie o stosunek do samodzielności abchaskiej. Gość spotkania przyznał, że polubił bohaterów swoich reportaży, nawet jeżeli politycznie był od nich bardzo zdystansowany. Wieczór zakończył się konkluzją, że bohaterowie książki, mieszkańcy w tych quasi państwach organizmach są ofiarami dawnego – nowego imperium. Dawnego, ponieważ czas płynie dla nich do tyłu – oni pamiętają „lepsze wczoraj” i niczego dobrego nie spodziewają się po jutrze. Nowego imperium, ponieważ są ofiarami, pionkami w grze o wpływy Federacji Rosyjskiej.

Zebrani na zakończenie podziękowali Grzywaczewskiemu i Drozdowi, który dobrze prowadził spotkanie, oklaskami. Po czym ustawiła się kolejka po autografy. Prezentacja „Granice marzeń” odbyła się 7 marca w Faktycznym Domu Kultury w Warszawie. Książka została wydana przez wydawnictwo Czarne. Autor jest reporterem i prawnikiem. Publikował w „Nowej Europie Wschodniej”, „National Geographic”, „Kontynentach”. Napisał wcześniej dwie książki „Przez dziki Wschód” i „Życie i śmierć na Drodze Umarłych”.

Państwa nieuznawane – krwawe igraszki imperium

Oni toczyli wojny nie w swoim imieniu. Rosja jest drugoplanowym bohaterem tej książki, mrocznym spiritus movens, który popycha ludzi, żeby brali karabiny w dłoń, strzelali do siebie, a potem po 20 latach orientowali się, że walczyli bez sensu, nie w swojej wojnie.

Z TOMASZEM GRZYWACZEWSKIM rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.

Temat książki „Granice marzeń”, czyli kwestia para-państw jest tematem potencjalnie niebezpiecznym. Nie bałeś się takiej tematyki?

Ten temat wzbudza wiele kontrowersji, ponieważ w tej książce docieram do terytoriów separatystycznych: Abchazja, Górny Karabach, Naddniestrze, ale też staram się pokazać dwie strony tych konfliktów. Miałem w związku z tym takie przekonanie, że ta książka może nie spodobać się żadnemu z zainteresowanych. Może nie spodobać się Gruzinom, za to, że mówię o Abchazach, że mają swoją tożsamość, wielowiekową tradycję i kulturę. Może nie spodobać się Abchazom, bo piszę o tym, że się rusyfikują, że tę swoją niezależność wywalczoną krwią, swoją tożsamość miękko oddają Rosji. Być może nie spodoba się na Ukrainie, pomimo, że byłem tylko po ukraińskiej stronie. Reporter nie powinien mieć sympatii po żadnej ze stron, ale ja miałem zawsze sympatie proukraińskie. Uważam, że racją w tym konflikcie jest po stronie Ukrainy. Zauważam jednak, że ta wojna wytworzyła nienawiść pomiędzy Donbasem, a resztą kraju, że trudno będzie tę przepaść zakończyć, że jak by doszło do odzyskania Donbasu, to jak doprowadzić do pojednania z mieszkańcami Doniecka czy Ługańska, którzy po drugiej stronie cierpią, na nich też spadały bomby. Oni też są ofiarami tej wojny. To są tematy niebezpieczne o tyle, że próbowałem pokazać, że w tych wojnach Abchazja – Gruzja, Moldawia – Naddniestrze, Ukraina – Donbas, żadna ze stron nigdy nie była wygraną, ani przegraną, że one wszystkie były przedmiotem imperialnej, rosyjskiej polityki.

Na okładce widzimy portret Józefa Stalina na tle gór. Czy tu jest zawarta sugestia, że gdyby nie długi w czasie cień Stalina, to ta historia mogłaby inaczej się potoczyć?

Ta okładka nie jest przejawem czczenia Stalina! Wprost przeciwnie, to on wytworzył te konflikty. Mieszając narody, podjudzając jedne przeciw drugim, doprowadził do tego, że dziś na Kaukazie i Ukrainie mamy do czynienia z wojnami. Pomimo tego, że Stalin nie żyje już 65 lat, to jego demoniczny zamysł skłócania sąsiadów ma swoje tragiczne skutki do dziś. Jest on w pewnym sensie ojcem-założycielem dzisiejszych wojen i konfliktów.

Czy był taki moment w czasie tych podróży, że nagle odkryłeś, że twoje sympatie plasują się po stronie, której nie lubiłeś na początku? Czy coś zmieniło się w Twoim podejściu do tego



Wojciech Jankowski

tematu po napisaniu książki „Granice marzeń”?

Odnalazłem w sobie sympatię do strony, do której nie podejrzewałem, że to może się zdarzyć. Przykładem są tu wspomniani Abchazowie. My generalnie jesteśmy progruzińscy, kochamy Gruzję, czujemy pewne pobratymstwo kulturowe i polityczne. Tymczasem po pobycie w Abchazji całkowicie zrozumiałem Abchazów. Gruzini skrzywdzili ich na początku lat 90. Uważam, że Gruzini mieli szansę z Abchazami porozumieć się i ta szansa została zaprzepaszczona. Ja Abchazów po prostu polubiłem. To samo jest w wypadku Górnego Karabachu. Zdaję sobie sprawę, że wypędzono z Karabachu dziesiątki tysięcy Azerów, że Ormianie dokonali tam czystki etnicznej, ale rozumiem też, dlaczego oni tak bardzo chcieli walczyć o tę ziemię. Rozumiem ich przywiązanie do tych skalistych szczytów. Jeżdżę do krajów prorosyjskich, będąc nie tyle rusofobem, to zakłada pewien pierwiastek irracjonalny, a dla Polaka strach przed Rosją jest w pełni racjonalny, jeżdżę tam będąc w pełni świadomym, jaka jest polityka Rosji. Oni chcieli nas podbić, wymordować. Politycznie Rosja jest naszym wrogiem, jednak w czasie tej podróży zrozumiałem, że pewne narody w Rosji upatrzyły swoją nadzieję. Moim zdaniem, błędnie! Staram się ich jednak zrozumieć, ale na poziomie międzyludzkim, a nie wielkiej polityki.

W tym miejscu może pojawić się zarzut, że to jest niebezpieczna zabawa, że Ty chcąc, nie chcąc usprawiedliwiasz to rosyjskie igranie tymi mniejszościami, narodami, które ogłaszały niepodległość przy wsparciu służb rosyjskich.

Mam nadzieję, że ta książka jest przestroga przed tym, żeby nie dać się Rosji zmanipulować. Tym narodom wydawało się, że walczą o swoją sprawę, a okazało się, że walczą o interesy Rosji. Takim przykładem jest Litwin, który jest uchodzącą z Abchazji. Jest to człowiek, które spędził całe swoje życie na wojnie, najpierw w Afganistanie w armii sowieckiej, potem z Gruzinami przeciw Abchazom, wreszcie w armii gruzińskiej przeciw Rosji w roku 2008. A pocho-

dzi w Litwie i nie ma nic wspólnego z Gruzinami.

Istnieje przecież przyjaźń litewsko-gruzińska...

Istnieje, ale czy jest ona tak wielka, by za Gruzję umierać? Ten Litwin powiedział mi: „Całe życie spędziłem na wojnie, ale te wojny nie dały mi ani wygranej, ani przegranej, spędziłem życie na obcych wojnach i po tym wszystkim zostałem z niczym”. Myślę, że to jest podsumowanie tego, gdzie znaleźli się mieszkańcy państw nieuznawanych. Oni toczyli wojny nie w swoim imieniu. Rosja jest drugoplanowym bohaterem tej książki, mrocznym spiritus movens, który popycha ludzi, żeby brali karabiny w dłoń, strzelali do siebie, a potem po 20 latach orientowali się, że walczyli bez sensu, nie w swojej wojnie.

Ten wywiad ukaże się w gazecie poruszającej tematy stosunków polsko-ukraińskich. Czy jest tu jakaś konkluzja dla naszych czytelników?

Są dwie konkluzje. Historia jest bardzo ważna i kształtuje relacje między narodami, ale podejźmy do niej z pewnego rodzaju dystansem i nie pozwólmy by determinowała naszą przyszłość i teraźniejszość, bo to jest pułapka, w którą wpadły narody, o których piszę.

Jesteś świadkiem tego, do czego trwanie w tej pułapce może doprowadzić?

Nie oznacza to jednak, że sprawy historii mamy zamiatać pod dywan. Mówmy prawdę, nawet jeśli „te prawdy są rozbieżne”, rozmawiamy ze sobą. Po drugie: w Polsce jest milion Ukraińców, na Ukrainę przyjeżdża mnóstwo polskich turystów. Ja bym bardzo chciał, by Ukraińcy w Polsce byli traktowani nie jako tania siła robocza, szczególnie, że tak byliśmy traktowani w Anglii, tylko na równi nam Polakom, jak bracia ze wschodu. I tu każdy z nas może przyłożyć cegiełkę do pojednania polsko-ukraińskiego. Poza tym, przyjeżdżając na Ukrainę nie zachowujemy się, jak Angole w Krakowie, bo przyjechalibyśmy do braci, traktujemy ich z szacunkiem. I tak samo niech gospodarze traktują nas, jak braci, żeby wielka polityka i historia nie przysłała nam sąsiedztwa, bo to zawsze wykorzysta imperium!

Niepołomice –miasto parterowych kamienic i legend

Niepołomice to miasto z ciekawą historią, które może pochwalić się wieloma zabytkami i atrakcjami. Z tego właśnie powodu Niepołomice stały się celem mojej wycieczki. Był mglisty i szary lutowy dzień, przypominający raczej aurę listopadową. Co prawda nie była to idealna pogoda do zwiedzania, ale mgła panująca w mieście, nadawała mu nutkę tajemniczości oraz przemieszczała w dawno minione czasy.

ANDRZEJ PIETRUSZKA
tekst i zdjęcia

Niepołomice znajdują się na wschód od Krakowa, w powiecie wielickim województwa małopolskiego i są bardzo dobrze skomunikowane ze stolicą regionu, ponieważ bez żadnego problemu możemy dotrzeć autobusem, busem czy też własnym samochodem.

Dzieje miasta sięgają wieku XIII, a jego nazwa pochodzi od „niepołomów”, czyli drzew, które rosły w puszczy niepołomickiej i trudno było je złamać. O tej miejscowości są m. in. wzmianki autorstwa kronikarza Jana Długosza. Gwałtowny rozwój miasta przypada na XIV stulecie, gdy Kazimierz Wielki postanowił wybudować zamek oraz kościół parafialny.

Zwiedzanie miasta zacząłem z Rynku, który otoczony jest parterowymi oraz piętrowymi kamieniczkami. Został on zaprojektowany na rzucie kwadratu, ale bez ratusza. Budynek magistratu znajduje się stosunkowo niedaleko od Placu Głównego, tuż przy przystanku autobusowym Niepołomice Rynek. Większa część Rynku wyłożona jest kostką brukową, a obok budynków – kamieniem naturalnym. Na Rynku od razu rzuca się w oczy fontanna z rzeźbą dziewczyny, która stoi na głowie tura. Jak głosi legenda, król Stefan Batory pewnego razu wyruszył na polowanie do puszczy, podczas którego niepomysłnie strzelił do tura z łuku, raniąc go tylko. Zdesperowane zwierzę zaczęło atakować króla. Chwilę później tur niespodziewanie padł. Okazało, że króla uratowała Justyna – córka leśniczego, która swoją kuszą ostatecznie zabiła tura. Na cześć dzielnej dziewczynki na Rynku otwarto pomnik.



Dziedziniec zamku

główny i dwa boczne. Kościół zdobią także ciekawe malowidła ściennie. W drugiej połowie XIV wieku do kościoła przybudowano kaplicę dla króla oraz kruchtę. Natomiast w XVI stuleciu dobudowano kaplicę Branickich, w której znajduje się nagrobek rodziców ówczesnego starosty niepołomickiego Jana Branickiego. Na cokole pomnika grobowego można zobaczyć kłęzących małżonków, którzy modlą się do Chrystusa Zmartwychwstałego. W kaplicy jest także duży obraz Maryi z małym Jezusem. Natomiast w XVII wieku znany ród Lubomirskich ufundował kaplicę św. Karola Boromeusza (włoski kardynał, arcybiskup Mediolanu). Lubomirscy sfinansowali także przebudowę nawy po pożarze wywołanym przez Szwedów. Z tego samego okresu pochodzi również zakrystia. W wiekach późniejszych kościół otrzymał barokową sygnaturkę. Sakralna budowla otoczona jest ceglany murem z trzema arkadowymi bramami. Dziedziniec wokół świątyni wyłożony jest kamieniem. Tuż przy kościele znajduje się parterowy dworek, w którym mieści się plebania.

W mieście jest również cmentarz żydowski, który został założony w XIX wieku. Ostatni pochówek miał miejsce w latach 40. ubiegłego stulecia. Do dnia dzisiejszego zachowało się kilkadziesiąt nagrobków. W mieście istniała także synagoga, którą spalili okupanci niemieccy podczas ostatniej wojny światowej.

Niedaleko rynku stoi piękny neogotycki ratusz z 1903 roku projektu architekta Zubrzyckiego. Magistrat został wybudowany z czerwonej cegły, jest trój kondygnacyjny, u góry ma wieżę oraz szczyt. Przy wejściu do ratusza zostały umieszczone arkady podparte kolumnami. Magistrat niewątpliwie przyciąga uwagę zwiedzających miasto.

Na zachód od rynku usytuowany jest zamek niepołomicki, który został wybudowany na polecenie Kazimierza Wielkiego. Zamek ten pełnił funkcje obronne, a za panowania Zygmunta I Starego uległ przebudowie, uzyskując kształt czworoboku z dziedzińcem. W XVI stuleciu pożar zniszczył część budowli. Odbudowę zamku nadzoro-

do pierwszej wojny światowej zabytek pełnił funkcje mieszkaniowe oraz magazynowe. W II Rzeczypospolitej Polskiej służył jako obiekt użyteczności publicznej. Po 1945 roku zamek coraz bardziej ulegał niszczeniu, dopiero w latach 90. doczekał się prac renowacyjnych. Obecnie w budowlu jest Muzeum Przyrodnicze (eksponowane są przedmioty myśliwskie i łowieckie) czy też zbiory Muzeum Narodowego, także znajduje się hotel i centrum konferencyjne. Mieszcząca się w gmachu Fundacja „Zamek Królewski w Niepołomicach” organizuje pokazy rycerskie, koncerty oraz wystawy. Piętrowy zamek z pięknymi krużgankami nazywany jest często „drugim Wawelem”. Była to kiedyś ważna rezydencja królewska, w której podejmowano kluczo-

W obok zamku znajduje się park ze stuletnim dębem, który został posadzony w 1918 roku na pamiątkę odzyskania przez Polskę niepodległości, a obok pomnika Kazimierza Wielkiego oko turysty przyciąga widok zadbanych ogrodów królowej Bony.

W Niepołomicach możemy również zwiedzić Młodzieżowe Centrum Astronomiczne, które ma na celu popularyzację astronomii wśród uczniów oraz młodzieży. W mieście powstało także unikalne na skalę państwową Małopolskie Centrum Dźwięku i Słowa, gdzie można obejrzeć liczne ekspozycje związane z historią fonografii. W budynku mieści się specjalna sala odsłuchowa, w której zostały zgromadzone płyty winylowe. Centrum posiada też salę kinową, sale warsztatowe i widowiskowe. W Niepołomicach powołano także Izbę Regionalną, w



Ratusz

w decyzje dla Polski, wydawano dekryty oraz organizowano zjazdy koronne.

Tuż przy zamku stoi pomnik Kazimierza Wielkiego. Na jego piedestale ukazany jest siedzący władca, który trzyma za rękę małego chłopca. Jak głosi legenda, Kazimierz Wielki pewnego razu wędrował po okolicznych wsiach w chłopskim ubraniu, aby zobaczyć jak mieszkają najubożsi poddani. Na skraju Puszczy Niepołomickiej król zobaczył starą oraz zaniedbaną chatę. Wędrownik poprosił jej mieszkańców o gościnę. Gospodarz domu serdecznie przywitał przybysza, nakarmił go i napoił. Okazało się, że w tej rodzinie przyszedł na świat syn, który miał przyjąć chrzest. Przybysz, dowiedziawszy się o tym, od razu wyraził chęć zostania ojcem chrzestnym dziecka. W dniu chrztu, ku zdziwieniu bliskich, zamiast biednego mężczyzny przyjechał królewski orszak. Ochrzczonemu dziecku nadano imię Kazimierz. Chłopczyk otrzymał w spadku od króla spory kawałek ziemi, a sytuacja materialna rodziny znacznie się poprawiła.

której zgromadzono ekspozycje związane ze sztuką ludową miasta oraz okolicznych miejscowości.

Jeszcze jedną atrakcją miasta jest Kopiec Grunwaldzki, który znajduje się w odległości około 1 km od centrum. Kopiec usypano na początku ubiegłego wieku z okazji 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Na szczycie usypiska został umieszczony pomnik z krzyżem.

Niepołomice to miasto zadbane, czyste, a przede wszystkim ma w sobie coś wyjątkowego. Podczas zwiedzania bardzo pomogły mi tablice informacyjne, dzięki którym mogłem trafić niemal w każdy zakątek miasta. Cechą charakterystyczną dla Niepołomic są domy parterowe z gankami, które przypominają dworki szlacheckie. Nadają one osadzie niepowtarzalny, nawet rzecz można bajkowy klimat. A co do warunków atmosferycznych, o których wspominałem na początku, nigdy nie mam szczęścia do słonecznej pogody, gdy mam zamiar zwiedzić interesujące miejsca. Mam nadzieję, że następnym razem aura będzie bardziej łagodna i sprzyjająca.



Rynek

Na placu stoi także figurka Matki Boskiej na wysokim piedestale, a nieopodal znajduje się gotycki kościół pw. Dziesięciu Tysięcy Męczenników – jeden z najstarszych zabytków w okolicy. Świątynia jest fundacją króla Kazimierza Wielkiego, jej budowę rozpoczęto w 1350 roku, a zakończono w 1358. Chociaż kościół jest gotycki, wystrój jego wnętrza jest jednak barokowy. Zabytek posiada trzy pięknie wykonane ołtarze: jeden

Obok świątyni rozchodzą się drogi: jedna prowadzi do Puszczy Niepołomickiej, druga – na cmentarz. To właśnie puszcza przyniosła niegdyś sławę Niepołomicom. Przed wiekami w tym miejscu polowali królowie polscy oraz zaopatrywano się w mięso przed wyprawami wojennymi. W czasach współczesnych puszcza to doskonałe miejsce dla weekendowych spacerów, wycieczek rowerowych czy też po prostu relaksu.

wał król Zygmunt August. Podczas najazdu Szwedów w 1655 roku zabytek zamieniono w magazyn. Od XVI wieku był we władaniu różnych rodów szlacheckich: wspomnianych powyżej Branickich czy też Lubomirskich. Potem zamek przeszedł pod zarządek króla Augusta Mocnego oraz Augusta III. Za czasów Austrii zamek służył jako koszary, wtedy też rozebrano drugie piętro. Od II połowy XIX wieku

Jak Polacy Charków budowali (cz. XXIV)

Polscy uciekinierzy czy wygnańcy I wojny światowej?

W 2018 roku obchodzimy 100. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Jest to doskonała okazja do ponownego uświadomienia sobie wartości, jaką jest wolność. Z tej racji należy pochylić się przed tymi, którzy tę wolność wysłużyli własną pracą i krwią. Nie wolno zapomnieć o tych, bez których nie byłoby odrodzenia Ojczyzny, ale i o tych tysiącach, którzy stali się ofiarami wielkiej polityki ówczesnych mocarstw, gdy na arenie Europy w latach 1914-1918 rozpętała się wielka wojna. Te niewinne ofiary to migranci wojenni, którzy przymusowo zostali przesiedleni w głąb Rosji.

MARIAN SKOWYRA
tekst
charkowska gazeta
Jużnyj Kraj,
ilustracje

W ostatnich latach powstało szereg opracowań na temat wysiedleń Polaków, Ukraińców, Rosjan i Żydów z terenów Galicji i dawnego Królestwa Polskiego, jednak jest to ciągle bardzo mało wobec całokształtu problematyki bieżącej, gdyż ten temat ciągle pozostaje w cieniu tragizmu narodu polskiego w okresie II wojny światowej. Według wciąż niepełnych statystyk w czasie I wojny światowej los poniewierki spotkał około 600 – 700 tysięcy Polaków. Natomiast polski historyk Mariusz Korzeniowski określił, że około milion Polaków było zmuszonych pozostawić własne spuścizny i ruszyć w drogę.

Rosyjskojęzyczna literatura naukowa na określenie tego, kto opuścił własne miejsce zamieszkania i udał się w dalekie strony, posługuje się określeniem „uciekinier”. Bardziej odpowiedni jednak, gdy mowa o latach 1914-1918, byłby inny termin, używany obecnie w opracowaniach polskich i ukraińskich – „wyrzucenie”, „uchodźca” lub „tulacz”, czyli osoba, która została brutalnie wyrzucona ze swojego skrawka ziemi, z własnej ojczyzny, a tym samym była skazana na tułaczkę i poniewierkę, cierpiała głód, chłód i biedę, i z takim pojęciem spotyka się historyk w zachowanych dokumentach archiwalnych.



Wygnańcy w drodze do Charkowa

W przeddzień wybuchu Wielkiej Wojny opracowywano w carskiej Rosji szczegółowe plany co do przyszłości Królestwa Polskiego oraz innych ziem dawnej Rzeczypospolitej. W ramach przyszłych reform postulowano, by teren Polski był całkowicie podporządkowany Rosji, a przy „organizowaniu tego kraju, powinno istnieć jedynie rosyjskie prawo, mówiące, że państwo rosyjskie jest jedno i nierozdzielne”. Wszelkie dopuszczalne prawa Polacy mogą posiadać jedynie na terenie Królestwa Polskiego. Zatem mieszkający Polacy w Piotrogradzie, Moskwie, Odessie czy w Charkowie,

jako mniejszość narodowa automatycznie zostali pozbawieni wszelkich praw. W dalszych planach postulowano, by zaprowadzić jedyny urządowy język rosyjski. Pod całkowite władanie urzędników rosyjskich trafić miały: samorządy polskiego kraju, polityka międzynarodowa, obrona wojskowa, sąd, szkolnictwo, zarządzanie, kolej oraz finanse. Priorytetowe miejsce przewidziano także dla cerkwi prawosławnej. W interesach Rosji było także przyłączenie ziem polskich przynależnych do Niemiec i Austrii w Zachodniej Galicji.

Już w samych ówczesnych dokumentach rosyjskich widoczne jest wielkie napięcie między wielkimi koalicjami politycznymi. Zamach na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, dokonany w Sarajewie i wzajemne obciążanie się winą za śmierć następcy tronu rozpalili konflikt w Europie. Wiedeń obciążał winą za jego śmierć Serbię. Z tej też racji Austriacy rozpoczęli działania wojenne. Wówczas sprzymierzona z Serbią Rosja ogłosiła mobilizację, a to z kolei wywołało reakcję Niemiec, które ogłosiły wojnę Rosji.

W Charkowie w tym czasie panowała pokojowa atmosfera i nic nie wskazywało na całkowity obrót spraw, i jak powiadały miejscowe gazety, w tym szczególnie „Jużnyj kraj”, że w miejscowym kościele parafialnym została odprawiona msza św. żałobna w intencji zamordowanego monarchy, która zgromadziła wszystkich przedsta-

wicieli mających walczyć ze sobą stron. „Kościół został przystrojony w żałobne dekoracje. Był dosłownie przepełniony – w nabożeństwie wzięło udział przeszło 500 osób. Wśród obecnych był miejski gubernator P. N. Masalski-Koszuro, zagraniczni konsulowie – francuski G. Ł. Eber, brytyjski Cz. H. Błeki, niemiecki Krauze, austriacki Blejmann, duchowieństwo prawosławne, pastor Stender, policmajster A. N. Kalleński, przewodniczący austriackiej kolonii, przewodniczący niemieckiej kolonii, liczna grupa przedstawicieli austriackiej kolonii i inni”.



Uchodźcy na dworcu Bałazowskim, rys.

Carska Rosja przystępowała do zbrojnej konfrontacji osłabiona wewnętrznie. Armia nie posiadała dobrego doświadczenia i przygotowania. W 1915 roku wojsko rosyjskie, po pierwszych sukcesach i zajęciu we wrześniu 1914 roku Lwowa i całej Galicji, musiało się wycofać z zajętych terenów.

Sytuacja ta wpłynęła nie tylko na ogólny obraz geopolityczny, ale także na życie ludności cywilnej. W czasie okupacji rosyjskiej rozpoczęły się represje wobec cywili i pierwsze deportacje w głąb Rosji. Zostało to nasilone w maju 1915 roku, gdy Rosja została zmuszona do odwrotu. Podjęto wówczas ewakuację administracji, majątku państwowego oraz zmuszono do przesiedlenia się ludność cywilną, w tym mężczyzn zdolnych do służby wojskowej. Tak w miarę przesuwania się frontu zwiększała się liczba wygnańców, idących wraz z całym dobytkiem na wschód.

Okres przymusowego wysiedlenia można określać konkretnymi czasowymi etapami. Od końca 1914 do końca 1915, czyli czas od pierwszych pojedynczych i dobrowolnie podejmowanych migracji do masowego wysiedlenia ludności. Ten czas wypełniony był strachem przed nie wiadomą na obczyźnie oraz trudem podróży. Kolejne lata 1916-1918 – tymczasowy okres mieszkania na ob-

czyźnie, gdzie należało zmagać się z niewygoda życia, biedą, staraniami o pracę i przygotowaniem do powrotu do wolnej Ojczyzny. I wreszcie trzeci etap od połowy 1918 do października 1924 roku – trud powrotu do Ojczyzny.

Akcję wysiedlenia ludności chłopskiej sankcjonowała decyzja podjęta



Baraki, w jakich mieszkali Polacy w Charkowie

w 1915 roku przez generała Mikołaja Iwanowa, która, oprócz wysiedlenia ludności, nakazywała niszczyć plony, wywozić wszystkie zapasy, rekwizować zwierzęta domowe, słowem, stosowała taktikę „spalonej ziemi”.

Zbliżająca się wojna i propagowanie akcji wysiedleńczych wśród prawosławnego duchowieństwa spowodowały panikę wśród ludności cywilnej. Uczucie strachu potęgowało także zachowanie żołnierzy

rosyjskich, którzy siłą zmuszali do opuszczania domostw. Pierwotnie tułacze udawali się w podróż pieszo z inwentarzem żywym oraz majątkiem osobistym spakowanym na wozie. Oszczędzając konie, wieziono na wozie produkty i dzieci. Dorośli pokonywali drogę pieszo. Wyjeżdżający ludzie mieli świadomość rychłego powrotu w rodzime strony i odbudowy domostw i własnego życia. Ta jedynie myśl podtrzymywała iskrę nadziei na przetrwanie.

W czasie drogi ludzie zapadali na choroby, panowała wysoka śmiertelność, zwłaszcza wśród dzieci. Na kolejnych postojach często brakowało wody i żywności, choć władze obiecały pełne wyżywienie i opiekę w czasie podróży. Brakowało także miejsc postojowych na noclegi i wystarczającej opieki medycznej. „Ludzie stłoczeni w małej przestrzeni tygodniami czekali na pozwolenie wymarszu dalej lub przejazd koleją. Głód, zmęczenie, brud, kiepskie warunki sanitarne sprzyjały zachorowaniom na tyfus. Wybuchły epidemie, ludzie umierali i byli grzebani przy drogach. Cała sytuacja obnażyła słabą organizację administracji rosyjskiej, a także niewydolność logistyczną armii carskiej”. Jak jednogłośnie potwierdzają historycy, szlak bieżących został uisiany tysiącami bezimiennych grobów tułaczy Wielkiej Wojny. O ich liczbie brak wiadomości, gdyż w czasie drogi zgonów nikt nie liczył i nie była prowadzona żadna statystyka, zwłaszcza gdy chodziło o śmierć niemowląt.

Od września do grudnia 1915 roku trwał drugi etap wysiedlenia cywilnej ludności. W tym okresie starano się głównie wywozić ludność

sposób przewożenia ludności wywołały szereg chorób. Jak podawał świadek tamtych wydarzeń „w wagonach wraz ze zdrowymi ludźmi, leżą zarażeni tyfusem i cholera”.

W pomoc żywnościową, materialną i medyczną w punktach postojowych ewakuowanej ludności angażowały się osoby prywatne i organizacje rządowe. Należy zwrócić uwagę, że w tym celu zostały powołane specjalne związki zawodowe. Tak oto latem 1914 roku powstał Rosyjski Związek Miast, Rosyjski Związek Ziemstw, oraz Czerwony Krzyż. W październiku tegoż roku powołano Komitet Wielkiej Księżnej Tatiany, który był najprężniejszą organizacją. Przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych istniała od 30 lipca 1915 roku Narada Specjalna, zajmująca się przekazywaniem pomocy finansowej wygnańcom. Istniały także polskie organizacje charytatywne, takie jak: Centralny Komitet Obywatelski Guberni Królestwa Polskiego, Polski Komitet w Moskwie, Polski Komitet Pomocy Sanitarnej, Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny, Polski Lwowski Komitet Ratunkowy oraz Rada Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny. Na miejscu, szczególnie w miastach, w pomoc włączyło się duchowieństwo różnych wyznań. W przypadku Charkowa dużym zaangażowaniem w pomoc rodakom wykazali się miejscowi Polacy, którzy sami będąc ubogimi, dzielili się tym, co posiadali. Pierwsi bieżący do Charkowa dotarli latem 1915 roku. Dane statystyczne podawały, że w 1914 roku na terenie Charkowa mieszkało około 7000 Polaków. Natomiast pod koniec 1915 roku ta liczba wzrosła do 13 289 osób polskiego pochodzenia. Szacowano, że w okresie zimowym w Charkowie ta liczba wzrosła do 14 651 osób. Natomiast w 1918 roku w Charkowie mieszkało 18 150 Polaków. Oprócz samego miasta duże skupiska Polaków były w takich miastach jak Wołczańsk czy Kupiańsk.

Charków był jednym z wielu miast, gdzie osiedlali się wygnańcy. Najwięcej Polaków osiedliło się w Petersburgu i w Moskwie. Na terenie obecnej Ukrainy przewagą emigrantów była w Jekaterynosławiu i na Wołyniu. Charkowska gubernia była z kolei na trzecim miejscu z łączną liczbą przeszło 120 000 wygnańców. Pod względem geograficznym do charkowskiej guberni najwięcej Polaków przybyło z suwalskiej, łomżyńskiej, warszawskiej i lubelskiej guberni. W lipcu 1915 roku z Galicji wysiedlono kolejnych 100 000 osób, które szukały schronienia w Charkowie i okolicach.

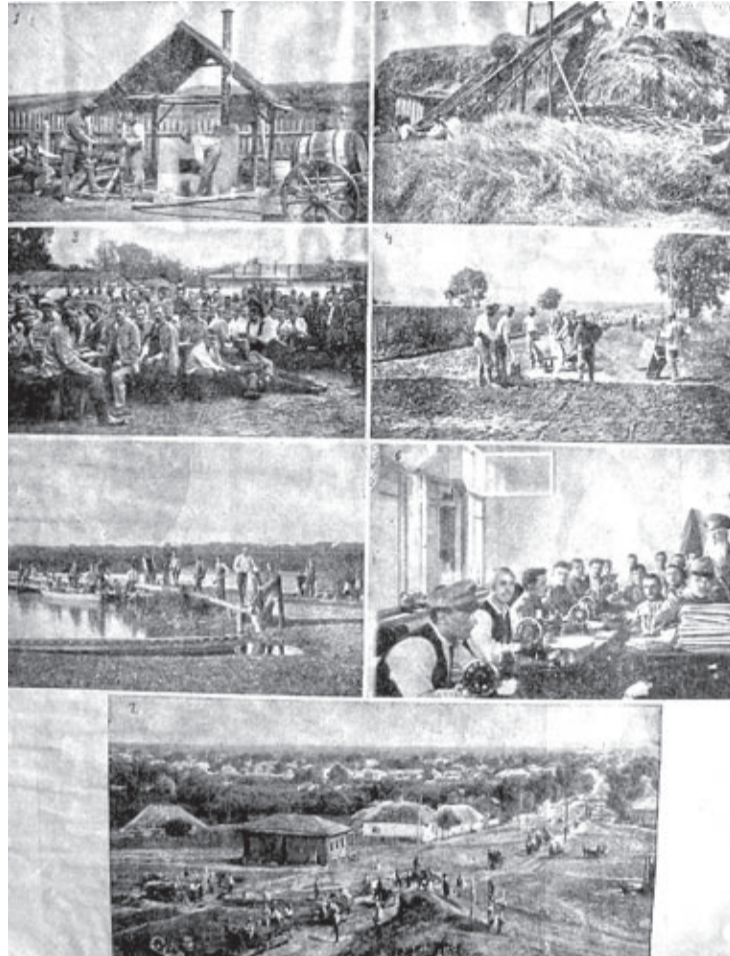
Dla tymczasowego zamieszkania zostały wykorzystane szkolne i medyczne pomieszczenia. Obok bałaszowskiego dworca kolejowego wzniesiono drewniane baraki, w których ulokowano przybyłych. W podobnych warunkach Polacy mieszkali w innych miejscowościach. Miejscowi Polacy z Charkowa starali się wydzierżawiać domy i mieszkania, które zasiedlano całymi rodzinami, nieraz nawet po kilkanaście osób w jednym mieszkaniu. Niektórzy przyjmowali przybyłych pod swój dach.

Obok tego podstawowym zadaniem, jakie stawiała sobie miejscowa polska ludność, było wspieranie przybyłej ludności, aby ta nie zatraciła

świadomości narodowej. Zatrzeszczono się także o religijną opiekę przybyłych Polaków. W tym celu do Charkowa zostało skierowanych kilku rzymskokatolickich duchownych. Ludzie wykształceni organizowali kursy i szkoły dla dzieci i dorosłych.

Wielu spośród przybyłych angażowało się nieraz w bezowocne poszukiwanie zagubionych w czasie drogi członków rodzin. W tym celu były pomocne polskie wydania gazetowe z Kijowa czy Odessy, a

sowe represje. Dodatkowo dążenie narodów ciemionych przez Rosję do utworzenia własnych państw przyspieszyły czas reewakuacji do rodzinnych stron. Początek masowych powrotów nastąpił w 1918 roku. Wówczas z powodu braku zakwaterowań część migrantów koczowała na polach pod otwartym niebem. Wielu cierpiało głód, o czym także informowały charkowskie gazety. Tak oto gazeta z Kupiańska relacjonowała, że miasto jest przepelnione uchodź-



także wykazy tulaczy, jak choćby wydana w Moskwie przez Władysława Słodkowskiego w 1916 roku „Statystyczna Księga wygnańców Polskich podczas wojny europejskiej w latach 1914-1916”. W tym też czasie powstało trzypięciotomowe rosyjskojęzyczne dzieło, wydane przez Centralne Biuro Informacyjne w Moskwie pt. „Wykaz adresów uciekinierów”. Próbowano także spisywać dzieci, jednak tu napotymano na szereg trudności, gdyż, zwłaszcza mniejsze dzieci, z wyjątkiem własnego imienia nie znały ani nazwiska, ani skąd zostały przywiezione. Wszystkie te materiały stawały się pewną pomocą w połączeniu rozrzuconych rodzin po wielkim wysiedleniu.

Po rewolucji październikowej 1917 roku i dojściu do władzy bolszewików w Rosji rozpoczęły się ma-

cam z Rosji. „Ludzie nacierpieli się licznymi znęcań i przykrości oraz nieludzkich warunków pracy – oto los uciekiniera”. Niektórym jeszcze tego roku udało się dotrzeć do własnych domów. Jednak niebawem wojna polsko-bolszewicka i brak odpowiednich ustaw o repatriacji sprawiły, że większość wracała do domu dopiero w latach 1921-1924. Droga powrotu do domu uchodźców ponownie została usiana wieloma bezimiennymi mogiłami. Według niepotwierdzonych danych ogólne straty wypędzonej ludności stanowiły ok. 30%.

O doli polskich wygnańców w Charkowie, o wybitnych osobowościach, które heroicznie spalały się, by ulżyć doli drugiego człowieka, oraz na temat radości i smutków charkowskiego polskiego emigranta, opowiemy już w kolejnych materiałach.



Prace przymusowe wykonywane przez Polaków koło Wołczańska

Fundacja „Sztuka i Edukacja za Granicą” działająca na rzecz dzieci i młodzieży w krajach takich jak: Australia, Anglia, Litwa i Ukraina poszukuje kreatywnej i dynamicznej osoby na stanowisko – Koordynator Projektu KOORDYNATOR PROJEKTU-LWOW

W zależności od projektu do zakresu Twoich obowiązków jako Koordynatora należeć będą m.in.:

1. Kierowanie zespołem projektu.

2. Kontrola podmiotów/osób fizycznych realizujących zadania zlecone przez Fundację „Sztuka i Edukacja za Granicą” lub Koordynatora Projektu:

- nadzór nad nauczycielami, wolontariuszami i innymi osobami realizującymi cele projektu;
- nadzór nad podmiotami będącymi usługodawcami dla danego projektu, np.: firma transportowa, reklamodawca, firma remontowo-budowlana itp.;
- inne.

3. Planowanie i kontrola zadań projektu:

- zajęcia artystyczne, taneczne i sportowe dla dzieci i młodzieży i inne;
- wyjazd integracyjny dla dzieci i młodzieży – tzw. wakacje w mieście;
- monitorowanie faktur dla realizacji działań według budżetu określonego w ofercie;
- inne.

4. Komunikacja z odbiorcą projektu/partnerami oraz innymi kluczowymi dla projektu podmiotami/osobami fizycznymi:

- nieustanny kontakt z uczestnikami projektu i ich rodzicami;
- stały kontakt ze szkołami, działaczami społecznymi, organizacjami pożytku publicznego, których cele statutowe są zbieżne z statusem działania Fundacji „Sztuka i Edukacja za Granicą”; c) inne.

5. Wykorzystanie umiejętności interpersonalnych oraz pozytywnych cech charakteru:

- monitorowanie przebiegu działań i w razie jakichkolwiek zagrożeń – szybka reakcja, by działania przebiegały według harmonogramu projektu;

6. Stały kontakt i współpraca z reklamodawcami i mediami takimi jak: sklepy, rozgłośnie radiowe, czasopisma, portale internetowe i fora, a także inne:

- pozyskiwanie nowych reklamodawców i ustalanie nowych form promocji.
- inne.

7. Opieka nad własnymi mediami takimi jak: strona www. i profil na portalu Facebook.

Profil idealnego kandydata:

- doświadczenie w kierowaniu projektami lub zespołem;
- umiejętność myślenia analitycznego;
- szczerłość i umiejętność współpracy w zespole;
- odporność na stres;
- kreatywność;
- bardzo dobra znajomość języka polskiego i angielskiego na poziomie komunikatywnym;
- bardzo dobra znajomość obsługi programu Microsoft Office.

Oferujemy:

- możliwość rozwoju zawodowego;
- udział w prestiżowych projektach;
- atrakcyjne warunki finansowe;
- przyjazną atmosferę w pracy;
- praca w międzynarodowym zespole.

Prosimy o przesłanie listu motywującego i CV na adres: praca@segfundacja.pl

W zależności od kraju, w którym będzie to publikowane – trzeba będzie zawrzeć klauzulę, że wyraża się zgodę na przetwarzanie danych w zakresie rekrutacji na stanowisko itp.

Poszukuję informacji o moim dziadku

Czy mogliby mi Państwo pomóc w poszukiwaniu informacji o moim dziadku (miał na imię Wasyl Olenycz)? Urodził się w 1899 r. w wiosce Pielgrzymka, w powiecie Jasielskim. Dziadek i jego rodzina mieszkała tam do 1945 r., a potem wszyscy zostali przesiedleni podczas operacji Wisła na Ukrainę.

Mieszkałem z dziadkiem przez całe moje dzieciństwo aż do jego śmierci w 1989 roku, jednak nikt, nigdy w domu nie mówił o jego życiu w czasie II wojny światowej. Podczas mojej wizyty w wiosce, gdzie miesz-

kał dziadek i urodził się mój tato, mieszkaniec wsi pokazał książkę, w której znajdowało się zdjęcie dziadka i informacja, że był on członkiem ruchu partyzanckiego pod przewodnictwem Grzegorza Wodzika. Nic mi nie wiadomo o jego partyzantce.

Bardzo chciałbym poprosić o pomoc w poszukiwaniu dodatkowych informacji na temat udziału mego dziadka w partyzanckim ruchu na Podkarpaciu. Byłbym bardzo wdzięczny!

Z poważaniem
Wołodmyr Olenycz
olenuch_lyubov@ukr.net

Kazimierz Ritter von Milbacher

Są ludzie, którzy zapisali się w historii parami i rzadko są wspomniani pojedynczo, np.: Marks i Engels, Sztepsel i Tarapuńka (para komików z okresu sowieckiego – red.) czy Czapajew i Piet’ka (postacie okresu rewolucji bolszewickiej, bohaterowie licznych dowcipów – red.). Stanisławów też posiadał taką swoją „słodką parkę”. Byli to starości z okresu austriackiego Kratter i Milbacher. Kronikarze jednym głosem wychwalają ich za gospodarność. O Kratterze już pisaliśmy. Teraz przyszła kolej na Milbachera, tym bardziej, że możemy spojrzeć mu w oczy...

IWAN BONDAREW
tekst
ilustracje z archiwum
autora

Drań i gruba świnia

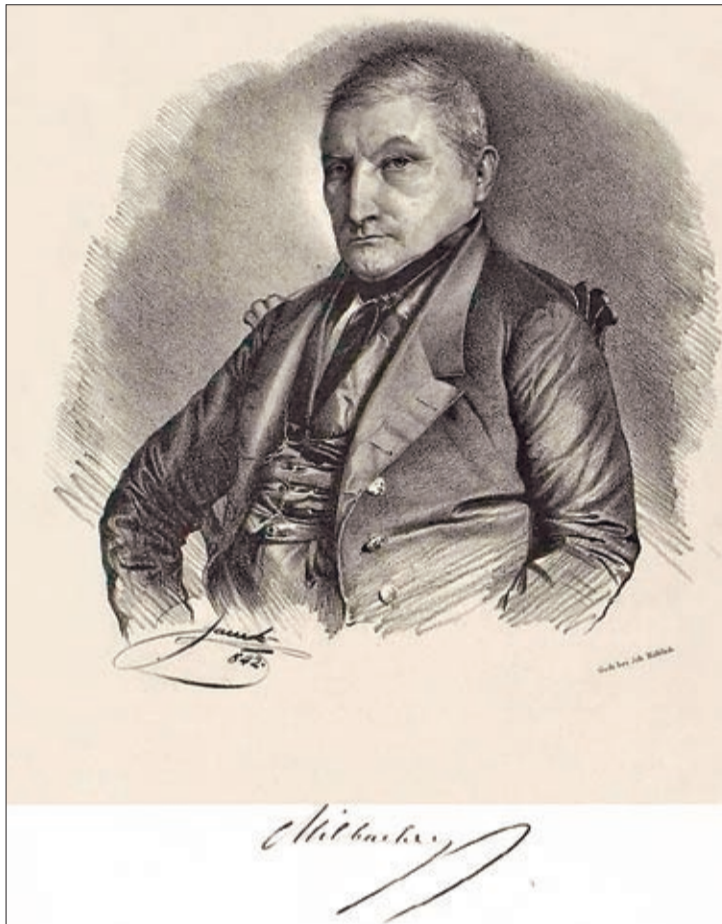
Wiadomości o Kazimierzu Milbacherze jest niewiele. Urodził się 27 lutego 1784 roku. Swoją wspinaczkę po służbowej drabinie rozpoczął w 1814 roku od sekretarza w starostwie bukowińskim. W 1820 Milbacher jest już urzędnikiem gubernatorstwa Galicji i Lodomerii. Z pewnością musiał czymś się wykazać, bowiem już wkrótce zlecają mu posadę stryjskiego okręgowego starosty. W wersji współczesnej było to coś w rodzaju szefa administracji rejonowej, tylko terytorialnie było to kilka razy więcej niż obecnie. Kierownika okręgu i jego zastępców – komisarzy – mianował sam cesarz. Resztę urzędników starostwa szef dobierał sobie sam. Jego władza była nieograniczona.

Wobec tego bardzo szybko wzbudził pierwszy z tych licznych skandalów, w które zamieszany był Milbacher. Krajoznawca ze Stryja Mykoła Zakusow wynalazł, że w kwietniu 1824 roku do Prezydium Guberna-

A tak w ogóle, Milbacher pokazał się jako porządny urzędnik, który we wszystkim przestrzegał litery prawa. Np. w sprawozdaniu z dnia 10 kwietnia 1825 roku pisze o ucisku chłopów w odrabianiu pańszczyzny przez właściciela majątku Skole. Niektórzy właściciele zmuszali chłopów pracować na nich ponad ustalony czas (i to bezpłatnie). Starosta z takimi zjawiskami walczył zdecydowanie.

Dyscyplina zaczyna się od karceru

W 1829 roku Milbacher był już radcą gubernialnym i starostą w Brzeżanach. Według ówczesnych zasad starosta był zarazem dyrektorem miejscowego gimnazjum. Na ten okres przypadają studia w brzeżańskim gimnazjum Markijana Szaszkiewiczza – przyszłego członka słynnej „Ruskiej Trójcy”. Dyscyplina w zakładzie była ostra. Współcześni wspominają, że łobuzów często zamknięto w karcerze, który był „gniazdem szczurów”, a uczniów starszych klas za wykroczenia dyscyplinarne można było po prostu oddać do wojska. Ciekawe – czy „odpoczywał” w



Milbacher miał skłonność do tycia, dlatego przezywano go „grubą świnią”

żali go za świętego”. Niestety, stryjek zmarł w 1826, nie doczekawszy się administracyjnego triumfu swego bratanka.

Możliwe, że ze względu na pamięć o krewnym, a może dlatego, że był dyrektorem, nowy starosta zrobił wiele dla stanisławowskiego gimnazjum. W kronice zakładu wspomina się, że starosta przekazał gimnazjum wielką salę na uroczystości szkolne i egzaminy, przyczynił się do otwarcia laboratorium chemicznego, którym kierował nauczyciel, pan Tarnawski, również tym, że założył...

który był już zmęczony stałą walką z nieposłusznymi gimnazjalistami.

Na początku „okresu stanisławowskiego” Milbachera, do miasta na inspekcję przyjechał gubernator Galicji hrabia Ferdynand d’Este. Starosta urządził wysokiemu gościowi igrzysko królewskie przyjęcie. Książę odjeżdżał zadowolony.

W 1836 roku Milbacher inicjuje remont kościoła jezuitów, w którym odbywały się nabożeństwa dla gimnazjalistów i garnizonu wojskowego. Później świątynię przekazano społeczności ukraińskiej, która nie

wych ulic – Ferdynanda i Langenau. Ferdynand był cesarzem austriackim, koronowanym w 1835 roku. Obecnie jest to ulica Nizowa. Marszałek polny Fryderyk Langenau dowodził wojskami austriackimi w Galicji i zastąpił swą wrogością do Polaków. Nie udało się zidentyfikować dokładnie topografię tej ulicy. Przypuszczam, że może to być obecna ul. Nowogrodzka.

Dla chłopów był jak ojciec

Milbacher dbał o prostych chłopów. Za jego rządów odczuli oni, że na swych właścicieli też mogą znaleźć prawo. O nim, jako obrońcy ludu, ułożono nawet kolomyjkę, w której starosta ukróca swawolę ekonomów:

*Potem pana wekonoma zamkną
na ratuszu,
Aby tam się nauczył,
że i ja mam duszę.
Tu w cyrkule stanisławskim,
tu chłop ojca ma,
Dokąd chlopi będą żyli, będą mówili:
Ten starosta Milbacher –
skrzywdzić nas nie da.*

Jeżeli do Ukraińców pan Kazimierz miał stosunek pobłażliwy, to z Polakami miał szczególnie porachunki. Honorowa szlachta pamiętała czasy wolności i nie mogła ścierpieć administracji austriackiej. Niemcy widzieli w Polakach buntowników i odpowiadali im wzajemnością. W 1834 roku w stanisławowskim więzieniu osadzono powstańca przeciwko caratowi, znanego poetę Maurycego Gosławskiego, chorego wówczas na tyfus. Historyk Szarlowski pisze, że „starosta Milbacher nie miał nie tylko ani krztynę litości do więźnia, ale utrudniał mu kontakt z rodakami, którzy chcieli mu pomóc w chorobie, obchodził się z nim bardzo



W okresie panowania starosty przeprowadzono kapitalny remont kościoła jezuitów

torstwa Galicji i Lodomerii nadszedł anonimowy pamflet. Oto niektóre jego strofy:

*Bolechowskiej soli nie tknie,
Jedynie złoto chytrus bierze.
Tak żonie na futro jest lasy
Sprawia jej puszyste futra i atłasy.*

*Wita się – kto obdaruje złotym,
Jak jedwab staje się łagodnym.
Pozostał z niego kawał samoluba,
Drań i świnia gruba.*

W Gubernatorstwie rozpoczęło śledztwo i okazało się, że autorem pamfletu był sekretarz stryjskiego magistratu Ignacy Aszer. Obrząził się na starostę za to, że ten... zmusił go do zapłacenia podatku od działalności komercyjnej. Na prowincji galicyjskiej honorowa szlachta wcale nie śpieszyła dzielić się swymi dochodami z państwem. Milbacher w ten sposób starał się wyprowadzić gospodarkę z „szarej strefy”. I za to nie był lubiany przez bogaczy, lecz był szanowany przez zwierzchników.

karcerze Szaszkiewicz? Nic się o tym nie wspomina.

Po kilku latach otrzymuje nowe zadanie. Tym razem Milbacher osiada w Stanisławowie, gdzie w latach 1833-1838 pełni funkcję starosty. Przed nim funkcję tę sprawował Franciszek Kratter, za którego rządów, jak wspomina historyk Hrybowycz – „miasto zaznało najlepszego uporządkowania”. Nowy starosta też nie zasypywał gruszek w popiele i zasłużył sobie na komplement kronikarza: „Kazimierz Milbacher też wiele starań włożył w dobro miasta... Cały okres jego panowania był przepelniony tym samym duchem dla dobra i porządku w mieście”.

Stanisławów nie był zupełnie obcy naszemu bohaterowi. Tu mieszkał jego stryjek – prefekt gimnazjalny (zastępca dyrektora) Franciszek Milbacher. Jak pisał Sadok Barącz: „Był to duchowny o wysokiej moralności i filantrop, który rozsiewał wokół siebie prawdziwe światło. Ludzie uwa-



Dzięki urzędnikowi miasto upiększył pomnik Franciszka I

karcer dla uczniów. Widocznie przydały mu się tu brzeżańskie doświadczenia w tej materii. Najbardziej z tego ostatniego ucieszył się prefekt,

miała własnej cerkwi. Kto wie, może ten remont uratował świątynię od całkowitej ruiny. Do zasług starosty należy też przeprowadzenie dwóch no-

surowo i traktował jak złoczyńcę”. Nawet, gdy Gosławski zmarł, starosta starał się ukryć ten fakt przed społecznością polską i kazał pocho-

wać zmarłego potajemnie. Ale mu się to nie udało.

Mieszczanie zapamiętali Milbachera jeszcze w związku z odsłonięciem pomnika cesarza Franciszka I. W tym celu uporządkowano plac jego imienia, który kiedyś był zabudowany drewnianymi chatami (dziś jest to pl. Szeptyckiego). Chaty wykupiono za 3775 florenów, po czym rozebrano. W centrum nowego placu ustawiono spiżowy pomnik cesarza dłuta wiedeńskiego rzeźbiarza Schallera o wartości 3000 florenów. 23 maja pomnik został uroczystie odsłonięty i poświęcony. Niebawem do miasta zawitał młodszy syn monarchy arcyksiążę Franciszek Karol, któremu pomnik ojca bardzo przypadł do gustu

Krwawy diabeł

Nie wiadomo, czy było to powiązane z wizytą następcy tronu, ale w czerwcu 1838 roku Milbacher zostaje przeniesiony do Czerniowiec. Starostwo bukowińskie uważane było za



Prości chłopci Milbachera szanowali

zamożne, toteż inaczej jak awansem tego przeniesienia nazwać nie można. Wówczas urzędnik był już radcą dworu, i było to więcej niż radca gubernialny.

Jeśli w Stanisławowie Milbacher walczył z polskimi ziemianami, aż ci nazwali go „krwawym czortem”, to teraz wziął się do Moldawian. Nawet Iwan Franko odnotował tę jego działalność: „W r. 1838 okręgiem

Bukowińskim rządził radca dworu Milbacher, człowiek nierozsądny i bardzo zapalczywy. Oburzonym 29 czerwca 1838 roku wytłumaczył on bukowiński status quo na swoje upodobanie i pojęcie i nakazał ze wszystkich ambon opublikować prawa dziedziców. A gdy do niego kupami zaczęli cisnąć się chłopci, to wyjaśnił im, że wszystkie ułożone i władzą okręgową zatwierdzone pańszczyźniane umowy należy uważać za nieważne i niebyłe”. Innymi słowy – starosta uznał za nieważne wszystkie umowy dziedziców z poddaniymi, w których na chłopów nakładano zwiększone obowiązki odrabiania pańszczyzny. Naturalnie, że właściciele tę decyzję oskarżyli i w następnym roku ta skandaliczna decyzja została odwołana. Dziedzice udali się na audiencję do Wiednia, gdzie skarżyli się na „starostę tyrańca”. Cesarz krytykę usłyszał i 21 listopada 1840 roku Milbachera z Bukowiny usunął. Przeniesiono go do Lwowa. Na wyższą posadę.

Obejmując posadę starosty lwowskiego Milbacher zastał Rzeź Galicyjską w 1846 roku. W lutym Polacy wzniesli powstanie, ale Austriacy zdławił je w zarodku, szczując chłopów na szlachtę. Zniszczono wówczas w Galicji wiele majątków. Zachował się list Milbachera, w którym ten apeluje do mandatora (urzędnika policyjnego – aut.) Humencia, by zwoływać wszystkich chłopów z kosami, chwycić buntowników, a nawet ich mordować, gdyby stawiali opór. Jako pozytywny przykład autor listu przytacza wydarzenia w cyrkułe Tarnowskim, gdzie „chłopci schwytyli 108 drabów, w tym czterech hrabiów i zabili 27”. 6 kwietnia 1846 roku Milbacher za zasługi w dławieniu powstania otrzymał tytuł „Honorowego obywatela Lwowa”. Między innymi ten tytuł otrzymał wraz z nim dyrektor policji Leopold Sacher-Masoch – ojciec pierwszego masochisty.

Dalszych wzmianek o losie Milbachera nie znaleźliśmy. W Wikipedii data jego śmierci nie jest podana. Wiadomo jedynie, że zmarł w czeskim Brnie.



Ze Stanisławowa Milbacher awansował do Czerniowiec



Szanowni Rodzice!
Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkółki piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 0632873081



Na szlaku II Brygady Legionów Polskich do Niepodległej (cz. V) SETNA ROCZNICA BITWY POD RARAŃCZĄ I PROCESU LEGIONISTÓW POLSKICH W SYHOCIE MARMAROSKIM 1918-2018

Stowarzyszenie „Res Carpathica” (z siedzibą w Warszawie, zajmujące się m.in. dziedzictwem kulturowym i historycznym Karpat) postanowiło upamiętnić, we współpracy ze stroną rumuńską, ważne i znamienne epizody z naszej historii – bitwę pod Rarańczą, która odbyła się w nocy z 15 na 16 lutego 1918 roku (na pograniczu należącej natenczas do Austro-Węgier Bukowiny i przynależnej do Rosji Besarabii) oraz proces legionistów polskich uwięzionych w Syhocie Marmaroskim (węg. Máramarossziget – często także Marmaros-Sziget, rum. Sighetu Marmatiei) w następstwie nieudanej dla części ich oddziałów próby przebicia się przez linię frontu pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją. Próba ta została powzięta w akcie protestu wobec państw centralnych w następstwie haniebnego dla Polaków postanowienia – wyrażonego 9 lutego 1918 roku w traktacie brzeskim – odłączenia od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny i części Podlasia.

JAN SKŁODOWSKI
tekst i zdjęcia

Rok 2018 niesie setną rocznicę tych pamiętnych wydarzeń, które zapisały się trwale nie tylko na kartach naszej historii, ale też pozostały w żywej pamięci mieszkańców i historyków dawnego Marmarozu, przede wszystkim w mieście Syhot. W tym to rocznicowym roku, w dniach 8-9 czerwca, Stowarzyszenie „Res Carpathica” organizuje w tym mieście wspólnie ze stroną rumuńską sesję historyczną, oraz – co jest kluczowym punktem obchodów – dokona uroczystego odsłonięcia



Dziedziniec d. więzienia



Korytarze d. więzienia

w dawnym tamtejszym więzieniu, dziś Muzeum Pamięci Ofiar Komuny i Ruchu Oporu „Memorialul”, kamiennej tablicy z tekstem (w językach rumuńskim i polskim) upamiętniającą bitwę pod Rarańczą oraz uwięzienie i proces legionistów; tekstowi towarzyszy okoliczności-

wa, poświęcona tej bitwie, odznaka II Brygady Legionów Polskich. W roku 2017 dokonano niezbędnych dla przygotowania uroczystości ustaleń z przedstawicielami rumuńskiego środowiska historycznego z Syhotu Marmaroskiego oraz dyrekcją znajdującego się tam Muzeum „Memorialul” i roztaczającą nad nim opiekę Fundacją Academia Civică w Bukareszcie. Tablica (wykonanie i montaż) została sfinansowana przez stronę polską – Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Stowarzyszenie „Res Carpathica”.

Uroczystości, zaplanowane na dwa dni, rozpoczną się 8 czerwca 2018, dokładnie w setną rocznicę pierwszego dnia procesu polskich legionistów. Zostały one objęte patronatem ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Bukareszcie. Patronatu medialnego zaś udzielił imprezie dwutygodnik „Kurier Galicyjski”. W ten sposób realizacja

inicjatywy Stowarzyszenia „Res Carpathica”, przy wsparciu rumuńskich historyków i instytucji kultury obu krajów, wpisuje się w szerszy kontekst kontynuowania budowy wspólnej pamięci historycznej i dialogu kulturowego między Polakami a Rumunami – w Roku Niepodległości – 2018.

Zapraszamy wszystkich miłośników historii i Karpat – zwłaszcza tych z Polski, Rumunii i Ukrainy – do uczestnictwa w czerwcowych obchodach w Syhocie. Odwiedzenie pięknego geograficznie Marmarozu, nie tylko bogatego w zabytki, ale i o nadal żywym, fascynującym etnosie jego niezwykle serdecznych mieszkańców będzie dodatkowym niezapomnianym przeżyciem.

Bliższe szczegóły dotyczące tych uroczystości zostaną podane przez organizatorów imprezy w ostatnim majowym wydaniu Kuriera Galicyjskiego.



Gmach więzienia w Syhocie Marmaroskim – dziś Muzeum Pamięci Ofiar Komuny i Ruchu Oporu „Memorialul”

Działalność dr. Józefa Grabowskiego w Stanisławowie w latach 1930–1935

W roku 1930 historyk sztuki dr Józef Grabowski (1901–1977) został zaproszony do Stanisławowa w celu objęcia posady dyrektora Muzeum Pokuckiego i Biblioteki Miejskiej im. Wincentego Nowiny Smagłowskiego. W Stanisławowie mieszkał do końca 1935 r. O tych latach jego życia i działalności w Stanisławowie brakuje informacji w polskiej historiografii. Z racji aktywnej działalności kulturalnej i naukowej jego postać niewątpliwie warto przypomnieć. Jako dyrektor Muzeum Pokuckiego przyczynił się on do uzupełnienia jego zbiorów i sprzyjał otwarciu placówki dla szerokiej publiczności. Z jego inicjatywy na terenie województwa stanisławowskiego były prowadzone poszukiwania zabytków, organizowane pierwsze wystawy artystów plastyków stanisławowskich. Mieszkając w Stanisławowie, Grabowski pokochał to miasto, poznał jego historię, interesował się jego życiem teatralnym. Oprócz tego stale pisywał felietony na tematy historyczne do „Kuriera Stanisławowskiego”, opublikował pracę *Skarby Kolegiaty Stanisławowskiej*.

OLGA CIWKACZ

Józef Grabowski urodził się 17 III 1901 r. we Lwowie, spędził tam dzieciństwo i młodość. W latach 1918–1920 był uczestnikiem powstania wielkopolskiego i obrońcą Lwowa. Został ciężko ranny w nogę, po czym na całe życie pozostała mu sztywność kolana. Studiował w latach 1923–1929 u znakomitych profesorów na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie historię, historię sztuki, filozofię, estetykę i – jako dyscyplinę dodatkową – polonistykę. W 1930 r., po złożeniu egzaminów z historii u Adama Szelańskiego, historii sztuki u Władysława Podlacha oraz historii kultury u Zygmunta Łempickiego, uzyskał doktorat z zakresu nauk humanistycznych. Po uzyskaniu doktoratu we Lwowie przeniósł się do Stanisławowa, gdzie zamieszkał i pracował w latach 1930–1935.

W 1928 r. przy stanisławowskim magistracie stworzono Regionalny Komitet z Sekcją Kulturalno-Oświatową, z myślą o otwarciu w mieście Muzeum Pokuckiego. Rozwojem placówki miało zająć się nowo założone Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Pokuckiego. Członkowie Komitetu uważali, że województwo stanisławowskie „więcej może jak każde inne, charakterystyczne składem swej ludności, oryginalnością swego ukształtowania geograficznego, topograficznego, chorograficznego itd., posiadające nieprzebrane skarby w łonie swej ziemi, w warunkach pracy i ludzkim materiale, mające, jednym słowem, najlepsze widoki ogromnego rozwoju, jest niestety na ogół bardzo mało znane nie tylko za granicą, ale nawet w Polsce”. Ubolewano, że w mieście brakuje kompetentnych osób, które ten potencjał potrafiłyby opracować naukowo i atrakcyjnie wyeksponować. Zadania tego podjąć się powinno Muzeum Pokuckie, będące centralną placówką tego typu w województwie stanisławowskim. Jego założenie postrzegano jako akt patriotycznego pietizmu, który każe zbierać to, co jest rzadkie, zamierające. Komitet Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Pokuckiego liczył, że inicjatywa ta okaże się impulsem do rozwoju regionu: polskiej i huculskiej sztuki ludowej, rękodzieła, przemysłu, rolnictwa itd.

W tymże 1928 r. Regionalny Komitet Województwa Stanisławowskiego i nowo utworzona Sekcja Kulturalno-Oświatowa sporządziły odezwę do mieszkańców miasta oraz województwa stanisławowskiego, w której zwracano się z prośbą o przekazywanie informacji o każdym zabytku kultury materialnej i duchowej (kurhany, ruiny, zamki, kościoły, cerkwie, kapliczki, dwory lub domy, a także oryginalne podania, legendy, język, obyczaje,

stroje, przedmioty użytkowe czy wreszcie charakterystyczne dla danej okolicy lub szczególnie interesujące odkrytki geologiczne, groty, drzewa, rośliny, klisze fotograficzne). Muzeum wydało krótki przewodnik w językach polskim i ukraińskim (ruskim) dla korespondentów Muzeum.

Wystawa historyczna Stanisławowa

Staraniem nowo założonego Muzeum Pokuckiego w Stanisławowie, przy obywatelskim poparciu społeczeństwa, dnia 2 XII 1928 r. w salach stanisławowskiej Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności urządzono „Wystawę historyczną miasta Stanisławowa”. Patronował Wystawie magistrat z Prezesem miasta na czele i Kasą Oszczędności m. Stanisławowa, dzięki którym głównie cała Wystawa doszła do realizacji. Uświetnili ją swymi zbiorami: ze Stanisławowa Kościoły Kolegiacki i Ormiański, probostwa łacińskie, ormiańskie i grecko-katolickie, wielka Synagoga, żydowskie domy modlitwy Chany Horowitz i Halpernów, Archiwum miejskie, dr Karol Halpern z Wolczyńca. Ze Lwowa Archiwum miejskie, Biblioteki Baworowskich, hr. Dzieduszyckich i Uniwersytecka, dr Aleksander Czolowski, Muzeum Narodowe im. Króla Jana III i Ossolineum. Z Krakowa Akademia Umiejętności i Biblioteka Jagiellońska”.

Wśród eksponatów znajdowały się: dokumenty założycieli miasta, nawet z 1662 r., plany miasta i fortyfikacji miejskich, księgi sądowe, miejskie, cechowe, zabytki ze wszystkich świątyń Stanisławowa, wśród których była kapa ze stanisławowskiej kolegiaty rzymskokatolickiej, wspaniale haftowana srebrem i złotem, jako dar założyciela miasta Jędrzeja Potockiego, sporządzona z materii zdobytej na Turkach pod Wiedniem. Wśród eksponatów były również: kapa ormiańska o ornamentalnych motywach wschodnich ks. Kajetana Augustyna Warteresiewicza i dwa ornaty z XVII w. z kościoła ormiańskiego, księgi ormiańskie iluminowane, księgi żydowskie z XVII w., obrazy, portrety, posągi i rzeźby w ilości blisko 40 sztuk, dewocjonalia i sprzęty kościelne, a nawet kilka okazów broni sławnych opryszków karpackich. Kolekcję uzupełnił zbiór czasopism od 1848 r. (ponad 70 pozycji). Wystawa ta stała się zalążkiem zbiorów Muzeum Pokuckiego w Stanisławowie.

Rada Miejska Stanisławowa zaprosiła w drugiej połowie 1928 r. na stanowisko dyrektora i organizatora Muzeum Pokuckiego archeologa, etnologa i publicystę Bohdana Janusza ze Lwowa. Janusz był wówczas znanym badaczem prehistorii, dziejów kultury i sztuki województw kresowych, świetnym znawcą i historykiem



Nagrobek Bożeny (1934–1961), Józefa (1900–1976) i Marceliny Grabowskich (1902–1912). Cmentarz Stare Powązki w Warszawie

polских Ormian i Karaimów, jednym z twórców i teoretyków tzw. regionalistyki polskiej. Miał doświadczenie jako organizator Muzeum Tarnopolskiego i Muzeum Przemysłowego. Jednak w Stanisławowie pracował niedługo, powrócił do Lwowa i skończył życie śmiercią samobójczą w 1930 r.

Pomimo podjętych starań prace nad kompletowaniem zbiorów Muzeum Pokuckiego w Stanisławowie stały w miejscu. Żeby prowadzić dalej tak ważną działalność kulturalno-oświatową, magistrat w czerwcu 1930 r. przyjął dr. Józefa Grabowskiego na stanowisko konserwatora zbiorów miejskich i dyrektora Muzeum Pokuckiego oraz Biblioteki Miejskiej im. Wincentego Nowiny Smagłowskiego. Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Pokuckiego, które faktycznie zostało zorganizowane jeszcze w 1928 r., wznowiło swoją aktywną działalność 25 VI 1930 r. Zatwierdzono wówczas nowy statut Towarzystwa, a dr Grabowski został włączony do jego Zarządu. W swoim pierwszym przemówieniu na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Pokuckiego wskazał na naukowy charakter Muzeum, które powinno być jednym z głównych w Polsce laboratoriów regionalnych, gdzie „krzewić się będzie wiedza o kraju i zamieszkujących go ludziach, jeżeli tylko dozna od społeczeństwa tego poparcia, jakiego się ma prawo spodziewać, w czym musi zapośredniczyć w pierwszym rzędzie świeżo założone Towarzystwo”.

Józef Grabowski, już jako nowy dyrektor Muzeum Pokuckiego, rozwinął

skich; Władysław Hendrychowski – miniaturę z XVIII w.; Teodor Wieliczko – zbiór banknotów ukraińskich; prof. Jan Wyżykowski – zbiór różnych banknotów i 12 ksiązek; prof. Maksymilian Rosenbaum – dawne monety.

Muzeum Pokuckie w Stanisławowie pierwsze zbiory gromadziło w gmachu Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności. Tu w listopadzie 1930 r. z inicjatywy dyrektora Grabowskiego odbyła się pierwsza wystawa miejscowych artystów – stanisławowianina, malarza Władysława Łopusznika, który w tym czasie studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, i rzeźbiarza Józefa Malacha, mieszkającego od 10 lat w Stanisławowie. Uważano, że dla Stanisławowa „wystawa ta miała znaczenie przełomowe”, inicjowała nową erę, w której miasto rozpoczęło kultywowanie sztuk plastycznych.

Od 1931 r. Biuro Muzeum Pokuckiego mieściło się w gmachu Bazaru Miejskiego, naprzeciw magistratu, wejście było od strony katedry grekokatolickiej. Placówka była otwarta w godzinach 8.00–15.00. W tymże miejscu dyrektor Grabowski przyjmował nowych członków do Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Pokuckiego i nowe eksponaty. W tym samym roku uruchomiono dział wystawowy Muzeum Pokuckiego w lokalu gmachu Miejskiej Komunalnej kasy Oszczędności, gdzie wcześniej wykonano odpowiednie prace adaptacyjne w salach pozostałych po Urzędzie Pośrednictwa Pracy. Zbiory muzealne w dni robocze były dostępne tylko dla przyjezdnych obcokrajowców, ale grup zorganizowanych (wycieczek szkolnych, pracowniczych). Pozostali mieszkańcy Stanisławowa mogli zwiedzać ekspozycje w niedziele. W ten sposób w tygodniu w Miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności unikano tłoku i rozgardiaszu.

W kwietniu 1931 r., przy finansowym wsparciu stanisławowskiego Towarzystwa Przemysłu Ludowego, Muzeum Pokuckie urządziło wystawę sztuki ludowej. Ekspozycja składała się z dwóch głównych części: „Pierwsza to kolekcja starych haftów ludowych i tkanin p. Teodory Modzelewskiej z Koszyłowic. W drugiej części były eksponowane wyroby huculskie (powiat Kosów), werety, kilimy, rzeźby z drzewa, ceramika, figurki z wesela huculskiego – 29 dużych lalek w strojach huculskich. Na pierwszy plan wybijały się muzealne zbiory p. Modzelewskiej, obejmujące 240 tablic z przymocowanymi na nich częściami starych haftów ludowych z powiatów: Borszczów, Buczacz, Czortków, Horodenka i Zaleszczyki, pochodzącymi z peremytek, koszuli, pazuch itp., tudzież całej odzieży ludowej, jak koszul chłopskich męskich i kobiecych, zapasek itd., tkanin, jak weret, krakej itp.”. Wystawio-

Legendy starego Stanisławowa (cz. IV)

IWAN BONDAREW

Skarb

W 1720 roku właściciel Stanisławowa Józef Potocki postanowił wybudować kościół dla zakonu jezuitów. Gdy kopano doły pod fundamenty, natrafiono na skrzynię, w której było 14 tys. złotych. Połowę tej sumy Potocki zabrał dla siebie, a resztę przekazał na budowę świątyni.

Nie jest trudno domyśleć się, kto ten skarb zakopał. Kiedyś w tym miejscu stał drewniany pałac jego ojca, Jędrzeja Potockiego. Prawdopodobnie stary magnat ukrył przed żoną część fortuny – na „czarny dzień”, albo na piwo, i z czasem o tym zapomniał.

Belweder

Jedną z najstarszych ulic Stanisławowa jest ulica Belwederska. Swoją nazwę zawdzięcza podmiejskiej rezydencji Potockich, pałacowi „Belweder”, który stał w miejscu dzisiejszego szpitala psychiatrycznego. Wybudował go w 1720 roku Józef Potocki dla swej małżonki, Zofii.

Po francusku „belweder” oznacza – piękny widok. Faktycznie z niewielkiego wzniesienia na końcu ulicy otwierał się wspaniały widok na stary Stanisławów. W tym czasie w Europie istniała moda na tego rodzaju pałace. Mamy więc Belwedery we Wiedniu, w Rzymie, Peterhofie i Warszawie.

Na początku XIX wieku, po bankructwie kolejnego Potockiego, stanisławowski pałac sprzedano i roze-



archiwum autora

W XVIII wieku kanarki drogo kosztowały

brano jako materiał budowlany. Z czasem, drogę wiodącą do pałacu zamieniono na ulicę, gdzie mieszkali najbiedniejsi Żydzi. W okresie międzywojennym nawet żartowano w mieście: „W Warszawie w Belwederze mieszka prezydent, a w Stanisławowie – Żydzi”.

Kanarki

Gdy w 1729 roku wybudowano kościół jezuitów, powstała kwestia



archiwum autora

Ulicę Belwederską porządni mieszkańcy Stanisławowa starali się omijać



Nakład. D. Schreier, Stanisławów Własność zastrzeżona.

Kościół jezuitów został zbudowany na miejscu starego pałacu Potockich

dekoracji jego wnętrz. Zofia Potocka, żona właściciela miasta, sprzedała w Gdańsku swoją ulubioną kolekcję kanarków i za otrzymane 1000 dukatów zamówiła wspaniały ołtarz bł. Stanisława Kostki. I tu powstaje pytanie: dlaczego małżonka nie najbiedniejszego magnata Józefa Potockiego zmuszona była sprzedawać osobiste rzeczy na ten zbożny cel?

Wyobraźmy sobie taką rozmowę pomiędzy małżonkami:

- Józefie, daj mi pieniądze!
- Nie dam!
- Ależ to pieniądze na kościół!
- Mimo to nie dam. Na kościół już dałem.
- Jestem więc zmuszona sprzedać moją ulubioną kanarkarnię.
- Ależ sprzedaj, sprzedaj! Nareszcie w pałacu zapanuje cisza i przestanie śmierdzieć ptasim guano, czy jak go tam.

Widocznie pani Zofia była dość pobożną kobietą, a magnat Józef okazał się dusigroszem.

Stanisławowska alchemia

Podobnie jak w latach 90. XX wieku tereny postsowieckie oparowała idea MMM – szybkiego wzbogacenia się, tak w epoce Odrodzenia w Europie panowała moda na nauki okultystyczne. Każdy szanujący się monarcha miał prywatnego astrologa,

zarzewiałego żelastwa, które ledwo dotknijemy „filozoficzną” różdżką, natychmiast zamiast kupy złomu otrzymamy taką kupę złota. Kusząca perspektywa. Stąd wielu monarchów europejskich i szanujących się magnatów traciło olbrzymie sumy na poszukiwanie takiego „kamienia”. Często padali oni ofiarą alchemików-oszustów, którzy jedynie wyciągali od nich pieniądze do ostatniego centa, a potem znikali. Wśród alchemików byli jednak również poważni uczeni, którzy nie afiszowali się ze swoimi osiągnięciami. Ponieważ, po pierwsze – alchemików ścigała święta Inkwizycja, po drugie – obawiali się konkurentów.

Najprawdopodobniej w Stanisławowie działało podziemne laboratorium alchemiczne – i to nie bez sukcesów. W 1731 roku kardynałowi Delfino przedłożono list jezuita Raimonda Warusa. Ten uskarżał się, że duszpasterz Józefa Potockiego niejaki o. Tomasz Zaleński (zresztą również jezuita) przyryka oczy na praktyki okultystyczne swego patrona. Pałac stale odwiedzają jakieś tajemnicze osobistości i spotykają się bezpośrednio z Potockim, a do pomieszczeń piwnicznych nie wpuszcza się nawet sług. Podejrzenia jezuitę w pośredni sposób potwierdza traktat alchemiczny „Kodeks OX”, wydany w 1765 roku w Turynie. Można z niego wywnioskować, że największe sukcesy w alchemii osiągnięto w laboratoriach Almazia Trappy w Pizie, Kalvacio w Spoleto i Abrahama Panakosasa w Galicji Sarmackiej (czyli w Galicji).

I jeszcze jeden fakt. W XVIII wieku w Rzeczypospolitej najzamożniejszym rodem byli Potoccy. Pierwsze



Przodek adm. Kołczaka ukrywał się w fortecy stanisławowskiej

adm. Kołczaka pochodzili ze Stanisławowa. No, może prawie pochodzili. W każdym razie mieszkali tu wiele lat.

W 1717 roku młodego tureckiego generała (paszę) Iliasa Kołczaka sułtan osadził w twierdzy w Chochimiu, jako jej dowódcę. Oficer długo dowodził chochimijskim garnizonem, aż w roku 1739 twierdza padła przed rosyjskimi wojskami feldmarszałka Minicha. Kołczaka-paszę uwięziono i wywieziono do Petersburga, gdzie przedstawiono go carycy Annie. Ta bardzo serdecznie przyjęła więźnia i nakazała go zwolnić. Po drodze do Konstantynopola Kołczak dowiaduje się, że sułtan oskarżył go o zdradę i że wydał na niego wyrok śmierci. Zawraca konie i udaje się do Stanisławowa. Właścicielem miasta był jego znajomy z czasów ich wspólnej służby po obu stronach granicy, z którym często korespondował.

Józef Potocki gościnnie przyjął wygnanca. Wiele lat rodzina Kołczak-paszy mieszkała w Stanisławowie,



archiwum autora

Tak mogła wyglądać pracownia alchemiczna

który od rana do wieczora przepowiadał swemu panu przyszłość. A już w bardzo dobrym tonie było mieć na dworze laboratorium alchemiczne.

Ludzie wierzyli, że dzięki różnym zaklęciom i reakcjom chemicznym uda się otrzymać tzw. „kamień filozoficzny” – substancję, która może przemieniać w złoto metale nieszlachetne. Proszę sobie wyobrazić kupę

miejsce pośród całego rodu zajmował właśnie Józef Potocki. Może nie całe swoje złoto zdobył dzięki pracy podwładnych?

Kołczak-pasza

Wielu Czytelników oglądało z pewnością film „Admirał” z Konstantym Chabeńskim w roli głównej. Ale nie wszyscy wiedzą, że przodkowie

poźniej przeniosła się na Podole, a pod koniec XVIII wieku potomek Iliasa otrzymał od cara tereny na chersonszczyźnie. Gdyby tak wyobrazić sobie, że Józef Potocki nie przyjął uchodźcy, lub wydał (czy sprzedał) go Turkom... to całkiem możliwe, że reżyser Andrej Krawczuk i aktor Konstanty Chabeński zostaliby bez pracy.



Port Lotniczy
Olsztyn-Mazury

mazuryairport.pl

Lataj do Polski i wypoczywaj na Mazurach

Loty ✈
ze **Lwowa**
już od **105 zł**



Hotel Natura Mazur
www.naturamazur.pl



Hotel Warmiński
www.hotel-warminski.com.pl



Hotel Anek
www.hotelanek.pl



Hotel Robert's Port
www.hotel-port.pl



+48 89 622 11 34



/portlotniczyolsztyn-mazury

Chwile są podobne

Dziś gościmy na naszych łamach pismo „Chwila”. W okresie międzywojennym był to dziennik dla spraw politycznych, społecznych i kulturalnych. Przejrzymy kilka numerów dziennika z marca roku 1938.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Na wstępie będzie coś o pieniądzach. Zawsze był i jest to temat aktualny. Ta notatka dotyczy dziennikarstwa. Niestety takie czasy już minęły...

Najbogatszym dziennikarzem na świecie był, bo niedawno umarł, w Nowym Jorku Oskar Odd Mac-Inteer, „stary Odd”, jak go powszechnie nazywano. Artykuły jego drukowano w 500 dziennikach amerykańskich, a przynosiły mu 150 tysięcy dolarów rocznie. Jest tu duża suma, nawet jak na Stany Zjednoczone.

„Serce nie sługa”, szczególnie, gdy jest się córką fabrykanta...

Ze Lwowa donoszą. Przed niedawnym czasem przybyła do Lwowa 27-letnia panna J. Z., córka fabrykanta białiny z Filadelfii. W Ameryce nie znalazła ona młodzieńca, godnego jej serca i zamierzała wyjść za mąż w Europie. Przybyła tedy w celach matrymonialnych do Lwowa i zamieszkała u swoich krewnych. Panna Z. przypadkowo bawiła onegdaj w jednym z lwowskich lokali dancingowych, gdzie poznała w czasie tańca dobrze prezentującego się lwowianina, jak się później okazało, urzędnika prywatnego, pana A. S. Owego wieczora p. S. bawił w lokalu w towarzystwie swojej żony. Młoda Amerykanka zakochała się w lwowianinie „od pierwszego wejrzenia”, a okoliczność, że jest on żonaty, nie przeszkadzała jej w czynieniu starań, aby się z nią ożenił. Doszło nawet do tego, że Amerykanka ofiarowała żonie p. S. 13.000 zł. za rozwód. (O całej sprawie dowiedziała się rodzina żony urzędnika, która na własną rękę przeprowadziła z Amerykanką „generalny porachunek”). Spotkawszy ją na ulicy, ktoś z rodziny lwowianki dotkliwie pobił pannę z Filadelfii, u której lekarz później skonstatował złamanie chrząstki nosowej. Obecnie do władz wpłynęło doniesienie karne poszkodowanej przeciwko sprawcom napadu. Jest wielce prawdopodobne, że Amerykanka, rozczarowana tym arcynieumiłym doświadczeniem, powróci do Ameryki bez męża, przekonawszy się, że w Europie nie wszystko da się za pomocą pieniędzy przeprowadzić... Szczególnie, jeśli się ma za przeciwnika piękną lwowiankę.

Raje podatkowe nie są wynalazkiem ostatnich lat. W okresie międzywojennym takie rzeczy zdarzały się również ówczesnym „celebrytom”...

Marlena Dietrich uciekała przed podatkami. Łakomym kąskiem dla amerykańskiego fiskusa są dochody gwiazd filmowych. Tam, podobnie jak i u nas, gorliwi urzędujący lubią nieraz przeholować, toteż



Amerykanka polskiego pochodzenia na Międzynarodowej Wystawie Turystycznej w Chicago

gwiazdy i gwiazdorzy są z urzędami skarbowymi w stałej wojnie. Zwłaszcza niewiasty bronią się, jak lwice. Ostatnio Marlena Dietrich przechodziła podobne perypetie. Zakwalifikowano ją do kategorii „ulubieńców publiczności nr. 1” i „wlepiono” odpowiedni podatek. Nie pomogły tłumaczenia i odwołania. Artystka, wyczerpana nerwowo, zwinęła manatki i wyjechała na odpoczynek do Europy, nie zapłaciwszy nic. Sprawy jej przejął jeden z pierwszorzędnych adwokatów nowojorskich, wytoczywszy proces urzędowi skarbowemu o niesłuszną nadwyżkę 33.800 dolarów podatku. Zapowiedź procesu wywołała w Hollywood sensację. Dziś adwokat zawałony jest robotą; cała



Marlena Dietrich w filmie „Błękitny anioł”

konstelacja gwiazd zwróciła się do niego z tą samą prośbą.

Drobni (i grubsi) hochsztaplerzy byli od zawsze tematem prasy. Zdarzało się i tak...

Na wolności sprzedawał Kolumnę Zygmunta, a w więzieniu poświęcił się rzeźbiarstwu.

Na zarządzenie władz sądowych zwolniony będzie w najbliższych dniach z więzienia warszawskiego głośny oszust i aferzysta warszawski

Jan Cymiak, znany ze swych oszukańczych wyczynów. Cymiak zdobył sobie sławę nie tylko w Polsce, ale poza granicami, jak sprzedają kolumny króla Zygmunta w Warszawie, parku łańcuchowego w Warszawie, tramwajów warszawskich i innych obiektów publicznych.

Za te oszustwa skazany był na cztery lata więzienia, i odcierpił już trzy i pół roku. W więzieniu poświęcił się rzeźbiarstwu, wykonując przeszło 20 rzeźb, które, zdaniem fachowców, mają dużą wartość. Władze sądowe, mając na względzie ten talent rzeźbiarski oszusta postanowiły zwolnić go przedterminowo. Przepowiadają mu taką samą sławę w rzeźbiarstwie, jak Piaseckiemu w powieściopisarstwie.

„Rewizja” a jej wynik. Do Lwowa przybył Jerzy Ustianowicz z Mikołajowa. W momencie gdy się znalazł na ulicy Kazimierza W., przystąpił do niego jakiś osobnik i zarzucił Ustianowiczowi, że ten znalazł jego portfel. Po chwili osobnik ten w najbliższej bramie przeprowadził Ustianowiczowi rewizję osobistą, zabierając mu portfel z gotówką 38 zł., poczym się ulotnił

Obecnie Ukraina wirtualnie walczy z korupcją i defraudacją. Przed wojną czyniono to realnie. A oto są tego przykłady...

Odgłos nieudanego oszustwa na pocście. Były urzędnik pocztowy Alojzy Stiksa, korzystając z tego, że przez pewien czas pracował na pocście i znakomicie się orientował w zwyczajach urzędowych, w jakiś niewytłumaczalny sposób wślizgnął się w godzinach przed urzędowaniem do biura naczelnika, któremu położył na biurko do podpisania przekaz na 4.000 zł rzekomo należnych jakemuś Zajączkowskiemu za wykonanie jakichś robót. Stiksa liczył się z tym, że naczelnik podpisze bez czytania.

Sztuka się jednak nie udała i wszczęto dochodzenia, kto przyjdzie po odbiór pieniędzy. Koniec końców w wyniku śledztwa aresztowany został Stiksa, jako ten, którego krytycznego dnia nad ranem widziano w biurze naczelnika urzędu. Dzisiaj Stiksa stanął przed s. o. Bittnerem jako sprawca, a były właściciel kawiarni Dawid Holzman pod zarzutem podżegania do tego oszustwa. Przewód sądowy zakończył się wyrokiem skazującym Stiksa na 10 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary, a uniewinniającym Holzmana. Oskarżał prok. Ruckeman, bronili adwokaci Bocbełt i Weiss Szymon.

Brzydka sprawa. W sądzie okr. we Lwowie toczy się proces karny przeciw b. dyrektorowi I-go gimnazjum. Bazylemu Chodowickiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie gotówki, powierzonej mu przez skarbu państwa oraz z różnych funduszków. Jak to: ubogich uczniów, Koła matek, wakacyjnego i budowy kolonij w łącznej kwocie około 15.000 zł. Według aktu oskarżenia Chodowicki przedkładał kuratorium miesięczne sprawozdania niezgodne z prawdą oraz dokonywał w dzienniku kasowym taksy administracyjnej nieprawdziwych zapisków, stwierdzających do-

powrotem do śledztwa, zasiadł na ławie oskarżonych prokurent M. K. O, w Gródku Jagiellońskim, również oskarżony o sprzeniewierzenie kilkuset tysięcy złotych, którego rozprawa także została odroczone. Już dzisiaj, rozpoczęła się trzecia z kolei rozprawa o sprzeniewierzenie, tym razem na szkodę huty szklanej w Żółkwi. Huta ta, która zorganizowała się w postaci spółdzielni, miała w swoim zarządzie m. in. Józefa Futakiewicza, technika wyrobu szkła, którego prokurator oskarża dzisiaj o sprzeniewierzenie ponad 14.000 zł., a jego kolegę kasjera w zarządzie Stanisława Kowalczykowskiego o sprzeniewierzenie około 5.000 zł. Razem z nimi zasiadł na ławie oskarżonych Maurycy Friedman, pod zarzutem nieprawidłowego księgowania. Rozprawie przewodniczy s. o. Frankel, oskarża prrk. Hertrich Woleński, bronią adwokaci Axer, Pie-racki, Żywicki, Fassler, Gruder.

Sprzeniewierzenia były nie tylko specjalnością we Lwowie oraz okolicach. Oto co donosiła „Kronika Stanisławowska” o podobnych faktach...

Stanisławów, w marcu. Przed sędzią Strzemboszem toczyła się rozprawa przeciw kaluskiemu ad-



Proces bankiera oskarżonego o malwersacje

konane rzekomo wypłaty. Oskarżony do winy się nie przyznaje, przedkładając sądowi liczne dokumenty.

Sprzeniewierzeń bez liku. Jak kropla do kropli, tak podobne są do siebie procesy o sprzeniewierzenie. Pełnił dany osobnik jakieś stanowisko, na którym miał do czynienia z pieniędzmi, sprzeniewierzył pewną sumę, a później rozmaicie się broni, przeważnie się wypiera, bo nawet, jeżeli jak na dłoni leży, że pieniądze sobie przywłaszczył, potem sam siebie się wstydy, iż dokonał nieuczciwych postępów, i przynajmniej w wypieraniu się winy daje wyraz wstydomi. Bieżący tydzień w samym tylko Lwowie i to tylko w jednej sali rozpraw do dzisiaj notuje trzeci większy proces o poważniejszą defraudację. Zaczęło się od rozprawy byłego dyrektora gimnazjum (informacja powyższej – red.). Po odesłaniu jego sprawy

wokatowi dr. T. K. oskarżonemu z art. 269 K. K. Mianowicie akt oskarżenia zarzucał dr. K., że jako zastępca prawny firmy Polskie Zakłady Siemensa we Lwowie, zajmując się na podstawie umowy sprawami firmy działał na jej szkodę w ten sposób, że zatrzymał sobie kwotę 1.982 zł. zainkasowaną imieniem firmy i na jej rzecz w Kasie Chorych w Stryju. W wyniku rozprawy dr. K. został skazany na 6 miesięcy, którą to karę umorzono na podstawie amnestji. Oskarżał prok. Ley, bronił dr. M. Kalmus. Oskarżony zapowiedział apelację.

No, ale dość o tych przykrzych (szczególnie dla oskarżonych) sprawach. Teraz coś z futurologii. Oto jak w 1938 widziano świat za 50 lat...

Jak będą podróżowali w roku 1988? Taksówki-automaty, samoloty teleferyczne...

Humor żydowski

Herszel wędrując po świecie wstąpił pewnego razu do oberży i natknął się tam na straszliwie skąpą gospodynię.

- Chciałbym coś zjeść...

To niemożliwe – odpowiedziała karczmarka, zerkając na obszarpany chałat gościa – wszystko zjedzone.

- A co gotuje się tam w tym dużym garnku?

- Ech, to brudna bielizna.

- Więc pozwólcie przynajmniej spocząć. Jestem bardzo zmęczony.

- Spoczniście sobie...

Pod wieczór skąpica wysłała do stajni. Ostropoler skorzystał ze sposobności, zajrzał do garnka, a znalazłszy tam pierogi z mięsem, zjadł je z wielkim apetytem. Potem szybko sięgnął ineksprymable (kalesony – red.), wrzucił je do gotującej się wody i zasiadł z powrotem na ławie.

Wróciła karczmarka i tknięta złym przecuciem zdejmując pokrywę garnka.

- Oj, gdzie moje pierogi?! – wrzasnęła przeraźliwie, zamierzając się warząchwiać na Herszla.

- Co za pierogi? – zdumiał się przybysz. – Kobieto, czy jesteś przy zdrowych zmysłach?! Przecież sama powiedziałaś, że w garnku gotuje się bielizna! Więc ja tam tylko dorzuciłem moje brudne gacie...

Herszci mawiał:

- Gdy kacap kupuje sierp w kramie żydowskim, to poddaje go trzem próbom. Przede wszystkim wyrwa sobie z brody włos i usiłuje przeciąć go w powietrzu. Jeśli sierp przepołowi włos, to dobrze, jeśli nie przepołowi, to źle.

Potem uderza sierpem o kamień. Jeśli wyskoczy iskra, to dobrze, jeśli nie wyskoczy, to źle.

Potem bierze sierp i chowa go pod kozuchem. Jeśli kupiec tego nie zauważy, to dobrze, jeśli spostrzeże, to źle...

Pytano raz Herszla:

- Jak ci się powodzi? Dziękuję. Nawet bardzo...

- Co znaczy, nawet bardzo?

- Ja jestem bardzo głodny, a żona bardzo chora.

Raz Herszel siedział zamyślony.

- O czym tak rozmyślasz? – pyta go rabin. O życiu pozagrobowym. Boisz się piekła?

- Nie bardzo. Boję się, że w rajcu mogą mnie posadzić koło jakiegoś pobożnego idioty.

Herszel wędrując gościńcem natpotał raz wspaniałą karetę, z okna której wзираła spasiona twarz magnata. Wielmoża dostrzegł chałaciarza, kazał zatrzymać pojazd i huknął:

- Ej, parchu! Skąd ty jesteś?

- Z Ostropolia – odpowiada Herszel nie zdejmując czapki.

Magnat wskazuje laską na okrytą głowę sowizdrzała i woła groźnie:

- Czapka! Czapka!

- Czapka też z Ostropolia – tłumaczy spokojnie Herszel.

Horacy Safrin,

Przy sabasowych świecach

Wielki wizjoner przyszłości Wells stworzył szereg obrazów, które umożliwiają snuć najdalej idących fantazyj na przyszłość. Oto, jak zgodnie z przepowiedniami Wellsa, będzie się podróżowało za lat 50, to jest w roku 1988. W miastach przyszłości będzie zachowana jak najdalej idąca zasada centralizacji. Wszystkie miejsca pracy: fabryki, biura itp. będą zgrupowane w jednej dzielnicy, która opustoszeje zaraz po skończeniu roboty. Z tej dzielnicy będą ludzie się przemieszczali do specjalnej dzielnicy rozrywkowej, mieszczącej teatry, kina, kabarety, a potem dopiero będą wracali do dzielnic mieszkalnych, położonych jak najdalej od samego miasta, w ciszy i wśród zieleni. Będzie przy tym taki zwyczaj, że im kto będzie bogatszy, tym będzie mieszkał dalej od miasta, bo kwestia komunikacji nie będzie u niego odgrywała żadnej roli. Każdy zamożniejszy człowiek będzie posiadał własną prywatną awionetkę, tak jak dzisiaj posiadają choćby mały samochodzik. Paryżanie będą spędzali weekend na Riwierze, warszawianie w Zakopanem lub w Gdyni, przy czym nie będzie niczym nadzwyczajnym śniadanie w Berlinie, a obiad w Paryżu jednego i tego samego dnia. Domy będą zresztą, dostosowane do tego, gdyż będą posiadały tarasy do lądowania owych awionetek. Po mieście będzie się jeździło koleją podziemną, lub taksówkami. Ale taksówki te nie będą przypominały naszych dzisiejszych. Będą to poruszane elektrycznością małe wozy, pozbawione szoferów. Wystarczy wrzucić w otwór monetę, aby zapewnić sobie na przeciąg dziesięciu minut kontakt i poruszanie się wozu. Po upływie dziesięciu minut trzeba będzie powtórzyć tę machinację, by jechać dalej. Ruch będzie regulowany na innych niż dotychczasowe zasadach, zapewniających bezpieczeństwo na skrzyżowaniach. wszelkie mijania na skrzyżowaniach będą się odbywały na mostach napowietrznych lub pod ziemię. Większe przestrzenie będzie się oczywiście pokonywać samolotem, ale mowa nie o całkiem takim, jak dzisiejsze. Te wielkie samoloty-pociągi będą zabierały do dwustu pasażerów, a co najważniejsze: inżynierowie zapewnią pasażerom takie bezpieczeństwo, jak dziś pasażerom pociąg. Samolot teleferyczny będzie poruszany elektrycznością, kabel elektryczny będzie się znajdował w powietrzu

na pylonach, podobnych w swej konstrukcji do paryskiej wieży Eiffila. W razie mgły samolot teleferyczny będzie szedł równo, pchany prądem elektrycznym, jak tramwaj po szynach. Największą chyba zdobyczą, jaką będzie się mógł poszczycić rok 1988 – gazeta w pudełku. Będzie to szkatulka, zaopatrzona w otwory do zaglądania i słuchawki. Przez otwory będzie widział przyszły czytelnik film ostatnich wypadków, a przez słuchawki będzie słuchał połączonych z tym filmem artykułów. W miejscach publicznych ta demonstracja pudelecza-gazety będzie uskuteczniata dla każdego, kto wrzuci odpowiednią monetę, a za abonamentem będzie się przysyłało gazety-pudełka do domów. Tak wygląda fantastyczny świat



Moda wiosenna 1938 (ilustracja oryginalna z „Chwili”)

przyszłości, zbudowany na zasadach fantazyj dzisiejszej. Kto wie, czy w r. 1988 ktoś nie weźmie do ręki, tych przepowiedni, tak jak my dziś bierzemy przepowiednie z r. 1888 i nie uśmiechnie się...

Tak, tak, wiele z tych przepowiedni w tej czy innej formie już się sprawdzają. Rzeczywiście, w 2018 roku – samochody elektryczne, sterowane przez GPS, samoloty na ponad 200 pasażerów, no i te pudełka ze słuchawkami – to dzisiejsze smartfony.

A teraz akcent wiosenny – wszak zbliża się ta piękna pora roku, która od pań wymaga szczególnej oprawy

i to zgodnej z ostatnimi trendami. Jest to wymóg tej właśnie chwili...

Nowości sportowe – na wiosnę. Tegoroczną wiosnę sygnalizują prawie samymi sportowymi kreacjami, szereg zaś modeli zostało nawet zapożyczonych z mód męskich. Oczywiście ostrzegamy przed przesadą, nie chodzi wcale o stworzenie nowej „chłopczy” paradyżającej w spodniach lub niezgrabnym męskim tużurku, idzie raczej o umiejętne zastosowanie pewnych części ubioru męskiego. Jak: kamizelka, spodnie – zamiana na spódniczkę, kostium spodniowy, żakiety oficerskie do garderoby wiosennej pani. Zresztą wszystkie wymienione powyżej części garderoby używać będziemy w wypadkach specjalnych, więc wy-

cieczka za miasto, spacer, weekend w górach lub przejażdżka autem. W mieście tego rodzaju strój sportowy nadaje się ewentualnie wczesnym rankiem, w porze południowej i wieczorem nie ma zupełnie zastosowania. Zajmijmy się przede wszystkim t.zw. kapeluszem męskim, który może się poszczycić jedynym, ważnym autem – w ogóle nie wychodzi z mody. Lekko do góry odprasowane boki, główka sztywnie zgięta wzdłuż podwójnym fałdem, szeroka opaska z rypsu lub aksamitu (pewna koncesja) – oto wszystko. Również bluzki sportowe t. zw. koszulki męskie cieszą się wśród pań popular-

Zachowana została oryginalna pisownia

1% podatku na charytatywną działalność na rzecz Lwowa i Kresów

Organizator:
Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, oddział w Poznaniu.



Przez prawie 30-letni okres działalności poznańskiego oddziału zorganizowano 33 akcje charytatywne na rzecz Lwowa i Kresów w tym 25 transportów do Lwowa oraz 12 miejscowości w woj. lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim.

Każdy, kto pragnie przyłączyć się do naszej akcji i wspomóc organizatorów proszony jest o przeka-

zanie 1% podatku dla TMLiKPW w Poznaniu przy okazji rocznego rozliczenia z fiskusem poprzez zaznaczenie w odpowiednim PIT i wpisanie naszego numeru **KRS: 0000107982.**

Kierując 1% podatku na wskazany numer KRS przyczyniacie się do pomocy Polakom, którzy pozostali na dawnych polskich Kresach, a także placówkom, które uczą języka polskiego, historii i geografii Polski. Pomoc charytatywna z Poznania od 1990 roku docierała do wielu miejscowości na Kresach, ostatnie lata odwiedzamy Brzeżany, Nowy Rozdół, Strzałkowie, Przemysły oraz

inne miejscowości, a głównie Lwów. Odbiorcami paczek świątecznych we Lwowie są słuchacze Uniwersytetu III Wieku, parafie rzymskokatolickie, towarzystwa kultury polskiej, które odwiedzamy w domach lub które odbierają je bezpośrednio od nas we Lwowie. Przede wszystkim paczki świąteczne docierają do ponad 130 osób bezpośrednio. Ponad 250 dzieci otrzymuje w grudniu przygotowane przez nas paczki z prezentami mikolajkowymi.

Liczymy, że dołożycie Państwo też cegiełkę na ten cel, gdyż tylko dzięki ofiarności setek darczyńców możemy dalej te akcje kontynuować.

Można również datki na ten cel wpłacić bezpośrednio na nasze konto z zaznaczeniem „darowizna na pomoc dla Lwowa i Kresów” (taką wpłatę można w następnym roku odliczyć od podatku), nr naszego konta:

06 1020 4027 0000 1302 0293 3455.

W imieniu obdarowanych Kresowian serdecznie dziękujemy.

Zarząd poznańskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
Szczegóły o naszej działalności w tym charytatywnej na stronie:
www.lwowiacy.pl

Znane polskie rody na wschodzie Rzeczypospolitej: Orłowscy

W drugiej połowie XVIII wieku Podole przypominało wielki plac budowy: wszędzie wznoszono wspaniałe barokowe i klasycystyczne rezydencje, fundowano kościoły parafialne i klasztorne. Jednym z rodów polskich, które pozostawiły po sobie na tych terenach zabytki, byli Orłowscy.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Ten ród szlachecki znany jest pod kilkoma herbami, jednak najbardziej znana gałąź rodu pieczętowała się herbem Lubicz. Protoplastą tego odłamu był w 1545 roku kasztelan dobrzyński Walenty z Orłowa. W Malejowcach w rejonie dunajowieckim obw. chmielnickiego z daleka widoczna jest wieża, podobna do zamkowej. Jest to XIX-wieczna wieża ciśniowa majątku Orłowskich, w którym obecnie mieści się sanatorium przeciwgruźlicze dla dzieci.

Fundatorem rezydencji – jednej z najbardziej romantycznych na Podolu, która już na początku wieku XIX wywoływała zachwyt, podziw i wierszowane strofy, był wielki łowczy koronny, faworyt króla Stanisława Augusta, a z czasem targowiczanie – Jan Onufry Orłowski. Zgodnie z rodzinną legendą architekt Dominik Merlini wybudował dla niego wspaniałą rezydencję w stylu klasycystycznym w 1788 roku. Ta data do dziś zachowała



Pałac Orłowskich w Sewerynowce

nie znalazł oddzielnego pokoju na bibliotekę, folianty umieszczono w prawie wszystkich komnatach pałacu, a niektóre nawet nie rozpakowano ze skrzyń. Po Krasickim Orłowscy przejęli również bogatą kolekcję numizmatyków, zawierającą stare monety greckie i rzymskie. Podczas krótkiego pobytu w Malejowcach wojsk gen. Denikina,

Claira, chociaż brak już licznych mostków, figur i romantycznych „greckich” ruin. Natomiast poniżej pałacu zachowała się sadzawka, do której woda spływa z paszczy lwa. Zachowały się stawki ze sztucznymi wysepkami, i obok nich – jeszcze jeden cud natury Malejowic – naturalny wodospad z grota pod nim, w której kiedyś była figura św. Onufrego, a nad wodospadem – jeszcze jedna pieczara z kaplicą. Są to resztki klasztoru bazylianów. Na wzgórzu, z którego spada woda, bije źródło ze smaczną i, jak twierdzą, leczniczą wodą.

W odległych o niecałe 40 km Jarmolińcach mamy urząd sanitarny, który mieści się w dawnym XIX-wiecznym dworze hrabiów Orłowskich. W mieście stał jeszcze XVIII-wieczny zajazd, który Aleksander Orłowski (proszę nie mylić z polskim malarzem z początku XIX wieku) przebudował na pałac przed przyjazdem cara Aleksandra II, z którym

Niestety po jarmolińskim pałacu Orłowskich nie pozostało ani śladu. Gdy chodzi o dworek, to w okresie sowieckim tak został przebudowany, że dziś trudno w nim dostrzec coś godnego uwagi.

Przemieszczamy się na wschód – pod Winnicą koło Żmerynki leży miejscowość Sewerynowka. Mamy tu dziś sanatorium, które było niegdyś pałacem. Klasycystyczną rezydencję wzniesiono w latach 1802-1804 z fundacji kawalera Maltańskiego i przewodniczącego sądu Guberni Podolskiej Seweryna Orłowskiego. Nie zbywało mu na skromności, skoro, ówczesnym zwyczajem, założył tu wioskę pod własnym imieniem. W tym celu przesiedlił dwie sąsiednie wioski – Molochów i Wójtowce. Protestował przeciwko temu pop prawosławny, który pojechał nawet ze skargą do Kamieńca, ale Orłowski nie czekając na jego powrót, mimo wszystko przeniósł mieszkańców wioski, a cerkiew rozebrał, ustawia-

rej rozpościera się malowniczy widok na zakole rzeki Rów.

W pałacu tym Seweryn Orłowski i jego potomkowie zebrali pokaźną kolekcję dzieł sztuki, dawnej broni, empirowych mebli i wielką bibliotekę. Zatrzymajmy się przy nich dłużej. Pałac miał dwie jadalnie: mniejszą – na codzienne obiady i większą – na uczyt i bale. W tej ostatniej przechowywano dużą kolekcję europejskiej porcelany i sreber stołowych (kilkaset przedmiotów). Jedną z sal nosi nazwę Błękitna. Tu honorowe miejsce zajmował fortepian ucznia Franciszka Liszta, który kupił rodzina Sokolowskich – kolejnych po Orłowskich właścicieli Sewerynowki – w Paryżu w 1883 roku. W bibliotece w sześciu empirowych szafach stało 5 tys. tomów, każdy opatrzony exlibrisem „Seweryńska biblioteka A. Sokolowskiego”. W sali bilardowej było 15 rysunków szkoły polskiej, które w pierwszych dniach I wojny światowej oddano na przechowanie do jednego z muzeów w Kijowie. Stamtąd niestety już nie wróciły. Salę myśliwską zdobyło 38 par rogów, a pod każdą była tabliczka z napisem gdzie, kiedy i przez kogo trofeum zostało zdobyte. Oddzielną komnatę zajmowała zbrojownia z olbrzymią kolekcją broni. Były tu kolczugi, szyszaki, inkrustowane srebrem i złotem renesansowe zbroje, tureckie buńczuki, hiszpańskie i francuskie sztylety. Główne miejsce zajmowała buława, którą Jan III Sobieski nagroził Jana Sokolowskiego po bitwie pod Beresteczkiem. W pałacu był też gabinet chiński, ozdobiony meblami i dziełami sztuki wschodniej, przywiezionej z Dalekiego Wschodu. W sali kossakowskiej



Dwór Orłowskich w Jarmolińcach

się na jednym z bocznych frontonów pałacu. Przez cały wiek XIX Malejowce należały do wnuka łowczego, Ignacego Orłowskiego. Ponieważ cierpiał on na chorobę umysłową, jego opiekunem i faktycznym właścicielem majątku był młodszy brat Aleksander – małżonek wnuczki napoleońskiego ministra Talleyranda.

Rozpoczynając już od Jana Onufrego Orłowskiego w Malejowcach zbierali liczne dzieła sztuki. Rodzina zebrła znaczną kolekcję malarstwa polskiego, przewiezioną tu z pałacu w Jarmolińcach, który spłonął w 1905 roku. Zawierała ona dzieła Józefa Brandta, Tadeusza Ajdukiewicza, Jana Matejki, Juliusza Kossaka, Henryka Siemiradzkiego. W pałacu znajdowała się galeria portretów rodzinnych oraz portret króla Stanisława Augusta, pędzla Jana Lampi starszego, a także obraz „Święta rodzina”, przypisywany Rafaellowi. Po śmierci spokrewnionego z Orłowskimi biskupa Ignacego Krasickiego do Malejowic przewieziono jego wspaniałą bibliotekę złożoną z 8 tys. tomów oraz wiele listów papieży do polskich monarchów. Ponieważ

ostatni właściciel majątku, Ksawery Franciszek hrabia Orłowski, większą część kolekcji, zbiorów mebli i wyposażenia pałacu przewiózł do Odessy, a stamtąd drogą morską do Marsylii. Obecnie zbiory te częściowo znajdują się we Francji, częściowo zaś w majątkach potomków hrabiego w Argentynie.

W pałacu zachowały się niektóre komnaty. Najlepiej jest zachowana dawna sala balowa z balkonikiem dla orkiestry. Jej ściany zdobi sztuka, przedstawiająca instrumenty muzyczne i ornamentykę roślinną. Ściany sąsiedniego buduaru właścicielki upiększa różowy marmur, jeden zaś z gabinetów – ciemnozielone kolumny. Zachował się też amfiladowy układ pokoi.

Pałac od strony frontowej jest piętrowy, a ponieważ stoi na wzgórkach, od strony parku – dwupiętrowy. Bardzo interesującymi elementami dekoracji zewnętrznej pałacu są postacie atlasków, podtrzymujących ramionami zewnętrzny balkon sali balowej.

Dość dobrze zachował się park, założony przez Dionizego Mc



Rezydencja w Malejowcach

łączyła ich przyjaźń z lat młodzieńczych z okresu wspólnej służby w petersburskim korpusie paziowskim. Należy tu podkreślić lojalny stosunek Orłowskich do panowania rosyjskiego na Podolu, ale też i vice versa – po powstaniach 1831 i 1863 roku rodzinie nie skonfiskowano żadnego z majątków.

jąc na jej miejscu krzyż. Został za ten czyn ukarany niedługim przymusowym pobytem w Petersburgu.

W 1841 roku Orłowski zaprosił ogrodnika Dionizego Mc Claira, by ten rozbił mu pod pałacem park. Szczęśliwie uchronił się do naszych dni jako zabytek przyrody. Ocalała aleja główna, wiodąca do skały, z któ-

było 15 akwareli Juliusza Kossaka z ilustracjami do „Ogniem i mieczem” Sienkiewicza. January Antoni Sokolowski zebrł w Sewerynowce kolekcję z 2850 złotych monet. Podczas I wojny światowej ukryto ją w jednej ze ścian pałacu, ale została odkryta podczas pogromu pałacu w 1917 roku. Resztę rzeczy wartościowych

Sokolowscy przewieźli do Winnicy i Kijowa, skąd po 1920 roku zabrali do Polski. Co nie co osiadło jednak w tamtejszych muzeach.

Po śmierci Seweryna Orłowskiego w pałacu wybuchł pożar, po którym rozebrano piętro, co wzmocniło konstrukcję budowli, ale zmieniło jej architekturę. Najwięcej jednak szkody zadała pałacowi „restauracja” w okresie sowieckim, gdy obiekt adoptowano na potrzeby sanatorium. Cały budynek pokryto wówczas bardzo

brzydkimi płytkami, niszcząc przy tym całkowicie zewnętrzne zdobnictwo. Zachował się jedynie oryginalny balkon od strony parku i dwa lwy po obu stronach głównego wejścia. Wewnątrz pokoje również zaznały kardynalnej przebudowy i dziś nie ma tu już śladu po dawnym wystroju. Natomiast po lewej od pałacu ocalały w pierwotnym stanie zabudowania gospodarcze (stajnia i powozownia) z wielką bramą-arką i kolumnadą – rzecz absolutnie unikalna i godna uwagi.



Wnętrze pałacu Jana Onufrego Orłowskiego w Malejowcach

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II – 100 lat w służbie Bogu i Ojczyźnie

W 2018 roku przypada 100. rocznica powstania uniwersytetu w Lublinie, przemianowanego w 1928 roku na Katolicki Uniwersytet Lubelski, a od 2005 roku noszącego imię Jana Pawła II.

Od początku swojego istnienia nasz uniwersytet miał na celu kształcenie i wychowanie przyszłej inteligencji katolickiej, a jego dewizą stało się zawołanie *Deo et Patriae – Bogu i Ojczyźnie*. Od 100 lat Uniwersytet pozostaje wierny swojej misji i stara się sprostać wezwaniom współczesnego świata. Jest to najstarszy katolicki uniwersytet w tej części Europy oraz najstarsza uczelnia w Lublinie. Obecnie KUL liczy ponad 12 tysięcy studentów i doktorantów, w tym około 700 studentów cudzoziemców z ponad 40 krajów świata. Kształcenie odbywa się na 9 wydziałach i ponad 50 kierunkach studiów. Świętowanie jubileuszu rozpoczęło już jesienią 2017 roku 100. Inauguracją roku akademickiego 2017/2018. Będzie ono obfitowało w wiele wydarzeń o charakterze religijnym, naukowym i kulturalnym odbywających się przez cały bieżący rok.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera Dzień Otwartych Drzwi KUL na Ukrainie! Informacyjno-edukacyjny punkt Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II serdecznie zaprasza wszystkich chętnych na Dni Otwarte KUL, które odbędą się:

15 marca 2018 r. o godz. 16:30 w Łucku w budynku hotelu Ukraina



(sala konferencyjna, ul. Słowackiego 2);

16 marca 2018 r. o godz. 16:30 w Kijowie w budynku Biblioteki im. Adama Mickiewicza (ul. I. Franki 16/2);

17 marca 2018 r. o godz. 11:00 w Żytomierzu w budynku Żytomierskiej Obwodowej Biblioteki im. O. Olżycza (ul. Nowy Bulwar 4).

Podczas spotkań można będzie uzyskać informacje o Uniwersytecie, zapoznać się z materiałami promocyjnymi oraz proponowaną przez nas ofertą edukacyjną, jak również dowiedzieć się o zasadach rekrutacji na rok akademicki 2018/2019. Bę-

dzie także okazja do spotkania z prorektorem ds. nauki i kształcenia prof. Iwoną Niewiadomską oraz pracownikami i studentami uniwersytetu.

Szczegółowe informacje można uzyskać:

Інформаційно-освітній центр Люблінського католицького університету Івана Павла II у Житомирі, вул. Театральна 17/20, каб. 116, тел.: + 38-098-343-69-90; e-mail: centrum_kul@ukr.net/study@kul.pl

Wiktoria Laskowska-Szczur

ZAPROSZENIE DO WSPÓŁPRACY

Przedsiębiorstwo Spółka z o.o. „TRIZ” (Towarzystwo Realizacji Inżynierskich Zadań), ul. Maszynostroitelnej 1, 40020 Sumy, Ukraina, tel. +38 (0542) 700-075, 700-076

<http://triz-ltd.com>, e-mail: triz@triz-ltd.com pragnie zaprosić do współpracy firmy w Polsce.



O FIRMIE

„TRIZ” realizuje zamówienia dla przemysłu chemicznego, petrochemicznego oraz gazownictwa w zakresie projektowania, produkcji, naprawy, modernizacji, diagnostyki, poprawy niezawodności maszyn odśrodkowych (sprężarek, pomp, turbin, multiplikatorów, generatorów), jak również ich węzłów, a mianowicie: wirników sprężarek odśrodkowych, kół wirnikowych, wałów, uszczelnień labiryntowych, końcowych uszczelnień olejowych, łożysk ślizgowych i oporowych, elastycznych sprzęgieł.

HISTORIA

Firma powstała w 1990 roku, w wyniku przekształcenia oddziału odśrodkowych sprężarek „WNII-kompressormasz”. Mamy ponad 25-letnie doświadczenie produkcji maszyn odśrodkowych. Od początku istnienia do chwili obecnej nasza firma ulega ciągłym przemianom, dorównując światowym trendom konstrukcji i technologii maszyn odśrodkowych.

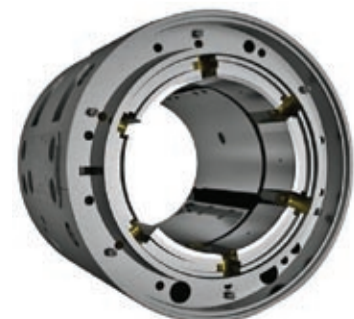
MISJA

Naszą misją na rynku najlepiej odzwierciedla motto: „RAZEM – LEPIEJ”, ponieważ wasze sukcesy są naszymi sukcesami. Misją „TRIZ” jest zapewnienie pełnej satysfakcji klienta, dbamy o zapewnienie naszym klientom produktów najwyższej jakości oraz zapewniamy wysoki poziom obsługi klienta.



PRODUKTY

Wirniki odśrodkowe, koła wirnikowe, elastyczne sprzęgła z zestawem metalowych membran, łożyska ślizgowe i oporowe do turbin i sprężarek, łożyska segmentowe wzdłużnie i poprzecznie wahliwe do turbin i sprężarek, pierścienie oporowe oraz segmenty oporowe do turbin i sprężarek, uszczelnienia labiryntowe do turbin i sprężarek, końcowe uszczelnienia olejowe do turbin i sprężarek, uszczelnienia olejowe i gazowe.



NASZE ATUTY

Oferujemy kompleksową obsługę od projektu do realizacji „pod klucz”, dopasowujemy nasze wyroby do indywidualnych wymagań klienta. Jesteśmy rozpoznawalną marką w branży. Proponujemy nowatorskie rozwiązania konstrukcyjne, oraz zapewniamy szeroką pomoc w opracowaniu indywidualnych rozwiązań, unikalne technologie. Posiadamy patenty i certyfikaty oraz doświadczony i wykwalifikowany personel. Zapewniamy pełny nadzór nad procesem produkcyjnym i montażem naszych urządzeń.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

Lwów – Rzędna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Brzechowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Strzelczyska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysłany, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowice, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrowka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podol. Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytom.

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symfero-polska

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Donieck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Kamieńskie, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ marzec 2018

15 marca, czwartek, **opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”**, S. Gułak-Artemowski, początek o godz. 18:00

16 marca, piątek, **opera „NABUCCO”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

18 marca, niedziela, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 18:00

20 marca, wtorek, **operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”**, J. Strauss, początek o godz. 18:00

23 marca, piątek, **PREMIERA opery „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI”**, E. Stankowicz, początek o godz. 18:00

24 marca, sobota, **PREMIERA opery „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI”**, E. Stankowicz, początek o godz. 18:00

25 marca, niedziela, **PREMIERA opery „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI”**, E. Stankowicz, początek o godz. 18:00

27 marca, wtorek, **program koncertowy „VIVAT OPERETKA!”**, początek o godz. 18:00

29 marca, czwartek, **opera „TRAVIATA”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

30 marca, piątek, **balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

31 marca, sobota, **opera „KOPCIUSZEK”**, A. Spadavecchia, początek o godz. 12:00

opera „CARMINA BURANA”, C. Orff, początek o godz. 18:00

W programie możliwe są zmiany.

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua



*Śpieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą
ks. Jan Twardowski*

Odeszła do wieczności

śp. Zofia Iwanicka

założycielka Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie,
która była opiekunką i matką duchową wszystkich Lwowiaków.

Cześć Jej pamięci!

Uniwersytet Trzeciego Wieku we Lwowie



*Znikł już ziemski świat Hadesu,
Twarde ciasne progi,
Odplynęłaś w kraj Bezkrzesu,
W horyzonty Jasne.*

Z żalem zegnamy

śp. Zofie Iwanicką

Szlachetną osobę, Polkę, oddaną sprawom Polaków na Ukrainie.
Inicjatorkę powstania szkoły plastycznej „Wrzos”

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Przyjaciele ze szkoły plastycznej „Wrzos” we Lwowie

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**
Edward Kuc, tel.: 0665306908



Po długiej i ciężkiej chorobie
w wieku 41 lat odszedł do wieczności

śp. Henryk Borejko

wyrazy głębokiego współczucia
składamy Rodzicom i bliskim Zmarłego
Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Członkowie róż różańcowych
parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804
e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ
I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ
na e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Centrum Oświatowe „SOWA” ogłasza nabór na kurs języka polskiego

Centrum Oświatowe „SOWA” przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej ogłasza nabór na kurs języka polskiego (3 miesięczny, 6 miesięczny, 1 roczny i 3 letni) w grupach różnowiekowych na poziomie: A-1; A-2; B-1; B-2. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt telefoniczny pod nr tel.: +380935048811; +380677945480.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 12.03.2018, Lwów

| KUPNO UAH | | SPRZEDAŻ UAH |
|-----------|--------|--------------|
| 26,00 | 1 USD | 26,35 |
| 32,10 | 1 EUR | 32,40 |
| 7,65 | 1 PLN | 7,74 |
| 37,40 | 1 GBR | 38,15 |
| 4,53 | 10 RUR | 4,70 |

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Lwów 79013
Skrytka pocztowa nr 1565
Львів 79013
абонентська скринька № 1565
Iwano-Frankiwska 76018
siedziba gazety:
Iwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54 34 61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 253 15 20
+38 094 993 35 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровічки М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-Франківському відділенні ПАТ „КРЕДОБАНК”,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровічки

Skład redakcji:

Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgrodurevery@wp.pl
Maria Basza:
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzyszymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com
Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com
Agnieszka Sawicz
Anna Gordijewska
batiarka@gmail.com
Wojciech Jankowski
Aleksander Kuśnierz

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek, Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Magda Arsenicz, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz

Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro Wesołowski, Leon Tyszczenko, Adam Lelonek, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza, Natalia Tarkowska, Aleksy Kokorew, Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew i inni.

Prenumerata Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Za dostawę gazety w przedpłacie odpowiada Lwowska dyrekcja UDPPT „Укрпошта”,
tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polską i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



ТЗОВ Видавничий Дім „Молода Галичина”.

Indeks na prenumeratę 98780
Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

FUNDACJA
DZIEDZICTWO
KRESOWE

Anna Seniuk

**Dziedzictwo Kresowe
to również Twoje dziedzictwo!**

Zachęcam do przekazania
**1% podatku na rzecz
Fundacji Dziedzictwo Kresowe**

Anna Seniuk
Aktorka Teatru Narodowego
w Warszawie

PRZEKAŻ 1%
swojego podatku
RODAKOM NA KRESACH

KRS: 0000418931
www.kresowe.pl

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:
www.youtube.com/user/KurierGalicyjski



i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”.

Zapraszamy:
www.kuriergalicyjski.com

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji

Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2016, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2016. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk**,
tel.: +38 /0342/ 54 34 61
e-mail: nataliakostyk@wp.pl



Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

**KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780**

Cena prenumeraty pocztowej
1 miesiąc – 11,75 hrywien
3 miesiące – 35,25 hrywny
6 miesięcy – 70,50 hrywien
12 miesięcy – 132,60 hrywny

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

**KOD
PRENUMERATY
УКРПОШТА
68416**

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 hrywien,
3 miesiące – 16,20 hrywien,
6 miesięcy – 32,40 hrywien,
12 miesięcy – 64,80 hrywien.



Partnerzy medialni

